

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
30.03.2026

Wydanie A B C D
Nr 74 (27 242)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Ceny paliwa
od jutra mają być
niższe. Wszedł
w życie pakiet CPN
str. 5

Amerykanie
protestowali przeciw
polityce Trumpa
str. 6

Sprawę ustawiania
przetargów w Łodzi
przejmie prokuratura
spoza regionu?
str. 3

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044



Witaj w domu! Kardynał Krajewski jest już oficjalnie metropolitą łódzkim

Na jego ingres w łódzkiej katedrze
przybyło wielu dostojników kościelnych
z kraju i zagranicy, prezydent Łodzi
i wojewoda łódzka **str. 2**

ŁÓDŹ NAJHOJNIEJ OBDAROWANO TOMASZA PIOTRKOWSKIEGO

Miasto nagradza swoich

Jacek Zemla
Samorząd

Łódzki magistrat ujawnił wysokość nagród, jakie w roku 2025 wypłacono wyższym urzędnikom, w tym wiceprezydentom miasta.

Łącznie na konta czworga zastępców prezydenta Hanny Zdanowskiej urząd miasta przełał ok. 140 tysięcy złotych. Przeciwno tak wysokim wypłatom za protestowali opozycyjni radni. Jak wynika z zestawienia, jakie udostępnił

nam opozycyjny radny Sebastian Bulak, najwięcej wpłynęło na konto wiceprezydenta Tomasza Piotrowskiego. Od pracodawcy trafiły do niego trzy nagrody: 4 lipca - 6 442,50 zł, 1 września - 14 997,26 zł, 22 grudnia - 28 514,08 zł, co łącznie daje 49 953,84 zł. - Tak wysokie nagrody nie należą urzędnikom w sytuacji, kiedy mieszkańcy stoją w korkach na wielu ulicach, remonty dróg się opóźniają a 9 tysięcy lokali komunalnych nie jest wyposażonych w toaletę - komentuje radny PiS Sebastian Bulak.

-- Jeśli chcemy mieć w zarządzie miasta dobrych fachowców, to trzeba ich wynagradzać tak, jak byliby wynagradzani w firmach podobnej wielkości. Wiceprezydenci zarabiają około 20 tysięcy miesięcznie, nie są to jakieś kwoty niespotykane na rynku pracy w Łodzi - kontruje przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi Bartosz Domaszewicz. - Poza tym na przykład wiceprezydent Piotrowski angażuje się w pracę daleko bardziej niż mógłby, m.in. przy organizacji Łódź Summer Festival. Więcej na str. 4

Tunel ruszy, ale trzeba wyburzyć kamienice

Co najmniej cztery kamienice trzeba będzie wyburzyć, aby dokończyć drażnienie tunelu kolejowego pod Łodzią - ocenia minister infrastruktury Dariusz Klimczak str. 3

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Globalne napięcia i kryzys w Zatoce Perskiej wskazują, że decyzja RPP o obniżce stóp procentowych była przedwczesna

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



Widowisko „Droga do Jerozolimy” ma bardzo realistyczny charakter, angażujący widzów i uczestników

„Droga do Jerozolimy” - wielkanocne widowisko na zamku w Inowłodzu

Opr. Marek Obszarny
Pow. tomaszowski

Wielkanocne widowisko plenerowe „Droga do Jerozolimy” znów można było podziwiać na żywo w częściowo odrestaurowanych ruinach zamku królewskiego w Inowłodzu.

„Droga do Jerozolimy” to godzinne, plenerowe, interaktywne widowisko wielkanocne przedstawiające najważniejsze wydarzenia poprzedzające śmierć Jezusa Chrystusa. Jak co roku, odegrano je w pięknej scenarii ruin Zamku Kazimierza Wielkiego w Inowłodzu.

Wjazd i brama prowadząca na dziedziniec zamku, monumentalne mury i podziemia stały się na czas tej niezwykle

inscenizacji nowotestamentową Jerozolimą, której mieszkańcy entuzjastycznie witają swego wybawcę i króla.

Kiedy Jezus żył i chodził po ziemi zgodnie ze zwyczajem wielokrotnie w święto Paschy odbywał podróż do tego świętego miasta. Tam dokonywały się wielkie rzeczy decydujące o losie całej ludzkości. Widzowie wyruszając w drogę do Jerozolimy wraz z postaciami znanej z kart Pisma Świętego historii, mieli okazję zobaczyć czym wtedy żyło to miasto, pójść z nim do wieczerzaka i ogrodu Getsemane, na sąd do Piłata, pod krzyż na Golgotę.

Niezwykle realistyczną „Drogę do Jerozolimy” pokazywano codziennie od czwartku, 26 marca, aż do niedzieli 29 marca 2026.

Kardynał Krajewski już oficjalnie metropolitą łódzkim

Anna Gronczewska
Łódź

W sobotę kardynał Konrad Krajewski został oficjalnie metropolitą łódzkim. Na jego ingres do archikatedry łódzkiej przybyli licznie wierni, a także duchowni z Polski i zagranicy.

Do Łodzi przyjechało wielu dostojników kościelnych z Polski i Watykanu, gdzie wiele lat pracował kardynał Konrad Krajewski. Najpierw jako ceremoniarz, a potem jałmużnik papieski. Na uroczystość przyjechał m.in. arcybiskup Antonio Guido Filipazzi, nuncjusz apostolski w Polsce, arcybiskup Tadeusz Wojda, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, prymas abp Wojciech Polak. Nie zabrakło kardynała Grzegorza Rysia, dziś metropolity krakowskiego, który przez osiem lat był ordynariuszem łódzkim. Był również ojciec Tadeusz Rydzki, dyrektor Radia Maryja.

Przed rozpoczęciem mszy świętej koncelebrujący ją księża z kardynałem Krajewskim przeszli w procesji z domu arcybiskupów łódzkich do katedry. W jej drzwiach nowego ordynariusza powitali członkowie kapituły katedralnej i proboszcz łódzkiej katedry ks. Jarosław Kaliński. Kardynał Krajewski ucałował krzyż i wszedł do bazyliki archikatedralnej, teraz już jego katedry.



Procesja przed ingresem. W uroczystości wzięli udział dostojnicy kościelni z kraju i zagranicy

- Witamy w domu! - powiedział bp Zbigniew Wołkowicz, dotychczasowy administrator archidiecezji łódzkiej, a w wypełnionej po brzegi bazylice archikatedralnej rozległy się oklaski.

Z pastorałem biskupa Tymienieckiego

Bullę nominacyjną papieża Leona XIV odczytał pochodzący z archidiecezji łódzkiej ks. prałat Jan Maria Chun Yean Choong, pracujący teraz jako radca stanu w Watykanie. Natomiast kardynał Grzegorz Ryś, metropolita krakowski, wręczył swemu następcy pastorał, którego używał biskup Wincenty Tymieniecki, pierwszy ordynariusz diecezji łódzkiej.

- Cały mam należeć do Boga - mówił podczas kazania nowy

metropolita łódzki. - Mam Go reprezentować. Mam w Jego imieniu mówić. Mam Go przeżywać. Mam Go nie zasłaniać sobą. Czasem zasłaniaamy Boga sobą. Czasem jesteśmy karykaturą Chrystusa. Dobrze o tym wicie. My kapłani jesteśmy z ludów wzięci. Mamy obciążenia, jakie ma dziś lud.

List od prezydenta RP i oklaski dla kardynała Rysia

Na zakończenie mszy świętej Wojciech Kolarski, sekretarz stanu w kancelarii prezydenta RP odczytał list Karola Nawrockiego. Głos zabrał też kardynał Grzegorz Ryś, przywitany owacyjnymi oklaskami. Nawiązując do słów Ewangelii życzył kardynałowi Krajewskiemu męstwa Chrystusowego.

- Ewangelia mówi o gromadzeniu rozproszonych dzieci Bożych, to gromadzenie rozproszonych dzieci w tym Kościele łódzkim to jest przepięknym doświadczeniem, sam to zobaczysz - kontynuował kardynał Rys. - Ci wszyscy ludzie, którzy tu są, pragną być zgromadzeni, także duchowni z łódzkich kościołów różnych wyznań. I to jest myśl pierwsza. Przychodzisz do kościoła, który jest twoją matką.

Kochana moja Łódź!

Głos zabrał też kardynał Konrad Krajewski.

- Nieraz, kiedy było mi trudno, śpiewałem „Walczyk o Łódź” - powiedział nowy metropolita łódzki. - Jego słowa mówią: tu pracuj i tu siedź. To jest moje miasto, najpiękniejsze z miast. Oczarowała mnie kochana, nasza Łódź! Papież Leon XIV zaprosił mnie do siebie i powiedział: Twoja diecezja jest wolna! Nie musiał kończyć zdania, powiedziałem: Tak!

Kardynał Konrad Krajewski poprosił wszystkich o modlitwę i błogosławieństwo.

Wczoraj poinformowano o pierwszej nominacji nowego metropolity łódzkiego. Sekretarzem kardynała Konrada Krajewskiego został ks. Hieronim Wróblewski. Jest on łodzianinem, święcenia kapłańskie przyjął w 2022 roku. Jest pierwszy wyświęconym kapłanem z działającego w Łodzi przy parafii św. Alberta seminarium Redemptoris Mater.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
12°C	1°C	8°C	-1°C
Barometr 1011 hPa		Środa	
Wiatr pld-zach., 25 km/godz.			
Biomet niekorzystny		Dzień	Noc
		11°C	0°C
		Czwartek	
		Dzień	Noc
		12°C	0°C

Tydzień pogodny, ale niewielkie ocieplenie dopiero od czwartku

30 MARCA 2026

Dziś 289. dzień roku.
Do końca roku zostało 276 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 6.21, a zachód o godz. 19.13. Dzień będzie trwał 12 godz. 51 min. i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 5 godz. 1 minutę

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Amadeusz, Amelia, Aniela, Jan, Joachim, Leonard i Piotr

Przysłowie na dziś:
Nie rób drugiemu, co tobie nie miłe

KALENDARIUM

1689

Skazany na karę śmierci za ateizm Kazimierz Łyszczyński został ścięty na Rynku Starego Miasta w Warszawie

1821

Z inicjatywy Rajmunda Rembielińskiego zawarto tzw. umowę zgierską w sprawie osiedlenia się w mieście 300 zagranicznych sukienników



FOT. WIKIMEDIA

1867

Rosja sprzedała Stanom Zjednoczonym Alaskę za 7,2 mln dolarów (równowartość dzisiejszych 108 mln dolarów)

1853

W lwowskiej aptece zapłonęła pierwsza lampa naftowa, skonstruowana przez Ignacego Łukasiewicza (na grafice) i Adama Bratkowskiego

1981

Przed hotelem Hilton w Waszyngtonie John Hinckley Jr. otworzył ogień do prezydenta USA Ronald Reagana, ciężko go raniąc

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

ŁÓDŹ

Śmiertelny wypadek przy tunelu

Do tragicznego wypadku doszło w piątek na trasie W-Z w Łodzi, na wyjeździe z tunelu przy ul. Gdańskiej, w kierunku ul. Żeromskiego.

Jak przekazał Maksymilian Jasiak z łódzkiej policji, kierujący 55-letni mieszkaniec Łodzi z niewyjaśnionych przyczyn stracił panowanie nad swoim samochodem.

- Najpierw uderzył w krawężnik, następnie wyjechał z tunelu i uderzył w prawą ścianę, po czym odbił się i uderzył w lewe bariery ochronne - relacjonuje Maksymilian Jasiak.

Za pojazdem jechali funkcjonariusze, którzy natychmiast ruszyli z pomocą.

- Mężczyzna stracił przytomność. Policjanci podjęli reanimację, na miejsce wezwano karetkę. Niestety, mimo podjętych działań, mężczyzna zmarł - dodaje policjant.

Okoliczności zdarzenia mogą wskazywać, że kierowca stracił panowanie nad pojazdem w wyniku nagłego pogorszenia stanu zdrowia, np. zawału. W zdarzeniu nie brały udziału inne pojazdy. JM

ŁÓDŹ

Jak przystroić wielkanocny stół?



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Jak przygotować wielkanocny stół? Jakie trendy w jego aranżacji wziąć pod uwagę? Swihe propozycje przedstawił uczniowie łódzkiego „Gastronomika” na wystawie zorganizowanej w dniach otwartych szkoły, które odbyły się w piątek i sobotę. MJ

ŁÓDŹ

Plantacja marihuany w centrum

Policjanci w mieszkaniu w centrum Łodzi wytopili i zlikwidowali profesjonalnie urządzaną plantację marihuany, która była sprytnie ukryta za garderobą. „Plantator” został zatrzymany, zaś sąd „wycenił” jego dokonania.

Stróżę prawa przeszukali mieszkanie przy ul. Sienkiewicza i znaleźli słoik z marihuaną. Jednak jej zapach był

tak silny, że policjanci doszli do wniosku, że ów słoik to za ledwie czubek góry lodowej. Zajrzeli do garderoby, w której ich uwagę przykuł niewielki otwór w ścianie. Jeden z policjantów przecisnął się przez niego i wyładował w...

tajnym pokoju z plantacją. 46-letni lokator został zatrzymany. WP

BEŁCHATÓW

Wielkanocny klimat na dobre zagościł już w Muzeum Regionalnym w Bełchatowie. Pod okiem artystek ludowych powstawały tam piękne palmy i pisanki. Artystki z Bielowic w powiecie opoczyńskim uczyły też dzieci, jak tworzyć pisanki metodą batikową. Sztuka nie jest łatwa, ale przy odrobinie cierpliwości i zaangażowania powstają dzięki niej piękne pisanki. mbf



FOT. MIASTO BEŁCHATÓW

ŁÓDŹ

Dziś i jutro prawie setka zagranicznych studentów Uniwersytetu Łódzkiego weźmie udział w świątecznych obiadach. To dla nich okazja do skosztowania polskich dań wielkanocnych i malowania pisanek. R

Łódzki tunel ma być skończony w przyszłym roku, ale za cenę wyburzeń kamienic

Jacek Zemła
Łódź

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak przyznał na antenie radia RMF FM, że dalsza budowa tunelu średnicowego w Łodzi będzie wymagała wyburzeń kamienic.

Co najmniej cztery kamienice mają zostać wyburzone, a i to może nie wystarczyć. Ministerstwo jest jednak zdeterminowane, aby drażnienie tunelu dokończyć i to bez zmiany jego trasy.

- Inwestor tunelu - spółka PKP PLK przygotowuje wniosek o wyburzenie czterech kamienic. Trzy kamienice znajdują się na Al. 1 Maja - nr 19, 21, 23 a jedna na ulicy Próchnika nr 44. To są kamienice, pod którymi znajduje się tarcza, która utknęła - mówił w Porannej rozmowie w RMF FM minister infrastruktury Dariusz Klimczak. - To jest plan minimum. Dalsze wnioski będą zależały od prac ekspertów nadzoru budowlanego.

Bezpieczeństwo jest priorytetem

Minister Klimczak zapewnił, że priorytetem jest dla niego bezpieczeństwo mieszkańców Łodzi, ale też stawia so-



FOT. JACEK ZEMŁA

Pierwotny termin zakończenia budowy tunelu wyznaczono na rok... 2021

bie za cel główny dokończenie tunelu, który ma połączyć stację Łódź Fabryczna z Łodzią Kaliską i Żabieńcem.

Dariusz Klimczak - polityk Polskiego Stronnictwa Ludowego krytycznie ocenił prace przy budowie tunelu prowadzone za czasów rządu Zjednoczonej Prawicy.

- Były prowadzone tak, że mamy teraz ogromne kłopoty nie tylko techniczne, budowlane, finansowe ale także z osobami, które przebywają w hotelu albo mieszkaniach zastępczych. Ja muszę skończyć ten tunel - podkreślił Klimczak. - Chciałbym, żeby tarcza przebiła się do dworca Łódź Fabryczna w 2027 roku.

Budowa tunelu opóźniona o pięć lat

Do ukończenia tunelu średnicowego w Łodzi pozostało około kilometra. Niestety, ten odcinek jest najtrudniejszy, bo przechodzi pod ścisłą zabudową Śródmieścia, złożoną głównie ze starych, XIX-wiecznych kamienic. Nie można wykluczyć, że wyburzeń będzie więcej.

Kamienice w XIX-wiecznej Łodzi były często stawiane na słabych fundamentach.

Umowa na budowę tunelu została zawarta w 2017 r., a drażnienie rozpoczęło się w sierpniu 2019. Inwestycja miała zostać zakończona w 2021 r. We wrześniu 2024 r. prace związane

z drażnieniem tunelu stanęły po tym, jak zawaliła się część kamienicy przy Alei 1 Maja. Od tego czasu w hotelach i wynajętych mieszkaniach przebywa ok. 250 mieszkańców. Zostali oni wysiedleni na czas budowy i od półtora roku nie mogą wrócić do swoich mieszkań.

W międzyczasie inwestor - spółka PKP Polskie Linie Kolejowe odstąpił od umowy z wykonawcą - spółką PBDiM Mińsk Mazowiecki, uzasadniając tę decyzję becznością wykonawcy i faktycznym opuszczeniem placu budowy. Obecnie trwa proces wyłaniania nowego wykonawcy tunelu. Zgłosiło się aż 10 firm.

Czy ustawiano przetargi na promocję miasta?

Wiesław Pierzchała
Łódź

Prokuratura sprawdza czy nie doszło do ustawiania przetargów związanych z promocją miasta. Chodzi m.in. o reklamy w miejskiej gazecie „Łódź.pl” wydawanej przez Bibliotekę Miejską.

W tym kontekście śledczy zainteresowali się Łódzką Organizacją Turystyczną oraz popularnymi festiwalami na błoniach za Retkinią. Nastąpił zwrot w tej sprawie, gdyż wszystko wska-

zuje na to, że dochodzenie przejęła prokuratura spoza Łodzi.

Dochodzenie w tej sprawie prowadziła Prokuratura Rejonowa Łódź - Śródmieście, która wystąpiła z wnioskiem, aby zostało ono przeniesione poza okręg łódzki - dla zapewnienia obiektywności i bezstronności.

- Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie nieprawidłowości, do jakich mogło dojść przy organizowaniu przetargów. Postępowanie dotyczy bezprawnego wywarcia wpływu na wynik przetargu dotyczącego powierzchni reklamowych w gazo-

cie publikowanej przez Bibliotekę Miejską w Łodzi. Ponadto zakresem śledztwa objęto udaremnienie przetargu w związku z organizacją Auditoriver Festiwal i Łódź Summer Festiwal na szkodę stowarzyszenia Łódzkiej Organizacji Turystycznej - wyjaśnia Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Łódzka Organizacja Turystyczna wydała w tej sprawie oświadczenie, z którego możemy dowiedzieć się, że cała ta sytuacja to efekt sporu sądowego z byłym pracownikiem, „co w naszej ocenie - czytamy

w oświadczeniu - nosi znamiona szantażu i próby nienależnych świadczeń”.

Z oświadczenia wynika, że Łódzka Organizacja Turystyczna skupia 144 lokalne firmy i instytucje oraz posiada 52 etatowych pracowników. Jeśli chodzi o składki członkowskie w 2025 roku, to ze strony miasta i spółek miejskich do ŁOT wpłynęło ponad 10 mln zł, z czego 5,4 mln zł od miasta, 3 mln zł od Aquaparku Fala, prawie 1 mln zł z Holdingu Łódź i prawie pół miliona zł od Miejskiej Areny Kultury i Sportu.

Na Broniewskiego spawają już nowe tory. Tramwaj pojedzie tamtędy za rok

Jacek Zemła
Łódź

Powstaje nowe torowisko tramwajowe na Broniewskiego. Kiedyś tramwaje już tą ulicą kursowały, ale tylko od Rzgowskiej do Kilińskiego.

Na początku lat 90. tory zlikwidowano, a w ich miejsce poszerzone zostały jezdnie. Teraz zostaną odbudowane i to na dłuższym odcinku, bo od Rzgowskiej tramwaje pojadą aż do Alei Śmigłego - Rydza.

Montaż torów ruszył pełną parą. Na razie ekipa budowlana znajduje się na fragmencie od Ronda Broniewskiego do Ronda Insurekcji Kościuszkowskiej. Tu powstanie skrzyżowanie z torami na Dworzec Łódź Chojny z możliwością skrętu na Kilińskiego w Broniewskiego i odwrotnie. Jednak większość tramwajów dojedzie aż do Rzgowskiej zapewniając połączenie tej ulicy z Dąbrową.

Nowa linia pozwoli na lepsze skomunikowanie Chojen

z Dąbrową i odciążenie autobusów na tej trasie, która jest jedną z najbardziej uczęszczanych w Łodzi.

Tramwaje na nowym odcinku powinny pojechać w drugiej połowie 2027 roku. Nie wiadomo na razie jaki będzie układ tras, można się jednak spodziewać zwiększenia wykorzystania krańcówki na Dąbrowie Niższej, gdzie także trwają prace wykończeniowe.



Budowa torowiska na Broniewskiego

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Jacek Zemła
Łódź

Łódzki magistrat ujawnił wysokość nagród, jakie w roku 2025 wypłacono wyższym urzędnikom, w tym wiceprezydentom miasta.

Łącznie na konta czworga zastępców prezydent Hanny Zdanowskiej urząd miasta przełał ok. 140 tysięcy złotych. Przeciwno tak wysokim wypłatom zaprotestowali opozycyjni radni.

Jak wynika z zestawienia, jakie udostępnił nam opozycyjny radny Sebastian Bulak, najwięcej wpłynęło na konto wiceprezydenta Tomasza Piotrowskiego. Od pracodawcy trafiły do niego trzy nagrody: 4 lipca - 6 442,50 zł, 1 września - 14 997,26 zł, 22 grudnia - 28 514,08 zł, co łącznie daje 49 953,84 zł.

Drugim najbardziej docenionym wiceprezydentem okazał się Adam Pustelnik, pełniący na co dzień funkcję pierwszego wiceprezydenta, który otrzymał w 2025 roku dwie nagrody: 8 września - 6 441,52 zł i 22 grud-



Najwięcej wpłynęło na konto wiceprezydenta Tomasza Piotrowskiego. Razem prawie 50 tys. zł

nia - 28 514,08 zł, a więc łącznie: 34 955,60 zł.

Dwie nagrody otrzymał też wiceprezydent Adam Wiczołek: 8 września - 5 317,87 zł, 22 grudnia - 26 201,97 zł. Razem daje to 31 519,84 zł.

Dalej znalazł się skarbnik miasta Krzysztof Mączkowski. Otrzymał on trzy nagrody: 4 lipca - 3 447,93 zł, 22 lipca - 7 336,59 zł, 22 grudnia - 20 555,08 zł. Łącznie: 31 339,60 zł.

Znacząco mniejsze pieniądze w ubiegłym roku trafiły do sekretarza miasta Wojciecha Rosic-

kiego, który otrzymał dwie nagrody: 4 lipca - 916,43 zł i 22 grudnia - 21 295,08 zł. Łącznie: 22 211,51 zł.

Stawkę zamyka wiceprezydent Małgorzata Moskwa-Wodnicka, która przez cały 2025 rok została doceniona dwiema nagrodami: 8 września - 3 814,86 zł i 22 grudnia - 18 333,27 zł. Łącznie 22 148,13 zł.

Jakie są opinie na ten temat?

- Tak wysokie nagrody nie należą się urzędnikom w sytuacji, kiedy mieszkańcy stoją w korkach na wielu ulicach, re-

monty dróg się opóźniają a 9 tysięcy lokali komunalnych nie jest wyposażonych w toaletę - komentuje radny PiS Sebastian Bulak. - Nie zostały wyjaśnione afery z Dżunglą w Ogrodzie Botanicznym oraz w Łódzkiej Organizacji Turystycznej. Wiceprezydenci mają pensje na poziomie 20 tysięcy miesięcznie, a do tego zasiadają w radach nadzorczych miejskich spółek, co też przynosi im spore dochody.

Wiceprezydenckich apanaży broni przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi Bartosz Domaśzewicz.

- Jeśli chcemy mieć w zarządzie miasta dobrych fachowców, to trzeba ich wynagradzać tak, jak byliby wynagradzani w firmach podobnej wielkości. Wiceprezydenci zarabiają około 20 tysięcy miesięcznie, nie są to jakieś kwoty niespotykane na rynku pracy w Łodzi. Poza tym na przykład wiceprezydent Piotrowski angażuje się w pracę daleko bardziej niż mógłby, m.in. przy organizacji Łódź Summer Festival wykonując pracę, za jaką agencja eventowa wzięłaby od miasta kilkadziesiąt tysięcy złotych.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

W Palmową Niedzielę sprząтали rodzinne groby

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódź

Wielu łódzian wykorzystało słoneczną niedzielę na zrobienie porządków na grobach najbliższych. Myto pomniki, wygarniano liście, uprzątno donice z uschniętymi kwiatami.

Łódzianka, która spotkaliśmy sprzątającą na Starym Cmentarzu zawsze jak mówiła robi porządki tydzień przed świętami. Sprzątały głównie osoby star-

sze. Odwiedzających groby i porządkujących je przed świętami wielkanocnymi było mniej niż jeszcze kilka-kilkanaście lat temu.

- Przychodzę na groby w Wigilię, a potem dopiero tydzień przed Wielkanocą - opowiadała zbierając zgrabione liście. - Następny raz będą dopiero w wakacje, a potem aby przygotować grób na Wszystkich Świętych. Dziadkowie i rodzice chodzili na rodzinne groby raz w tygodniu, a ja to już tylko przy świętach.

Na stoiskach pod cmentarzem kupujący wybierali już świąteczne stroiki i pęczki bazi. Wielu odwiedzających groby podziwiała duże znicze w kształcie jajka lub zająca, ale odstraszała ich cena, 50 zł. Większość kupujących wybierała znicze świąteczne w cenie kilkunastu złotych za sztukę. Starsi dokupowali jeszcze małe stroiki lub pęczki bazi.

- Zapłaciłam 30 zł za dekorację na jeden grób, a mam do odwiedzenia cztery - komentowała cena jedna z kupujących.

- Podobają mi się duże wiązanki, bo są piękne i eleganckie. Ale ceny nie na emerycką kieszeń.

Ceny pod Starym Cmentarzem: doniczka bratków - od 4 do 10 zł, doniczka stokrotek - od 4 do 10 zł, hortensja w doniczce - 52 zł, wiązanki - od 29 do 250 zł, wianki - od 40 do 65 zł, baze - od 8 do 15 zł/pęczek, żonkile (20 szt.) - 15 zł, najtańsze znicze z motywem świątecznym - 10 zł, duże znicze w kształcie jajka lub zająca (wys. 30 cm) - 50 zł.



Na stoiskach pod cmentarzem kupujący wybierali świąteczne stroiki, pęczki bazi, ale i zajączki

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

POLSKA i ŚWIAT

MOTORYZACJA

Z danych Komendy Głównej Policji wynika, że od wprowadzenia zakazu wyprzedzania się ciężarówek powyżej 3,5 t na autostradach i drogach ekspresowych o wyłącznie dwóch pasach ruchu w jednym kierunku, czyli od 1 lipca 2023 r., policjanci zanotowali niemal 12 tys. tego typu wykroczeń. Ponad 7,4 tys. wykroczeń popełnili Polacy, a ponad 4,5 tys. obcokrajowcy. Z danych Policji wynika, że liczba takich naruszeń z roku na rok rośnie.

”

SAFE 0 proc. to nie jest dobry pomysł, bo służy wyłącznie zablokowaniu europejskiego programu SAFE

Marek Belka byłby prezes NBP

Od jutra na stacjach zatankujemy tańsze paliwo

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W niedzielę wszedł w życie pakiet CPN, czyli „Ceny Paliwa Niżej” mający obniżyć ceny paliw. Zmiana cen na stacjach widoczna ma być jednak najwcześniej we wtorek

W niedzielę, czyli dzień po opublikowaniu w Dzienniku Ustaw, weszła w życie ustawa zmieniająca m.in. ustawę o zapasach ropy naftowej. Wprowadziła ona mechanizm wyliczania maksymalnej ceny paliw, jaka będzie obowiązywać na stacjach. Cena będzie ustalana według określonej formuły, obejmującej średnią cenę hurtową paliw na rynku krajowym, powiększoną o akcyzę, opłatę paliwową, marżę sprzedażową w wysokości 0,30 zł za litr oraz podatek VAT.



Mimo iż ustawy już obowiązują, to niższe ceny paliw na stacjach mają pojawić się od jutra

Pakiet CPN, czyli „Ceny Paliwa Niżej”, to rządowa odpowiedź na drożące paliwa.

Nowela przewiduje, że w okresie obowiązywania obniżonych stawek VAT (od 31 marca) podmioty dokonujące sprzedaży paliwa będą zobowiązane do stosowania ceny sprzedaży nie wyższej niż cena maksymalna.

W niedzielę weszła też w życie nowelizacja ustawy o podatku akcyzowym, która umożliwiła czasowe, bo do 30 czerwca, obniżanie stawek akcyzy na paliwa rozporządzeniem. Będzie to dotyczyło tylko oleju napędowego i benzyn silnikowych.

W sobotę wieczorem opublikowano ponadto dwa rozporządzenia

Ministra Finansów i Gospodarki dotyczące obniżenia stawek podatku od towarów i usług oraz akcyzy na paliwa. Obniżony VAT do 8 proc. ma obowiązywać od 31 marca do 30 kwietnia br. Obniżona akcyza - od 30 marca do 15 kwietnia. Obniżona akcyza w przypadku benzyn wyniesie 1239 zł/1000 litrów; w przypadku olejów napędowych będzie to 880 zł/1000 litrów; w przypadku biokomponentów stanowiących samostne paliwa będzie to również 880 zł/1000 litrów. Rozporządzenia wejdą w życie odpowiednio 31 marca o VAT i 30 marca ws. akcyzy.

Mimo iż ustawy już obowiązują, to jak wskazywali przedstawiciele rządu, niższe ceny paliw na stacjach mają pojawić się od jutra.

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański, pytany

w TVN24, o której godzinie we wtorek będzie można zaobserwować niższe ceny, wskazał, że „zależy to od tego, jaki jest poziom zatowarowania konkretnej stacji benzynowej”.

- Z jednej strony będą działały mechanizmy rynkowe, a z drugiej strony będzie twarda ręka państwa, aby nie dopuścić do tego, aby ceny były manipulowane. Zresztą pan minister Motyka (minister energii Miłosz Motyka - PAP) będzie wyznaczał cenę maksymalną, bazując też na międzynarodowych indeksach. (...) Będzie sprawdzał, czy hurtownicy go nie naciągają. Całość procesu będzie nadzorowana - podkreślił Domański.

O tym, że niższe ceny na stacjach zobaczymy od wtorku, w rozmowie z PAP informował również minister energii Miłosz Motyka. Podkreślił, że obniżenie ws. maksymalnych cen

paliw zostanie opublikowane najszybciej w poniedziałek, a ceny na stacjach zmienią się najwcześniej we wtorek. Wpływ na to mają m.in. kwestie techniczne, jak dostosowanie kas fiskalnych do nowych przepisów.

Zgodnie z przepisami, resort energii będzie codziennie publikował obwieszczenie ws. maksymalnych cen paliw.

Projekty obu ustaw umożliwiających ograniczenie wzrostu cen paliw zostały przyjęte przez rząd na nadzwyczajnym posiedzeniu i wysłane do Sejmu w czwartek. Prace nad obydwojema aktami ruszyły w Sejmie jeszcze tego samego dnia. W piątek Sejm uchwalił obie ustawy, następnie poparł je Senat. Jeszcze tego samego dnia ustawy podpisał prezydent Karol Nawrocki. W sobotę zostały one opublikowane w Dzienniku Ustaw. PAP

KRÓTKO

LUBLIN

Zatrzymali poszukiwanego

Poszukiwany czterema listami gończymi 36-latek, skazany m.in. za stosowanie przemocy, został zatrzymany w Lublinie - poinformowała w niedzielę policja. Mężczyzna ukrywał się w Holandii i Niemczech. - Po wykonaniu czynności procesowych z zatrzymanym 36-latek trafił do zakładu karnego, gdzie odbywa zasądzoną karę pozbawienia wolności - poinformowała młodsza aspirant Beata Kieliszek z zespołu prasowego Komendy Woje-

wódzkiej Policji w Lublinie. 36-latek poszukiwany był od trzech lat. Mężczyzna został wcześniej skazany na karę roku i ośmiu miesięcy pozbawienia wolności m.in. za stosowanie przemocy i niestosowanie się do postanowienia sądownego. Nie stawiał się do odbycia kary. Za 36-latkem zostały wydane cztery listy gończe.

Policjanci ustalili miejsce pobytu 36-latka niedługo po tym, jak powrócił do kraju.

DOLNOŚLĄSKIE

W wypadku zginęły trzy osoby

Wczoraj ok. godz. 6.40 na drodze krajowej nr 8 w Wilkowie Wielkim, na jezdni w kierunku Wrocławia doszło do wypadku. Na łuku drogi zderzyły się: samochód osobowy Volkswagen i TIR Scania. Nie żyją trzy osoby.

- Na miejscu zginęła 27-letnia kobieta, która kierowała Volkswagensem, i dwóch mężczyzn, jej pasażerów. Kierowca TIR-a, 52-letni mężczyzna, nie

miał obrażeń zagrażających życiu. Na miejscu trafił pod opiekę Zespołu Ratownictwa Medycznego. Był trzeźwy - informuje „Gazetę Wrocławską” starszy aspirant Łukasz Porębski z dolnośląskiej policji.

Na miejscu wypadku pracowali prokurator, technicy policyjni i biegli, którzy ustalali, jak doszło do wypadku.

AUTOREKLAMA



Edukacja
w najwyższym stopniu

strefaeducacji.pl

AUTOREKLAMA



Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

REKLAMA

0011497992

SKLEP RYBEX

**ZAPRASZA - U NAS ZAWSZE NAJŚWIEŻSZA
I NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI RYBA**

Oferujemy duży wybór:

- Ryby świeże
- Ryby wędzone
- Ryby mrożone
- Ryby do piekarnika
- Śledzie
- Przetwory rybne
- Owoce morza
- Salatki Surówki

50 LAT TRADYCJI

**Zapraszamy Łódź Piotrkowska 196
tel. 42 636 01 43**

Największy okręt wojenny świata przybył do Splitu na przegląd i naprawę

Oprac. Alina Mazurska
Chorwacja

Amerykański lotniskowiec USS Gerald R. Ford, największy okręt wojenny świata, przybył do Splitu na wybrzeżu Chorwacji w celu przeprowadzenia napraw i prac konserwacyjnych.

Lotniskowiec brał w ostatnich dniach udział w amerykańsko-izraelskich operacjach przeciwko Iranowi.

Okręt znajdował się na Morzu Śródziemnym, kiedy w październiku szef Pentagonu Pete Hegseth nakazał jego przemieszczenie na Karaiby, aby wspomóc działania USA przeciwko Nicolásowi Maduro, przywódcy Wenezueli, zanim został pojmany - przypomniała chorwacka telewizja N1. Lotniskowiec został następnie skierowany na Bliski Wschód z powodu wojny USA i Izraela z Iranem.

12 marca na pokładzie wybuchł niezwiązany z działaniami wojennymi pożar, przez co konieczne było podjęcia prac naprawczych.



Lotniskowiec USS Gerald R. Ford to największy okręt wojenny, jaki kiedykolwiek zbudowano

Lotniskowiec USS Gerald R. Ford to największy okręt wojenny, jaki kiedykolwiek zbudowano. Ma ponad 330 metrów długości i 76 metrów wysokości. Koszt jego budowy wyniósł 12,8 mld dolarów, a kolejne 4,7 mld przeznaczono na badania i rozwój. Może pomieścić 75 samolotów. Załoga liczy 4500 osób.

Okręt ostatni raz był w Splitcie w październiku 2025 roku, a po raz pierwszy - w czerwcu 2023 roku. PAP

Amerykanie protestowali przeciwko polityce Trumpa

Oprac. Anna Nagel
USA

Przeciwnicy Donalda Trumpa wyszli w sobotę na ulice ponad 3 tysięcy miejscowości we wszystkich stanach USA. Udział w nich wzięły miliony ludzi.

Główna sobotnia demonstracja odbyła się w Minneapolis, miejscu kontrowersyjnej operacji służb imigracyjnych, gdzie z rąk funkcjonariuszy zginęło dwoje demonstrantów. Na scenie przed gmachem stanowego parlamentu przemawiali m.in. gubernator stanu Tim Walz, senator Bernie Sanders. Wystąpili też Bruce Springsteen, który napisał piosenkę o wydarzeniach z Minneapolis, oraz Joan Baez. - Kiedy aspirujący dyktator w Białym Domu wysłał swoich niewykształconych, agresywnych bandytów, by wyrządzili szkody w Minnesocie, to ty, Minnesota, stanęłaś w obronie swoich sąsiadów, stanęłaś w obronie przyzwoitości, stanęłaś w obronie życzliwości - mówił Walz, nazywając Trumpa „pomarańczowym kłunem”.

Thumy widać było również na protestach m.in. w Houston, Chicago, czy Nowym Jorku. Ale demonstracje, choć mniej liczne, odbywały się także w wielu mniejszych miejscowościach.

Tak jak w przypadku poprzednich manifestacji w ra-



Przeciwnicy Trumpa wyszli na ulice m.in. Nowego Jorku (na zdjęciu), Chicago i Houston. Ale demonstracje odbywały się także w wielu mniejszych miejscowościach

mach „No Kings”, protesty nie były skupione wokół jednej sprawy. Przynoszone przez uczestników transparenty wyrażały sprzeciw wobec wojny z Iranem, działaniom ICE, korupcji, czy przyjaznego nastawienia Trumpa do Władimira Putina.

„Powiedz nie Trumputini” - głosił jeden z transparentów na proteście w Alexandrii. „Duma z kraju, wstyd za rząd” - głosił inny.

- Jestem tu, bo chcę wyrazić, że to, co się dzieje w naszym kraju, nie jest normalne. Nic z tego, co się dzieje, nie jest nor-

malne - powiedziała PAP Lynn, 44-letnia bizneswoman, która na demonstrację zabrała dwie córki. - I dobrze widzieć, że nie jestem w tym sama - dodała.

Sobotnie demonstracje są trzecimi odbywającymi się pod szyldem „No Kings”, organizowanymi przez koalicję róż-

„Powiedz nie Trumputini” - głosił jeden z transparentów na proteście. „Duma z kraju, wstyd za rząd” - głosił inny

nych lewicowych grup. Według organizatorów, w sobotę pobito rekord pod względem liczby miejsc, gdzie się odbywały - ponad 3 tys. Poza zgromadzeniami we wszystkich 50 stanach, zaplanowano również demonstracje w 15 krajach, w tym w Rzymie, Paryżu, Sydney, czy Tokio. Liczba uczestników jest trudna do oszacowania, lecz przywódcy ruchu twierdzą, że poprzednie demonstracje, w październiku, przyciągnęły 7 milionów ludzi.

Biały Dom zbagatelizował znaczenie sobotnich demonstracji. PAP

Zmasowane ataki rakietowe i dronowe w regionie Zatoki Perskiej

Oprac. Anna Nagel
Bliski Wschód

W reakcji na zbombardowanie przez lotnictwo Izraela i USA cywilnej infrastruktury w Iranie, armia tego kraju odpowiedziała serią ataków na Izrael i uderzeniami w państwa regionu.

Siły zbrojne Izraela uderzyły w sobotę między innymi w kluczową instalację wodną w irańskiej miejscowości Haftgel i dwie uczelnie. W odwecie Teheran przeprowadził ataki rakietowe na Izrael. Wojsko poinformowało o przechwyceniu pocisków, a alarmy ogłoszono na południu kraju.

W niedzielę nad ranem izraelska armia przekazała oficjalnie, że w walkach w południowym Libanie zginął jeden z jej żołnierzy. To już piąty woj-



Wojna na Bliskim Wschodzie rozpoczęła się 28 lutego

skowy, poległy w walkach od 2 marca. Odpowiedzialność za odrębne ataki na bazy w północnym Izraelu wziął libański Hezbollah. Dodatkowo proirańska milicja Aszhab al-Kahf zapowiedziała uderzenia na amerykańskie cele w Jordanii.

„Systemy obrony powietrznej Zjednoczonych Emiratów Arabskich aktywnie reagują na zagrożenia związane z rakietami i dronami” - poinformowało w niedzielę ministerstwo obrony ZEA. Resort sprecyzował, że odgłosy eksplozji słyszane na terytorium całego państwa to jedynie efekt prowadzonych operacji przechwytywania.

Syreny alarmowe zabrzmiały również w Kuwejcie oraz Bahrajnie. Sztab generalny armii Kuwejtu potwierdził zestrzelenie wrogich pocisków. Wcześniej wojsko informowało o piętnastu uderzeniach dronów, które wywołały pożar na lotnisku. Z kolei w ataku na zakłady Aluminium Bahrain rannych zostało dwóch pracowników. Firma już wcześniej ograniczyła produkcję o 19 proc. z powodu blokady cieśniny Ormuz.

Według doniesień irańskiej organizacji Hrana do godzin popołudniowych w sobotę w ciągu 24 godz. zarejestrowano w Iranie 701 uderzeń, co jest najwyższym bilansem od początku konfliktu. Aż 74 proc. tych bombardowań spadło na Teheran, niszcząc cywilną infrastrukturę, w tym wielkie ujęcie wody pitnej. Od początku wojny, jak podaje Hrana, w Iranie zginęło 1551 osób, w tym 236 dzieci.

Według AFP w niedzielę nad ranem słuchać było dwie potężne eksplozje na północy Teheranu.

Wojna na Bliskim Wschodzie rozpoczęła się 28 lutego od nalotów Izraela i USA na Iran. Teheran odpowiedział atakami zarówno na Izrael, jak i na państwa regionu Zatoki Perskiej.

PAP

Sędziemu Sądu Apelacyjnego w Łodzi

Panu
Krzysztofowi Eichstaedtowi
oraz Małżonce

wyrazy szczerego żalu i współczucia z powodu śmierci

Teściowej i Mamy

SKŁADAJĄ

Prezesi, Sędziowie, p.o. Dyrektora,
Referendarz sądowy,
Asystenci sędziów

i Pracownicy Sądu Apelacyjnego w Łodzi

REKLAMA

0011457221

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Podczas swojego wystąpienia w Dallas Karol Nawrocki mówił o historycznych więziach polsko-amerykańskich i współczesnych dwustronnych relacjach, a także o Rosji, NATO i UE. Widownia powitała i pożegnała prezydenta Polski na stojąco.

Ostro o Rosji

Na początku swego wystąpienia Nawrocki podkreślił wspólną historię oraz wkład Polaków w walkę o niepodległość USA. - Gdy Ameryka walczyła o niepodległość, Polacy stali ramię w ramię z wami - mówił prezydent. Dodał, że „Polska i USA nie są tylko sojusznikami”.

Zaznaczył, że Polskę i USA łączy ta sama chrześcijańska cywilizacja. Jak ocenił, dziś jest ona zagrożona nie tylko z zewnątrz, ale także od wewnątrz. - Ale powiem to jasno: naród bez tożsamości jest narodem bez przyszłości - podkreślił prezydent RP.

Zwrócił też uwagę na zagrożenia geopolityczne. Podkreślił, że Europa ma do czynienia z agresywną Rosją, czyli reżimem, który najeżdża swoich sąsiadów, niszczy miasta i który wierzy, że siła daje mu prawo do dominacji nad innymi.

Zaznaczył, że ten sam reżim próbuje powiedzieć światu, że jest obrońcą tradycyjnych wartości. - To kłamstwo. Rosja nie broni konserwatyzmu. Rosja reprezentuje korupcję i przemoc - dodał prezydent. Oznajmił, że „prawdziwy konserwatyzm” szanuje narody, godność ludzką i wierzy w wolność w ramach prawa.

- Widzimy też inne zagrożenia. Reżimy w różnych częściach świata, szerzące destabilizację i terror w swoich regionach i poza ich granicami. Te autorytarne mocarstwa, które chcą przekształcić świat nie wokół wolności, ale wokół sprawowanej kontroli - dodał Nawrocki, który był jedynym urzędującym zagranicznym przywódcą występującym na CPAC w Teksasie.

- W obliczu tych zagrożeń mamy wybór. Tkwić w podziałach albo stanąć ramię w ramię. Polska dokonała wyboru. Stoimy po stronie USA, tak jak zawsze: 250 lat temu, podczas II i III wojny światowej, w następstwie ataków terrorystycznych z 11 września. Nie dlatego, że jest to wygodne. Ale dlatego, że jest to słuszne - oświadczył Nawrocki.

Prezydent RP podkreślił, że sojusze „buduje się na polu bitwy”. - Buduje się je w chwilach odwagi. Buduje się je w chwilach poświęcenia, w tym odwagi i najwyższego poświęcenia, takiego, jakie wykazało 66 polskich żołnierzy, którzy oddali życie w Iraku i Afganistanie - powiedział.

Zaznaczył, że Polska i USA stały ramię w ramię nie tylko

Prezydent ostro o Rosji do Amerykanów

Rosja nie broni konserwatyzmu, lecz reprezentuje korupcję i przemoc - oświadczył na konferencji konserwatystów CPAC w Teksasie prezydent Karol Nawrocki. Podczas roboczej wizyty nie przewidziano spotkania z Donaldem Trumpem

Grzegorz Kuczyński



Na początku swego wystąpienia Nawrocki podkreślił wspólną historię oraz wkład Polaków w walkę o niepodległość USA

w przeszłości, ale też we współczesności. - Staliśmy razem w Afganistanie. Staliśmy razem w Iraku. A czasami to partnerstwo zostaje przypieczone krwią - dodał.

Polska, USA i Europa

Prezydent zaznaczył, że w Europie zagrożenia pochodzą też z wewnątrz. Nawrocki powiedział, że „Polska podjęła słuszną decyzję, przystępując do Unii Europejskiej i chcemy być częścią UE”. - Wierzę i mam nadzieję, że większość moich rodaków podziela ten pogląd, że Polska ma głos i prawo zabierać głos. Od 20 lat jesteśmy częścią UE, a teraz wymaga ona pilnej naprawy - ocenił prezydent.

- Widzimy politykę, która, niezależnie od tego, jak dobre są jej intencje, grozi podważeniem samych fundamentów naszej siły. Widzimy coraz potężniejszych biurokratów podejmujących decyzje sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, które zamiast wzmacniać Europę, ją osłabiają - zaznaczył. Zwrócił uwagę w tym kontekście m.in. na politykę energetyczną i mi-

gracyjną czy dążenia do centralizacji.

Nawrocki zapewnił też, że Polska wierzy w sojusz polsko-amerykański oraz w Sojusz Północnoatlantycki, który określił jako „najpotężniejszy sojusz wojskowy w historii świata, na czele którego stoją USA”.

- Zgadzam się z prezydentem Trumpem, gdy wzywa kraje europejskie do zwiększenia wydatków na nasze wspólne bezpieczeństwo - dodał. Przyznał, że Europa musi wydawać więcej i musi wziąć na siebie większą odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo.

Nawrocki zauważył, że dziś „Polska jest jednym z najsilniejszych sojuszników USA w Europie”. - Inwestujemy w nasze siły zbrojne, ponieważ wiemy, że pokój wymaga siły - dodał. Przypomniał, że Polska wydaje prawie 5 proc. PKB na obronność, inwestuje miliardy dolarów w amerykańską technologię wojskową, w tym samoloty F-35, produkowane w Teksasie.

Prezydent przypomniał też, że Polska gości tysiące amerykańskich żołnierzy na koszt

polskiego podatnika. - Po raz pierwszy w historii Polacy cieszą się, że w ich kraju stacjonują zagraniczne wojska. Wojska polskie i amerykańskie stoją na pierwszej linii NATO, ponieważ rozumiemy, o co toczy się gra - dodał. Zauważył, że polsko-amerykańska współpraca wykracza poza kwestie bezpieczeństwa i obejmuje „niezależność energetyczną”.

Najważniejsza impreza konserwatystów w USA

CPAC (Conservative Political Action Conference) to najważniejsza impreza konserwatystów w USA. W tym roku odbyła się w Dallas. W tym roku wyjątkowo na CPAC nie pojawił się prezydent USA. Donald Trump dotychczas konsekwentnie pojawiał się na tej imprezie - tym razem sprawy międzynarodowe, z wojną z Iranem na czele, okazały się ważniejsze.

CPAC to wydarzenie, które przynajmniej od dziesięciu lat stanowi magnes dla każdego prawnicowego przywódcy. Naj-

ważniejsza konserwatywna impreza w Stanach Zjednoczonych to w równym stopniu wiec polityczny, obóz szkoleniowy, narzędzie rekrutacyjne, targi i jarmark z gadżetami, impreza z udziałem celebrytów z Waszyngtonu i gości z zagranicy, a wtedy, gdy Partia Republikańska rządzi - ważna uroczystość.

CPAC stale się rozrasta, a w ostatnich latach liczba uczestników przekroczyła 10 000. To cztery dni przemówień, dyskusji panelowych, sesji tematycznych, śniadań networkingowych, imprez po godzinach, a wszystko to przy akompaniamencie patriotycznej muzyki, gdzie gwiazdami rocka są czołowe konserwatywne głosy.

Już na początku organizatorzy CPAC zdali sobie sprawę, że nawiązanie kontaktu z konserwatywnymi studentami i pomoc w ich uczestnictwie w konferencji przyniesie ogromne korzyści. Sponsorzy pomagają pokryć koszty opłat rejestracyjnych i zakwaterowania dla młodych konserwatystów. Pomaga to budować lojalność wobec sprawy i zbliża przyszłych liderów do podobnie myślących studentów z całego kraju.

Jak powstała CPAC?

Wydarzenie to ma swoje korzenie w miażdżącej porażce konserwatystów - przegranej w 1964 roku kandydata Partii Republikańskiej na prezydenta Barry'ego Goldwatera z prezydentem Lyndonem Johnsonem. Niecały rok później powstała American Conservative Union, której celem było promowanie konserwatywnych ideałów oraz kandydatów, którzy będą wspierać tę sprawę.

Zajęło to kolejną dekadę, ale w 1974 r. zorganizowano pierwszą Konserwatywną Konferencję Działania Politycznego (CPAC). Wzięło w niej udział około 400 osób, a główną gwiazdą był gubernator Kalifornii Ronald Reagan. Kandydat na prezydenta wykorzystał otwierające przemówienie, aby podzielić się swoją wizją kraju, „łniącym miastem na wzgórzu”, słowami zapożyczonymi od Johna Winthropa, jednego z ojców-założycieli Nowej Anglii. Były to trudne czasy dla konserwatystów. Prezydent Nixon miał zostać zmuszony do ustąpienia ze stanowiska przed końcem roku, zaś demokraci kontrolowali Kongres.

Barometr nastrojów wśród konserwatystów

Jedną z najważniejszych wiadomości z CPAC jest coroczny sondaż prezydencki przeprowadzany wśród uczestników wydarzenia. Coroczne głosowanie w ramach ankiety CPAC tradycyjnie służy jako barometr nastrojów ruchu konserwatywnego. Podczas konferencji uczestnicy są zachęceni do wypełnienia ankiety zawierającej pytania dotyczące róż-

nych kwestii. Najczęściej relacjonowane są pytania dotyczące najpopularniejszych potencjalnych kandydatów na prezydenta.

Wyniki zazwyczaj faworyzują najbardziej konserwatywnych kandydatów. W 2016 roku zwyciężył senator Ted Cruz, a Trump zajął odległe trzecie miejsce. Wśród uczestników CPAC obecna jest również aktywna grupa libertarian; to właśnie ci wyborcy pomogli byłemu kongresmanowi i kandydatowi na prezydenta Ronowi Paulowi wygrać sondaż w 2010 i 2011 roku, a także pomogli jego synowi, senatorowi Randowi Paulowi, wygrać w latach 2013-2015. Ronald Reagan wygrał sondaże CPAC w 1976, 1980 i 1984 roku.

Przemówienie Trumpa ogłoszone podczas CPAC w 2011 roku uznaje się za impuls, który zapoczątkował jego karierę polityczną w Partii Republikańskiej. Obecny prezydent jest rekordzistą pod względem największej liczby zwycięstw w sondażach CPAC - ma ich siedem. Wygrywał kolejne sondaże aż do 2024 roku. Ale już w ub.r. zwycięzcą okazał się wiceprezydent J.D. Vance.

Zagraniczni goście na CPAC

CPAC służy też umacnianiu kontaktów między amerykańską prawicą a konserwatywnymi politykami z innych krajów. Są oni od lat zapraszani do Stanów Zjednoczonych. W 2022 roku, podczas konferencji w Dallas, wystąpił premier Węgier, Viktor Orban, zaś w 2024 roku w National Harbor pojawili się lider brytyjskiej partii Reform UK Nigel Farage, była premier Wielkiej Brytanii Liz Truss, lider hiszpańskiej partii Vox Santiago Abascal, prezydent Argentyny Javier Milei czy prezydent Salwadoru Nayib Bukele. Rok później na CPAC wśród prelegentów znaleźli się znów Truss i Milei, ale też słowacki premier Robert Fico.

W tym roku na konferencji wystąpił prezydent RP Karol Nawrocki, a wcześniej głos zabrał b. premier Mateusz Morawiecki. Podczas ubiegłorocznej edycji CPAC pod Waszyngtonem Trump spotkał się na ówczesnym prezydentem Andrzejem Dudą.

Robocza wizyta przydynta w USA

Przed wystąpieniem na CPAC, Karol Nawrocki odwiedził siedzibę zakładów Lockheed Martin Aeronautics w Teksasie specjalizujących się w produkcji myśliwców wielozadaniowych piątej generacji F-35.

W niedzielę Karol Nawrocki wziął udział we mszy świętej w Kościele św. Piotra Apostoła w Dallas. Po południu spotkał się z Polonią, gdzie wręczał odznaczenia państwowe.

Agresywne dziecko w przedszkolu. Rodzice: pomocy!

– To dziecko jest agresywne wobec innych, ale i samo wymaga pomocy. Ze strony przedszkola słyszymy, że ma ono związane ręce, bo chłopiec nie został zdiagnozowany. Naprawdę nic nie da się zrobić? Pomóżcie!
– prosi pan Tomasz w imieniu rodziców z Osieka nad Wisłą koło Torunia

Małgorzata Oberlan

Osiek nad Wisłą to malowniczo położona miejscowość w gminie Obrowo koło Torunia. Tu mieszkają od lat mieszczuchami chętnie tutaj się osiedlającymi. Najmłodsze dzieci uczęszczają do samorządowego przedszkola, będącego częścią Zespołu Szkół. – I naprawdę samo przedszkole jest dobre, a nauczycielki oddane swojej pracy. Teraz jednak dzieją się rzeczy, z którymi one same nie mogą już sobie poradzić. Na jednym z zebrani usłyszeliśmy, że i one się boją, np. tego, że to agresywne dziecko chwyci za nożyczki i dojdzie do poważnego nieszczęścia. Na razie dziecko „tylko” uderza czy szarpie inne dzieci – relacjonuje pan Tomasz (nazwisko do wiadomości red.).

Jego córka ostatnio została poszarpana przez wspomniane agresywne dziecko. Teraz codziennie rano płacze i jak inne dzieci boi się chodzić do przedszkola. – Problem ciągnie się od miesięcy. Teraz petycję do dyrekcji przedszkola podpisało liczne grono rodziców z naszej grupy – podkreśla pan Tomasz.

„Biega, szarpie, uderza”

Celowo nie zdradzamy wieku i płci dziecka ani żadnych innych szczegółów. Nikt nie chce go naznaczyć, a sami rodzice z Osieka podkreślają, że i ono ewidentnie potrzebuje pomocy. – Od września, z przerwami na absencje (liczne i długie zresztą), to dziecko sprawia poważne problemy. Gdy już na zajęcia przychodzi, to nie panuje nad swoim zachowaniem. Biega po sali, stosuje przemoc wobec innych. Było uderzanie, było chwytywanie za ramiona i szarpianie. Od pań nauczycielek dowiedzieliśmy się, że i one

bywały kopane i bite – mówi pan Tomasz.

Rodzice zgłaszali problem nauczycielkom i dyrekcji przedszkola. Byli na specjalnym zebraniu. Zapewne pójść też na to najbliższe, o którym dowiadujemy się teraz od dyrektorki Zespołu Szkół. Ostatnio jednak czara goryczy się przelała (kolejne akty agresji), więc postanowili sprawę nagłośnić w mediach. Skierowali też do dyrekcji petycję w zdecydowanym tonie.

– Nie robilibyśmy tego wszystkiego, gdyby nie ta niemoc. Ze strony przedszkola słyszeliśmy, że „ma związane ręce”. Dlaczego? Bo dziecko nie zostało zdiagnozowane; jego rodzice „nie współpracują w tym zakresie”. A brak diagnozy i odpowiedniego orzeczenia z poradni oznacza, że przedszkole nie może np. zatrudnić nauczyciela wspomagającego – relacjonuje pan Tomasz.

Tu wyjaśnijmy od razu, że zadaniem takiego nauczyciela w przedszkolu jest praca z dziećmi z niepełnosprawnościami lub niedostosowanymi bądź zagrożonymi niedostosowaniem społecznym. Nie prowadzi on samodzielnie zajęć, lecz wspiera innych nauczycieli i pomaga dziecku realizować program nauczania, dostosowując formy i metody do możliwości psychofizycznych dziecka. Generalnie pracuje w placówkach oświatowych, do których uczęszczają dzieci z potrzebą kształcenia specjalnego, a więc w szkołach i przedszkolach integracyjnych lub z oddziałami integracyjnymi. Ale może też pracować w szkołach i przedszkolach ogólnodostępnych, jeżeli są tam dzieci wymagające pomocy specjalisty. Ale najpierw ten specjalista musi się na temat dziecka wypowiedzieć, wydać stosowne orzeczenie i zalecenia...

I w petycji twardo domagają się przedstawienia informacji, jakie działania dotąd podjęło w tej sprawie przedszkole, oraz wdrożenia natychmiastowych środków zapobiegających kolejnym incydentom przemocy. Jakich konkretnie? Wymieniają „wzmocnienie nadzoru nad dzieckiem i wzmocnienie kadrowe lub inne adekwatne rozwiązania”. Rodzice oczekują też przekazania im na piśmie informacji o zaplanowanych działaniach.

Procedury uruchomione

Co na to wszystko przedszkole w Osieku nad Wisłą? Nie mogliśmy się dowiedzieć przez tydzień. Ponowiliśmy zapytanie mejlem, dzwoniiliśmy. Pytania proste: „Jak Pani Dyrektor widzi sytuację? Co można zrobić? Co już zrobiło Przedszkole?”. Wreszcie dowiedzieliśmy od dyrektorki przedszkola, że „nie jest upoważniona do udzielenia informacji” i uczyniła to dyrektorka Zespołu Szkół. A także, że „przedszkolu nie wolno udzielać informacji o konkretnym dziecku”. Po tygodniu udało nam się porozmawiać z Katarzyną Wachowską, dyrektorką Zespołu Szkół w Osieku nad Wisłą. Kieruje nim od ponad 20 lat, ma duże doświadczenie zawodowe. I ciekawe obserwacje, bo na przestrzeni tych lat wiele się zmieniło – nie tylko w edukacji, ale także życiu społecznym, postawie rodziców, problemach dzieci. – Kontaktowałam się z naszym inspektorem danych osobowych i nie wolno mi udzielić żadnych informacji na temat tego konkretnego dziecka – powiedziała nam pani dyrektor, zaznaczając, że „co do zasady” może jednak odpowiedzieć na pytanie o to, co może zrobić w każdej tego typu sytuacji placówka. – Ale bardzo ogólnie – zaznaczyła Katarzyna Wachowska. Zapewniła też, że wszystkie procedury zostały już uruchomione, a jeszcze w tym tygodniu osobiście na specjalnym zebraniu spotka się z rodzicami. I nie będzie to tzw. zebranie

konfrontacyjne. Ma się odbyć bez udziału rodziców wskazanego dziecka – po to, by nie eskalować emocji i nie doprowadzić do sytuacji ataku grupy na jednostkę.

Po tej rozmowie otrzymaliśmy też od dyrektora Wachowskiej mejla. „W nawiązaniu do rozmowy telefonicznej przekazuję informację dotyczącą procedur, jakimi się kierujemy, udzielając różnorodnego wsparcia naszym wychowanków. 1. Wychowawca grupy prowadzi obserwację pedagogiczną swoich wychowanków, zapisując wyniki w arkuszach. 2. Na bieżąco dostosowuje metody i formy pracy, które konsultuje z innymi nauczycielami, psychologiem, pedagogiem specjalnym. 3. Systematycznie spotyka się z rodzicami na spotkaniach grupowych i indywidualnych w zależności od potrzeb, omawiając wyniki obserwacji i proponując dostosowane do sytuacji rozwiązania. 4. O wynikach obserwacji, kierunkach rozwoju i potrzebach wsparcia rodzice są informowani na bieżąco. 5. W zależności od potrzeb dziecko za zgodą rodzica jest objęte w przedszkolu zajęciami terapeutycznymi, np. zajęciami logopedycznymi. 6. Jeśli działania przedszkola są niewystarczające, wychowawca sugeruje rodzicom udanie się do poradni psychologiczno-pedagogicznej lub lekarzy specjalistów. (...).

Tyle ze strony dyrekcji.

Nauczyciel wspomagający

Zasady zatrudniania nauczycieli wspomagających, ich kompetencje, wymagane kwalifikacje to osobny, szeroki temat. I kontrowersji od dawna przy jego okazji w Polsce nie brakuje, a dotyczą choćby tego, jak gromadzenie przygotowany winien być do tej roli. Problemem jest też nierzadko nieznajomość jego roli i „bronienie się” przed jego zatrudnianiem.

Generalnie w oddziałach integracyjnych (szkolnych, przedszkolnych) obecność nauczy-

ciela wspomagającego jest rozwiązaniem systemowym. W szkołach ogólnodostępnych natomiast zatrudnienie tego specjalisty wynika z zaleceń zawartych w orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego. W praktyce coraz częściej nauczyciel wspomagający pracuje z uczniami z zaburzeniami ze spektrum autyzmu (ale nie tylko).

Orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego to formalny dokument, który wydaje poradnia psychologiczno-pedagogiczna. Określa, jakie wsparcie edukacyjne oraz terapeutyczne jest niezbędne dla dziecka, które ma specjalne potrzeby. Stanowi podstawę do dostosowania warunków kształcenia i wychowania w placówce edukacyjnej do indywidualnych potrzeb dziecka, niezależnie od tego, czy uczęszcza ono do przedszkola, szkoły masowej, integracyjnej czy specjalnej. Wymagane jest przede wszystkim przed rozpoczęciem nauki w przedszkolu lub szkole, zwłaszcza w przypadku dzieci z poważnymi trudnościami rozwojowymi. „Ważne jest, aby uzyskać jak najwcześniej, gdyż umożliwi to placówce dostosowanie warunków nauki oraz form pomocy już od pierwszych dni pobytu dziecka w przedszkolu lub szkole” – podkreślają specjaliści.

Problem powszechny

Co się wydarzy w Osieku nad Wisłą? Czy dzieci przestaną się bać chodzić do przedszkola? Rodzice będą pewni ich bezpieczeństwa? Czy niepanujące nad sobą dziecko uzyska profesjonalne wsparcie?

– Rzuciliśmy wszystkie ręce na pokład i wszystkie siły ku temu, by zapewnić bezpieczeństwo wszystkim dzieciom w przedszkolu – zapewniła nas w rozmowie dyrektor Katarzyna Wachowska.

Problemy z dziećmi wymagającymi specjalnego wsparcia – a najpierw diagnozy – są dziś powszechne. I różnie bywają rozwiązywane. Czasem jednak to nie profesjonalizm zwycięża, ale silne ludzkie emocje. – Agresywny chłopiec bijący innych, ewidentnie sam też potrzebujący pomocy, z naszego przedszkola ostatnio został zabrany przez rodziców i przeniesiony. Pamiętam tego kaca moralnego, którego jak i przynajmniej połowa rodziców po wszystkim mieliśmy. Człowiek w obronie bezpieczeństwa swojego dziecka, wiadomo, chce jak najlepiej. Los tamtego dziecka jakoś umknął w tym wszystkim. Wychowując go samotnie matka pod presją zabrała go z placówki; wsparcia dla niego tutaj nie dostała – wspominają rodzice z Torunia, których dziecko uczęszczało do publicznej placówki w centrum miasta. ©



Coraz powszechniejszy problem – agresywne dziecko w grupie przedszkolaków

Kilimandżaro: Tam naprawdę trzeba słuchać ciała

Pięciu mężczyzn – ojciec i czterech synów. I sześćdziesiąte urodziny, które można było spędzić w hamaku nad oceanem, ale można było też stanąć na wysokości 5895 metrów

Sylwia Rycharska

Wylecieli w sobotę, 24 stycznia, z Warszawy. Kilkanaście godzin później byli już w Tanzanii, w Moshi, u podnóża Kilimandżaro – najwyższej góry Afryki. Plan był prosty: wejść mądrze i zejść bezpiecznie.

- Dałem radę. Nikt z nas nie miał poważnej choroby wysokościowej – mówi prof. Marek Karczewski, chirurg transplantolog z Poznania. - I to było dla mnie ważniejsze niż samo zdjęcie na szczycie.

Bo to nie miała być wyprawa „za wszelką cenę”. - Widziałem ludzi wprowadzanych pod ręce. I tak bym nie chciał. Jeśli ktoś miałby mnie ciągnąć tylko po to, żeby odhaczyć szczyt, to nie o to chodzi.

Sześćdziesiąt lat – sześć tysięcy metrów

Pomysł dojrzewał. Profesor od lat stawia na aktywne spędzanie czasu. - Zawsze staram się urodziny spędzać aktywnie. Sześćdziesiąt lat, prawie sześć tysięcy metrów. Jakoś mi się to zgrało.

Nie był to dla niego pierwszy kontakt z górami, ale pierwszy na takiej wysokości. Wcześniej były trekkingi w polskich i słowackich Tatrach, Karkonoszach, Bieszczadach, na Islandii, Lofotach, Macedonii, wokół Torres Del Paine i Fitz Roy w Patagonii czy Maderze. Długie marsze, wymagające trasy, ale bez ekstremalnych wysokości. - Kilimandżaro jest osiągalne. Technicznie to nie jest trudna góra. Tam się po prostu idzie. Nie potrzeba specjalistycznego sprzętu, jak liny czy raki. Kluczowa jest aklimatyzacja i rozsądek.

I – jak zaznacza – problemem jest wysokość. - Nikt z nas nie wie, jak zareaguje organizm. To jest loteria.

Przewodnicy opowiadali im o swoich doświadczeniach. - Najmłodszy turysta, jakiego prowadzili, miał siedem lat i pochodził z Azji. Najstarszy – 89 lat, z Kalifornii.

Przygotowania bez improwizacji

Aby sprostać takiemu wyzwaniu, trzeba było się odpowiednio przygotować – ale nie

kilka dni wcześniej. Profesor nie zmieniał radykalnie trybu życia – pozostał przy systematyczności i konsekwencji. - O kondycję dbam codziennie. Uważam, że regularny ruch to podstawa. Nie można wstać z kanapy i wejść na taką wysokość.

Przed wyjazdem dołożył jedynie treningi na siłowni – wzmacniające nogi i plecy – oraz ćwiczenia wytrzymałościowe.

Męska wyprawa

Na wyprawę pojechał z czterema synami: Ignacym, Maurycym, Tycjanem i Horacym. Najstarszy, Ignacy ma 33 lata i żeby wziąć udział w wyprawie pozostawił w Polsce żonę z dwójką dzieci. Dwóch kolejnych, Kajetan i Ksawery nie mogło dołączyć – jeden z powodu kontuzji kolana, drugi ze względu na obowiązki zawodowe.

Syn Kajetan – ten od kontuzji – jest artystą i tatuażystą. Jeszcze przed wyjazdem umówili się, że jeśli ojciec stanie na Uhuru Peak, z Afryki będzie mieć nie tylko zdjęcie, ale i trwałą pamiątkę. Słowa dotrzymali. Kilka dni po powrocie, w jego pracowni, na lewym ramieniu profesora pojawił się zarys góry Kilimandżaro. Prosta linia masywu, bez daty i bez dodatkowych symboli.

- To miała być męska wyprawa. Tydzień razem. Ja się cieszę, że oni w ogóle chcieli pojechać z ojcem.

Dla niego to było równie ważne jak sam szczyt.

W drodze szybko nakreślili proste zasady: razem przy stole, razem w namiocie, razem na szlaku. Bez rozproszeń, bez codziennych spraw. Każdy miał moment słabości, każdy miał lepszy dzień. - To nie jest tak, że ojciec prowadził. Słaliśmy swoim tempem. Czasem któryś z chłopaków przyspieszał, czasem ktoś zostawał z tyłu. Najważniejsze było, że byliśmy obok siebie – mówi prof. Karczewski.

Na wysokości rozmowy są krótsze. Brakuje tchu, więc zostają pojedyncze słowa, spojrzenia, gesty. Ale właśnie tam, jak przyznaje, poczuł, że to był dobry pomysł na sześćdziesiąte urodziny. - W normalnym życiu każdy ma swoje sprawy. Tutaj przez tydzień byliśmy tylko my i droga.



Prof. Marek Karczewski zdobył Uhuru Peak wraz z czterema synami: Ignacym, Maurycym, Tycjanem i Horacym. Dwóch kolejnych, Kajetan i Ksawery, nie mogło dołączyć do wyprawy

Grupa turystyczna liczyła pięć osób, ale w praktyce na szlaku było ich znacznie więcej. - Na jednego turystę przypada mniej więcej trzech ludzi z obsługi. Tak to reguluje administracja tamtejszego parku narodowego, która określa również limit wagi bagażu – nikt nie może nieść więcej niż dziesięć kilogramów.

W skład zespołu wchodził przewoźnik, kucharz i portrzy. Codziennie kontrolowano saturację, rozmawiano o samopoczuciu, analizowano plan dnia. - Czuliśmy się naprawdę zaopiekowani. Byłem pozytywnie zaskoczony poziomem profesjonalizmu – mówi profesor.

Każdy dzień wyglądał podobnie. Pobudka wcześnie rano, szybkie śniadanie i pakowanie rzeczy, które przez noc zdążyły pokryć się wilgocią lub szronem. Około ósmej wyruszali na szlak. Szli kilka godzin, w spokojnym tempie wyznaczanym przez przewodnika. Po drodze krótki postój na herbatę, czasem zupę.

Do kolejnego obozu docierali wczesnym popołudniem. Tam ciepły posiłek, chwila odpoczynku i znów kontrola parametrów. Wieczorem szybka kolacja i do namiotów. - Na tej wysokości nie siedzi się długo. Organizm chce spać – mówi profesor. Z dnia na dzień krajobraz się zmieniał, ale rytm pozostawał ten sam.

Droga przez cztery światy

Wybrali trasę Machame – siedmiodniową, dłuższą, ale dającą większą szansę na aklimatyzację.

Wędrówkę rozpoczęli przy Machame Gate (1790 m n.p.m.) w lesie deszczowym. Wilgoć, gęstwina, mały – gęsty – przeskakujące między drzewami. Potem wrzosowiska, surowy krajobraz, coraz mniej roślinności. Dalej – pustynia: kamień, pył i cisza.

Pierwszego dnia pokonali ponad 10 km do Machame Camp (3010 m). Następnie dotarli na płaskowyż Shira (3845 m).

Jednym z kluczowych punktów była Lava Tower (4630 m). - To był ważny moment. Sprawdzian dla organizmu i istotny etap aklimatyzacji. Już wtedy mogą pojawić się objawy – ból głowy, zmęczenie, problemy z oddychaniem i żołądkowo-jelitowe – wymienia prof. Karczewski. - Po Lava Tower przewodnicy ocenili, że nasze szanse wejścia na szczyt wzrosły do 90 procent. To było bardzo pocieszające – dodaje z uśmiechem.

Nocowali w Barranco Camp (3960 m), położonym nieco niżej. - Jest zasada: wchodzisz wyżej, śpisz niżej. To pomaga organizmowi się zaadaptować.

Nad nimi masyw Kibo z Uhuru Peak – najwyższy punkt Afryki. Obok surowe Mawenzi. Na dole plus 30 stopni, na górze minus 20. W kilka dni przechodzi się przez cztery strefy klimatyczne.

Statystycznie na Kilimandżaro wchodzi rocznie od 30 do 50 tysięcy osób, a ginie od 3 do 10 (ok. 0,03 proc.).

Objawy ostrej choroby wysokościowej to bóle głowy, nudności, wymioty, zaburzenia koordynacji. W ciężkich przypadkach może dojść do obrzęku mózgu lub płuc.

Jako lekarz wiedział, na co zwracać uwagę. Ból głowy na tej wysokości nie jest „zwykłym bólem głowy”. Problemy z koordynacją, splątanie, nasilające się osłabienie – to sygnały alarmowe. - Najgroźniejsze jest ignorowanie objawów. Ambicja w górach bywa złym doradcą – mówi. Dlatego codzienna kontrola saturacji i rozmowa o samopoczuciu nie były formalnością.

Szóstego dnia dotarli do Barafu Camp (4640 m). O północy rozpoczęli atak szczytowy. - Siedem godzin człapania w ciemności.

Idzie się powoli, niemal w rytmie oddechu. Przed sobą widać tylko światło czołówki poprzedzającej osoby. Twarde, zmrożone góry i pył wulkaniczny pod stopami, cisza przerywana krótkimi komendami przewodnika. Temperatura spada, organizm pracuje inaczej niż na dole. Każdy krok jest świadomy. - Nie myśli się o wielkich rzeczach. Myśli się o następnym kroku – mówi.

W takich warunkach łatwo o zwątpienie. Ale – jak podkreśla – nikt nie mówił o rezygnacji.

Po całonocnym marszu przez zimno i lód dotarli do Stella Point (5735 m). - To jest krytyczny moment. I niewyobrażalnie zimno.

Właśnie w rejonie Stella Point w 2021 roku zmarł polski podróżnik Aleksander Doba. - Tam naprawdę trzeba słuchać swojego ciała. Dla mnie najgorsze było zimno w dłoni – dwie pary rękawiczek było za mało.

Ze Stella Point do Uhuru Peak zostaje około 45 minut marszu. - Kiedy wychodzi słońce, wiesz, że dojdiesz.

O wschodzie słońca stanęli na Uhuru Peak (5895 m). Spędzili tam około dwudziestu minut. - Poczulem ulgę. Zrealizowaliśmy plan. Razem weszliśmy. Wszyscy zdali egzamin.

Zejsście okazały się bardziej męczące, niż można było przypuszczać. - W dzień pył wulkaniczny robi się sypki jak piasek. Schodzisz jak po wydmach. Kolana dostają.

Łącznie pokonali około 64 kilometry i ponad pięć tysięcy metrów przewyższeń.

Powrót do codzienności

Lot powrotny się opóźnił. Wieczorem Warszawa, nocą Poznań. Następnego dnia – powrót do pracy w szpitalu i cały dzień na bloku operacyjnym. - Po pierwszym dniu w pracy czułem się, jakbym nigdzie nie wyjeżdżał.

Co dalej? – pytam.

- Rozmawialiśmy już z synami. Padały nazwy: Kazbek, Mount Blanc, Jebel Toubkal. Ale to nie są wielkie deklaracje. W najbliższym czasie jedziemy z żoną na trekking na Azory.

Po powrocie utwierdził się w przekonaniu, że warto być w ruchu. - Dużo jeździć na rowerze, nawet w mroźne dni. Ruch jest ważny, tak jak nawyki żywieniowe. Nie palę i nie piję alkoholu od kilku lat. I dodaje: - Najbardziej reklamowałbym zdrowy tryb życia połączony z aktywnością rodzinną. Cieszę się, że synowie, chociaż dawno dorośli, chcieli spędzić czas z ojcem.

Na biurko wróciły dokumenty pacjentów. Zostało wspomnienie wschodu słońca nad Kibo.

Leczenie operacyjne lub intensywna terapia onkologiczna to poważne obciążenie nie tylko dla miejsca objętego zabiegiem, lecz dla całego organizmu pacjenta. Coraz więcej badań i doświadczeń klinicznych wskazuje, że odpowiednie przygotowanie chorego jeszcze przed rozpoczęciem leczenia ma istotny wpływ na przebieg, bezpieczeństwo oraz tempo powrotu do sprawności. I stąd właśnie potrzeba rehabilitacji, czyli wielokierunkowego, kompleksowego procesu przygotowania pacjenta do leczenia operacyjnego lub intensywnej terapii (chemioterapii, radioterapii czy przeszczepu szpiku kostnego). Jej głównym celem jest poprawa ogólnej wydolności organizmu, wyrównanie istniejących niedoborów oraz wzmocnienie rezerw fizycznych i psychicznych pacjenta jeszcze przed rozpoczęciem leczenia.

Dla każdego oddzielnie

Program rehabilitacji indywidualnie dostosowuje się do stanu zdrowia pacjenta, rodzaju choroby i charakteru planowanego zabiegu lub terapii. Obejmuje aktywność fizyczną, wsparcie żywieniowe i psychologiczne, edukację medyczną.

W przypadku nowotworów hematologicznych (białaczki, chłoniaki czy szpiczak mnogi) rehabilitacja nabiera szczególnego znaczenia. Leczenie tych chorób często wiąże się z intensywną chemioterapią oraz przeszczepem szpiku kostnego lub komórek macierzystych, które w znacznym stopniu obciążają organizm.

Pacjenci przed przeszczepem często zmagają się z osłabieniem mięśni, spadkiem masy ciała, obniżoną odpornością, dużym stresem i lękiem. Rehabilitacja ma przygotować ciało i umysł do tego etapu leczenia, zwiększając szanse na jego pomyślny rezultat i skracając czas rekonwalescencji. Odpowiednio prowadzona może poprawić kondycję fizyczną i wydolność układu krążeniowo-oddechowego, zwiększyć rezerwy metaboliczne organizmu, co pomaga lepiej znosić powikłania leczenia, ograniczyć utratę masy mięśniowej i spadek siły, zmniejszyć stres i lęk związane z terapią czy też zwiększyć zaangażowanie pacjenta w proces leczenia.

Rozpoczyna się od szczegółowej oceny wydolności fizycznej, stanu odżywienia, kondycji psychicznej oraz czynników ryzyka powikłań. Na tej podstawie zespół medyczny opracowuje indywidualny plan działania. Program ćwiczeń dostosowany jest do możliwości pacjenta i obejmuje elementy treningu aerobowego, siłowego oraz rozciągającego.

Regularna aktywność pomaga poprawić wydolność organizmu i ograniczyć nega-



Stowarzyszenie Kierunek Zdrowie od ponad 20 lat wspiera pacjentów hematoonkologicznych

tywne skutki unieruchomienia oraz leczenia. Nie bez znaczenia jest też prawidłowe żywienie. Odpowiednio dobrana dieta, a w razie potrzeby także preparaty żywieniowe specjalnego przeznaczenia medycznego, pozwalają uzupełnić niedobory białka, energii, witamin i składników mineralnych. Wbrew błędnemu przekonaniu właściwe żywienie nie „karmi nowotworu”, lecz wzmacnia organizm pacjenta, poprawia jego odporność.

Rehabilitacja obejmuje też pomoc psychologiczną - konsultacje indywidualne lub grupowe, których celem jest redukcja stresu, nauka radzenia

sobie z lękiem, przygotowanie pacjenta do wyzwań związanych z leczeniem. Stosowane są m.in. techniki relaksacyjne i treningi uważności.

Pacjent i jego bliscy otrzymują rzetelną wiedzę na temat przebiegu leczenia, możliwych powikłań i zasad postępowania po zabiegu. To zwiększa poczucie kontroli nad sytuacją i sprzyja lepszej współpracy z zespołem medycznym.

Przyjmuje pomoc i wspiera innych

O tym, że rehabilitacja korzystnie wpływa na leczenie, przekonali się Dorota Czaplewska i Asia Michałowska - pa-

cientki hematologiczne oraz członkinie Stowarzyszenia Kierunek Zdrowie, od ponad 20 lat wspierającego pacjentów hematoonkologicznych.

Dorota Czaplewska od 4 lat choruje na przewlekłą białaczkę szpikową. Dzięki nowoczesnemu leczeniu, stałym kontrolom, przyjmowanym lekom i wsparciu Stowarzyszenia Kierunek Zdrowie udało jej się wrócić do zdrowia i pełni sił. Weszła w nową rolę - wolontariuszki niosącej pozytywne nastawienie, zarażającej pozytywną energią i wspierającej tych, którzy mierzyli się z tym, co ona.

- Z natury jestem bardzo optymistyczna, ale nie da się

ukryć, że w momencie diagnozy wali się całe życie. Gdy dowiadujemy się, że chorujemy bardzo poważnie, pojawia się pytanie: dlaczego ja? I inne, na które nie ma odpowiedzi. Każdy pacjent przez to przechodzi - mówi Dorota Czaplewska. - Na początku jest złamanie, płacz, nie ma nawet chęci walki. Wiele rzeczy wydaje się nie do przeskokienia. A jednak da się, jeśli tylko weźmiemy czynny udział w procesie leczenia.

Przy wsparciu wielu specjalistów, a także tych, którzy tak jak ona mierzyli się z nowotworem krwi, zaczęła traktować go jako chorobę przewlekłą,

z którą można żyć, a nawet wynieść coś pozytywnego, choćby to, że człowiek bardziej zaczyna cieszyć się każdym dniem i chwytą każdą chwilę, wykorzystując ją w pełni.

Zmiana przyszła latem 2025 roku. Dorotę Czaplewską bolała stopa. Wyczuła na niej guzek. Po wizycie u chirurga było wiadomo, że guz jest ukrwiony i unerwiony. Już wtedy pojawiły się pierwsze obawy. Słuszne. Guz okazał się rzadkim mięsakiem alveolar - złośliwym nowotworem, najczęstszą pojawiającą się u młodych dorosłych i charakteryzującą się powolnym wzrostem, lecz z wczesnymi przerzutami.

Pani Dorota Czaplewska wspomina: To było kolejne załamanie. Pojawiły się myśli o moich bliskich. Nie chciałam, żeby znowu przechodzili przez to samo. Ja też nie chciałam znowu się z tym mierzyć. Dopiero co moje życie wróciło na właściwe tory, a znowu choroba pokrzyżowała piękne plany.

Zaczęły się konsultacje. Wsparcie płynęło z wielu stron - od przyjaciół, lekarzy, wolontariuszy ze stowarzyszenia. I bez wahania zaczęła rozważać, co można zrobić oprócz samego leczenia. Bo jak się okazuje, jest to kluczowe.

- Wiedziałam, że rehabilitacja działa i przynosi dobre efekty - za sprawą stowarzyszenia. Nierzadko na nasze kongresy przyjeżdżali specjaliści, którzy o tym w prosty sposób dla chorego opowiadali. Mając taką wiedzę, a także wsparcie w moich kolegach i koleżankach, postanowiłam przygotować swoje ciało jak najlepiej do leczenia. Nie było to łatwe, bo rehabilitacja składa się z określonych kroków i etapów. Bałam się, że nie podołam. Ale powiedziałam twardo: „Nie dam się chorobie!”. Zaczęłam od wprowadzenia diety wysokobiałkowej. Wsparł mnie w tym oczywiście dietetyk. Odstawiłam cukier. Zamiast słodyczy pojawiły się kiszonki. Nie zliczę, ile dostaw kiszzonek od znajomych i rodziny miałam. Mój dom był zastawiony słoikami - wspomina ze śmiechem Dorota Czaplewska. - Mówi się, że jelita to nasz drugi mózg, więc wiedziałam, że je też muszę przygotować do leczenia, stąd takie ilości wszelkich kiszzonek. Jadłam dużo jajek, jogurtów, do posiłków dawałam odżywki wysokobiałkowe. Wprowadziłam też ruch, który jest bardzo ważny w rehabilitacji. Nie mogłam pozwolić sobie na konkretne ćwiczenia, ponieważ stopa bardzo mi uniemożliwiała. Każdy stawiany krok bolał. Ale nie poddałam się - ćwiczyłam, siedząc. Unosiłam ręce, wprowadziłam ćwiczenia oddechowe. Robiłam przynajmniej parę kroków do okna, żeby móc powdychać świeże powietrze. Wiedziałam,

Zbierają siły, żeby powalczyć z nowotworem. I wygrać!

Odpowiednio dobrane aktywność fizyczna i dieta plus wsparcie psychoonkologa mogą sprawić, że organizm i głowa lepiej poradzą sobie z leczeniem onkologicznym. Opowiadają o tym Dorota Czaplewska i Asia Michałowska, którym rehabilitacja pomogła mierzyć się z chorobą

Katarzyna Kucharczyk

że jak usiądę na kanapie i zaprzestane ruchu, to będzie najgorszy wybór. Ćwiczenia przecież też wyzwalają endorfiny, a to poprawia nastrój.

Kluczowe były także wsparcie psychoonkologa oraz nieustająca pomoc z grup zrzeszających pacjentów.

- Cały czas mamy kontakt, wymieniamy się wiadomościami, wspieramy. Pozytywny wpływ ma to, że znamy się nie tylko osobiście i przyjaźnimy, ale też doskonale wiemy, co przechodziliśmy - opowiada Dorota Czaplewska. - Wszystko to przełożyło się na leczenie. Jeżdżę na badania oraz na chemię do Narodowego Instytutu Onkologii w Warszawie. Chemię dostaję co tydzień. Jestem poddawana też radioterapii. I, co najlepsze, leczenie naprawdę działa! Jestem na oddziale wolontariuszką i zachęcam innych do tego, by się nie poddawali. I przede wszystkim - mam silny organizm, który dzielnie znosi trudny proces zdrowienia zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Rokowania są dobre, oszczędzające stopę. Wierzę, że to właśnie dzięki prehabilitacji. Leczenie jest bardzo wyczerpujące, bo według protokołu to ponad 60 wlewow chemii i 28 naświetlań radioterapii, więc przygotowanie organizmu przez prehabilitację było najlepszym, co mogłam dla siebie zrobić.

Jak podkreśla pani Dorota, leczenie to maraton i trzeba się do niego odpowiednio przygotować.

Wzmocniła ciało, zmieniła myślenie

Wie o tym też doskonale Asia Michałowska, która w 2021 roku zachorowała na mielofibrozę - rzadki nowotwór mieloproliferacyjny, w którym szpik kostny jest stopniowo zastępowany tkanką włóknistą, co ogranicza produkcję komórek krwi. Pierwsze symptomy pojawiły się jednak już dużo wcześniej.

- Już od 2017 roku coś dziwnego działo się z moimi sto-

pami - wspomina Asia Michałowska. - Bolały mnie tak, że nie mogłam normalnie chodzić, a żaden lekarz nie potrafił znaleźć przyczyny. Wszyscy mówili, że nic nie widać w RTG ani podczas tomografii komputerowej. Myślałam, że pewnie przesadzam. Chodziłam od gabinetu do gabinetu, od lekarza do lekarza. Ból stawał się coraz bardziej nie do zniesienia. Żyłam na środkach przeciwbólowych, a wyniki krwi były wciąż dobre. Nikt nie traktował moich objawów poważnie.

W 2021 roku wyniki krwi gwałtownie się pogorszyły. Asia Michałowska dostała wówczas skierowanie do hematologa i po trepanobiopsji szpiku wszystko stało się jasne - włóknienie szpiku. To był szok, ale zaraz potem przyszło światło w tunelu.

- Dostałam propozycję udziału w badaniach klinicznych nowego leku na mielofibrozę. I nagle wszystko się zmieniło. Bóle zniknęły, poczułam przypływ energii, mogłam wreszcie normalnie funkcjonować. Dużo też robiło podejście mojego lekarza, który przekonywał, że to choroba przewlekła, a dobrze leczona może latami pozostawać na stabilnym poziomie. Dzięki lekom żyłam normalnie, pracowałam, starałam się nie myśleć o chorobie. Dużo gorzej zareagowałam na wiadomość, którą dostałam w ubiegłym roku, po 3 latach leczenia - potrzebny jest przeszczep szpiku. Przez te lata chorowania trochę się naczylałam postów na pewnej grupie na Facebooku, zrzeszającej osoby chore na mielofibrozę. W głowie miałam wszystkie możliwe powikłania, uważałam, że życie po przeszczepie jest naznaczone cierpieniem, o ile uda się całą tę procedurę przeżyć. Z błędu nie wyprowadzały mnie osoby na tym forum, wciąż piszac, dlaczego nie zdecydowałyby się na przeszczep. Tylko że ja nie miałam wyboru: bez przeszczepu moja choroba przetransferowałaby do ostrej białaczki.



Dorota Czaplewska od 4 lat choruje na przewlekłą białaczkę szpikową. Dzięki nowoczesnemu leczeniu i wsparciu Stowarzyszenia Kierunek Zdrowie udało jej się wrócić do zdrowia

Zmianę myślenia zapoczątkował lekarz prowadzący Asię Michałowską od momentu diagnozy - dr Dominik Chraniuk. Na każdej wizycie z ogromną cierpliwością i wielkimi pokładami dobrej energii przekonywał, że przeszczep to nie jest koniec świata. Tłumaczył krok po kroku, co będzie się działo. Stopniowo zmieniłam myślenie. Asi i to za jego sprawą przeszła ze „skrajnego defetyzmu” do akceptacji tego, co musiało nastąpić.

- To również dzięki mojemu lekarzowi trafiłam na Stowarzyszenie Kierunek Zdrowie, zgłosiłam się na turnus rehabilitacyjny, co okazało się przełomem w moim myśleniu. Spotkałam ludzi po przeszczepie szpiku, którzy żyją normalnie - opowiada Asia Michałowska. - Na turnusie odbywałam też prehabilitację, choć wtedy jeszcze nie wiedziałam, że tak to się

nazywa. Wzmacniałam swoje ciało dzięki kilometrom wychodzącym w górach. Na warsztatach z onkologii, które prowadziły dziewczyny z Fundacji Dobre Znaki, dowiedziałam się, jak dzięki lekkim i przyjemnym ćwiczeniom wzmocnić swoje ciało, żeby zapobiec zanikowi mięśni, którego panicznie się bałam. Z cudownymi ludźmi z turnusu kontakt mam do dziś. Ich wsparcie było nieocenione podczas pobytu w szpitalu i po nim.

Przygotowanie do przeszczepu w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku obejmowało spotkania z fizjoterapeutą, dietetykiem i psychologiem. Fizjoterapeutka zmierzyła wydolność Asi Michałowskiej - wyszło, że jest w świetnej formie. Dostała także ćwiczenia do wykonywania w domu i tabelki do odhaczania. Codziennie wy-

konywała przynajmniej część ćwiczeń, jeździła rowerem, chodziła na długie spacery z psem rodziców i mężem. Dietetyk natomiast wprowadził drobne zmiany w codziennym jadłospisie: zwiększenie ilości białka, warzyw i owoców.

- Bałam się, że jako przygotowanie dostanę wykaz zdrowego żywienia, typu warzywa i mięso na parze. Nic bardziej mylnego. Pani dietetyk wypytała dokładnie o to, co jem w ciągu dnia, i okazało się, że trzeba wprowadzić tylko kilka modyfikacji. Wielką rolę w przygotowaniu do leczenia odgrywa białko, więc zalecono mi, żeby spożywać go jak najwięcej, np. mięsa w zupie jest za mało, więc trzeba się starać, żeby na obiad zjeść porcję mięsa wielkości udka z kurczaka, żeby na śniadanie zawsze dodać nabiał, żeby pamię-

tać o warzywach i owocach - tłumaczy pani Asia.

Opieką dietetyka i fizjoterapeuty była objęta również po przyjęciu na oddział. Na sali miała rowerek stacjonarny i starała się codziennie z niego korzystać. Wszystko po to, żeby nie stracić sił. I pojawił się zamierzony efekt: oddział opuściła w bardzo dobrej formie, co potwierdziły testy wydolnościowe wykonywane przez fizjoterapeutkę.

- Dziś, 5 miesięcy po przeszczepie, jestem na etapie schodzenia z leków immunosupresyjnych, niedługo zacznę szczepienia, bo po przeszczepie szpiku trzeba przejść ponownie przez cały cykl szczepień. Bardzo się z tego cieszę, gdyż immunosupresja powoduje wiele skutków ubocznych, a szczepienia oznaczają nabieranie odporności i powrót do życia, czyli do tego wszystkiego, co bezpośrednio po przeszczepie jest zabronione - wyjście do kawiarni, do kina, spotkania z przyjaciółmi. Powikłania wciąż mogą wystąpić, ale jestem dobrej myśli, nie tworzę już czarnych scenariuszy i mam w sobie dużo spokoju. Wierzę, że najgorsze już za mną - mówi Asia Michałowska.

To działa

Badania kliniczne wskazują, że pacjenci objęci prehabilitacją krócej przebywają w szpitalu, szybciej odzyskują sprawność po zabiegu lub terapii, rzadziej doświadczają powikłań, osiągają lepsze samopoczucie fizyczne i psychiczne, mają wyższą jakość życia po zakończeniu leczenia.

W Polsce wciąż wyzwaniem pozostaje precyzyjne dopasowanie programów prehabilitacyjnych do rodzaju choroby i indywidualnych potrzeb pacjentów, jednak rosnąca liczba badań i doświadczeń klinicznych, a także programów działających na rzecz prehabilitacji potwierdzają jej zasadność. A Dorota Czaplewska i Asia Michałowska są tego przykładem. ©P



Asia Michałowska (na pierwszym planie): Jestem dobrej myśli, nie tworzę już czarnych scenariuszy i mam w sobie dużo spokoju



Dorota Czaplewska mówi, że leczenie to maraton i trzeba się do niego odpowiednio przygotować. Podkreśla, że bardzo ważne jest wsparcie grup zrzeszających pacjentów

Słoń z zoo też zatruł się ołowiem

Mieszkałem niedaleko miejsca, w którym rozgrywa się akcja serialu „Ołowiane dzieci”. Pamiętam, jak na przełomie lat 60. i 70. co miesiąc chodziłem na pobrania krwi. Oficjalnie mówiono, że to próby wątrobowe - mówi dr hab. Mirosław Nakonieczny

Magdalena Nowacka-Goik

We wrześniu 1971 roku, na łamach „Dziennika Zachodniego” pojawiła się taka informacja: „Katowicka Lecznica dla Zwierząt odnotowuje u psów sporą ilość zatruć ołowiem - głównie z terenu Szopienic”. To trzy lata wcześniej przed sytuacją opisywaną w serialu „Ołowiane dzieci”, gdzie lekarka Jolanta Wadowska-Król prowadzi badania związane z ołowiem.

Pamiętam jak w latach 70., kiedy byłem uczniem, usłyszałem lub gdzieś przeczytałem o słońcu z naszego chorzowskiego zoo, który stracił życie, bo miał ołowicę. Sekcja wykazała, że ołów zniszczył mu nerki. Trafił do organizmu zwierzęcia z trawą, koszoną w parku, dawaną mu jako pożywienie. Od tego momentu pilnowano, aby zwierzęta były karmione trawą spoza naszego regionu. Zapamiętałem tę historię, bo już wtedy interesowałem się przyrodą.

Od razu wprost napisano, co było przyczyną śmierci słonia?

Nie, dopiero później, już jako student, na bazie rozmów i innych opracowań powiązałem fakty. Sytuacja była jednak na tyle niecodzienna, iż nie miałem wątpliwości, że chodziło o tego samego słonia, o którym czytałem jako dziecko.

W serialu „Ołowiane dzieci” jest scena, kiedy doktor Jolanta Wadowska-Król opuszcza przychodnię i niesie ze sobą doniczkę ze zwiędłą rośliną. Czy ołów niszczył tak bardzo florę? Rosło tam coś w ogóle przy tej hucie? Bo słyszałam, że nic tam nie było w stanie przetrwać, w tej ziemi z ołowiem.

Tak źle nie było. Rosły drzewa, trawa. Tylko na pewno były to wyselekcjonowane przez metale gatunki. Kiedy byłem studentem, pojechaliliśmy na ćwiczenia terenowe w okolicę Miasteczka Śląskiego, do otuliny zakła-



Dr hab. Mirosław Nakonieczny, emerytowany profesor Uniwersytetu Śląskiego, specjalista w dziedzinie toksykologii

dów, gdzie przeniesiono produkcję ołowiu. Notabene, czytałem też, że towarzyszył Zdzisław Grudzień przywoził dla swojego dziecka mleko z tamtych okolic, co nie było najlepszym pomysłem. Podczas wspomnianych ćwiczeń, profesor Zbigniew Schneider, wybitny entomolog, zwracał nam uwagę, że w zasadzie jedynym gatunkiem roślin, który tam się miał bardzo dobrze, była trawa z rodzaju trzcinnik. Inne rośliny faktycznie usychały w tej bezpośredniej strefie położonej przy produkcji ołowiu.

No ale co z tą rośliną pokazaną w serialu? Ona rosła w doniczce na parapecie.

Wracając do fragmentu z serialu, na którym widzimy hoję (ten gatunek w tamtych czasach nie był szczególnie popularny), aby faktycznie uschła z powodu ołowiu, trzeba byłoby podlewać ją

tylko wodą z kałuż, zbieraną w tej okolicy. Chyba nikt nie przypuszcza, że tak faktycznie robiono. Ten kadr ma za pewne podkreślić dramaturgię i przekonanie, iż nawet roślinność nie była w stanie tam przetrwać. Owszem, była - ale tak, jak powiedziałem wcześniej - wyselekcjonowane, odporne na tego typu zanieczyszczenia gatunki. Czynnikiem silnie wpływającym na rozwój, a później na obumieranie roślin na terenach przyhutniczych było wysokie stężenie dwutlenku siarki i tlenków azotu. Szczególnie ten pierwszy był w powietrzu w dużych ilościach, z powodu produkcji kwasu siarkowego niezbędnego do procesów elektrolizy metali. Gazy te bezpośrednio uszkadzały rośliny dostając się do nich przez aparaty szparkowe. W atmosferze natomiast łączyły się z wodą, dając kwaśne deszcze, które zakwa-

żały glebę. A kwaśna gleba powodowała, że zawarte w niej metale stawały się dla roślin bardziej biodostępne. Stąd też wokół huty rosły tylko bardziej odporne trawy (w tym trzcinnik), a stojąca na parapecie hoja być może była bardziej wrażliwa na nie, niż inne gatunki. Tego nie wiem. Stojący obok kaktus epifilum miał się całkiem dobrze i był w tamtych czasach często hodowany.

To jeśli chodzi o florę, a wspomniane psy czy koty żyjące w tej okolicy blisko huty, faktycznie chorowały?

Tak, zwierzęta domowe mogły doświadczać ołowicy. Przyczyną, tak samo zresztą jak w przypadku dzieci, był bezpośredni kontakt ze skażoną glebą, powietrzem i wszechobecnym pyłem. Biegające przez cały dzień po dwórku dzieciaki nie myślały, w trakcie zabawy doty-

kały twarzy, palce wkładały do ust i połykały ołów.

W serialu widzimy też wyraźne sceny, w których toksyczne odpady wirują w powietrzu niczym płatki śniegu. Tak było, tak mogło być? Ołów w powietrzu opadający na ludzi, zwierzęta, domy?

Nie, ten opad nie był widoczny. Ale to artystyczny zabieg często stosowany w filmach o takiej tematyce. Podobnie było np. w paradokmicznym fabularnym o Czarobylu. Chociaż tam jeszcze taki opad mógł w jakimś stopniu być widoczny, to jednak pokazanie promieniowania radioaktywnego jest już czystą fantazją. Natomiast prawdą jest, że parapety czy okna w Szopienicach były brudne od sadzy. Unoszące się jednak w powietrzu pyły zawierające ołów, widoczne gołym okiem jak gęste płatki śniegu - nie.

Lekarka zabrania dzieciom korzystać z odkrytego basenu, właśnie z powodu zagrożenia kontaktu z ołowiem. Rzeczywiście miało to takie przełożenie?

W tym przypadku wszystko zależy od częstotliwości wymiany wody w basenie. Wtedy raczej wodę tylko chlorowano i basen odkryty przez całe lato stawał się naturalnym rezerwuarem. Trafiły do niego wody opadowe, które oczyszczają powietrze, ale skażały wodę i glebę.

W jakiej postaci ołów jest najbardziej trujący? Czy kiedy wnika do naszego organizmu drogą pokarmową, czy kiedy wdychamy toksyczne opary z powietrza?

W toksykologii duże znaczenie mają dwa aspekty: dawka i czas ekspozycji na czynnik toksyczny. Same dawki ołowiu w takim stopniu, w jakim trafiały do organizmu dzieci, jednorazowe, nie były śmiertelne. Można nawet zaryzykować, że jednorazowo nie były wysoce szkodliwe. Ale czas ekspozycji był ciągły, dzisiaj byśmy powiedzieli 24 h/7 i to było przyczyną, że trwale zatruwały ich organizmy.

Duże wrażenie robią jednak objawy choroby, pokazane w serialu. Czy były tak ciężkie?

Pokazane sceny krwawienia z ust, odkrztuszania krwi, nie należą do typowych objawów ołowicy, a bardziej kojarzą się z gruźlicą - i owszem - dzieci chore na ołowicę, mogły być też bardziej podatne na tę chorobę, częściej na nią zapadać. Natomiast to nie jest objaw ołowicy. Tu przeważały objawy neurologiczne.

A czarne dziąsła? Też podkołoryzowane (nomen omen)?

To akurat faktyczny objaw, w przypadku silnego zatrucia ołowiem. Podkreślę raz jeszcze, że liczył się jednak przede wszystkim czas ekspozycji.

I to on miał tu największy wpływ na tak wysoką szkodliwość, bo dzieci były już narażone na metale od okresu prenatalnego.

Kolejna scena: widzimy le-karkę, która zatrzymuje się na cmentarzu przy parafii, gdzie widzi rzędy białych krzyży. Na tabliczkach roczniki bardzo młode i zgony praktycznie w tym samym czasie. Ołowica chociaż prowadziła do głębokiego wyniszczenia organizmu, wielu narządów, nie była - bezpośrednio - przyczyną śmierci. Być może zabrzmi paradoksalnie, ale tak - nie była. I nie odnotowano w tamtym czasie zwiększonej liczby zgonów wśród dzieci z tego terenu. Wszystkie dzieci z Burowca, a dokładnie z Kolonii Paweł, podlegały pod konkretną parafię szopienicką z cmentarzem w Szopienicach na tzw. Górze.

Zatem w księgach parafialnych byłyby odnotowane zwiększone liczby zgonów wśród najmłodszych mieszkańców w tym okresie? Na tym cmentarzu jest oczywiście kwartał poświęcony dzieciom, ale nie zauważyłem znaczącego wzrostu nagrobków w okresie, o którym mowa jest w serialu. A znam też ten cmentarz, bo pochowani są tam moi rodzice. Księgi parafialne sprawdziła też pod tym kątem profesor Lucyna Sadzikowska. Ołowica doprowadzała natomiast bezdyskusyjnie do upośledzenia fizycznego i psychicznego. Na tyle poważnego, że te dzieci, kiedy dorosły, stawały się osobami z trwałymi niepełnosprawnościami, niezdolnymi do pracy i oczywiście z krótszą oczekiwaną długością życia, niekiedy o 20 i więcej lat.

O tym, że przyczyną jest zatrucie ołowiem, głośno nie mówiono. To była taka wiedza „szepetana”. Sam miałem w dalszej rodzinie osobę, która stała się ofiarą ołowicy. Dla mnie jako dziecka, to był wujek, który pracował właśnie przy produkcji ołowiu. W pewnym momencie zaczął mieć problem ze wzrokiem i słuchem, kłopoty z nerkami. Ostatecznie nie został zdiagnozowany pod tym kątem, ale nieoficjalnie wiadzano, że wpływ miała praca przy ołowiu. Wśród krewnych mówiono o tym wprost. Faktem jest, że nie przekazywano tego oficjalnie. Ale fakty te powiązałem dopiero wtedy, gdy na uczelni zacząłem wykładać toksykologię.

Są jeszcze jakieś inne przesłanki, które mogły wskazywać na to, że świadomość, iż „coś” truje dzieci w tym cza-

sie na Śląsku, była większa, niż można przypuszczać? Mieszkalem niedaleko miejscy, w którym rozgrywa się akcja serialu „Ołowiane dzieci”. W linii prostej to były niecałe dwa kilometry od osiedla i huty. Pamiętam, jak na przełomie lat 60. i 70. co miesiąc chodziłem na pobranie krwi. Oficjalnie mówiono, że to próby wątrobowe. Bardzo dużo tej krwi mi pobierano, raz nawet zemdlałem. Być może wykorzystywano ją także do innych badań, związanych z poziomem zanieczyszczenia metalami. Dorosli by pewnie wiedzieli, niestety, nie udało mi się zapytać o to mamy. Babcia w połowie lat 60. koniecznie chciała mnie wysłać do sanatorium, chodziła ze mną po wielu lekarzach, ostatecznie jednak nie pojechałem. Nie zakwalifikowałem się. W szkole w pewnym momencie pojawiło się mleko. To wszystko mogło mieć związek ze świadomością, iż huta, zakłady metali, miały negatywny wpływ na zdrowie dzieci. I działania ochronne były prowadzone. Tylko nie mówiono jeszcze wprost o tym, czym nas te zakłady trują.

Wróćmy do kwestii czasu kontaktu z ołowiem, bo wspomniał pan, że ma tu największe znaczenie. Tak, jak zazaczyłem wcześniej, do zatrucia ołowiem dochodzi głównie drogą pokarmową. I tu od razu zaznaczę, że ołów jest z przewodu pokarmowego trudno wchłaniany. W zasadzie można tu mówić o wartościach rzędu dziesięciu procent - reszta jest wydalana z organizmu w kale. A to, co jest wchłonięte, w około 50% wydzielane jest z moczem i żółcią. Gorzej, że wchłonięta część osadza się w kościach - ołów jest mało mobilny i trzeba 30-40 lat, aby wycofać go z kości. Natomiast kluczowa jest tu ciągła, wieloletnia ekspozycja, czyli kontakt z toksyną. I tu mamy sporo przykładów dotyczących różnych toksycznych substancji. Na przykład w Wielkiej Brytanii budynki po zakładach produkcji żarówek, gdzie używano rtęci, przerabiano na mieszkalne. Po pewnym czasie okazało się, że mieszkańcy zaczynają chorować, mieli podobne, choć nieswoiste objawy. Okazało się, że przyczyną były ogromne ilości rtęci, którymi wysycone były mury. Nikt wcześniej tego nie zbadał.

No to jak słynny azbest, przez lata używany do ocieplania osiedli, także w naszym regionie. Też nagle odkryto, że nas mógł truć. Azbest wietrzeje. Dlatego im starszy, tym mocniej zatruwa. Jego struktura ma taką formę, że przenika do naszego

układu oddechowego. Pył ma postać igiełek, które „wbijają się” w pęcherzyki płucne. Generalnie, toksyczne pyły mają różną średnicę. I to od niej zależy, jak głęboko pył dotrze. Jeśli dojdzie już do płuc, to do układu krwionośnego dostaje się z tego narządu w około 50 procentach. To na prawdę dużo. Tylko że stężenie w powietrzu jest zazwyczaj niższe, niż to skumulowane w glebie czy wodach opadowych.

Wracając do „Ołowianych dzieci”, maluchy były narażone bardziej na skażenie drogą pokarmową niż z powietrza, po pierwsze, ze względu na stężenie, a po drugie, bo ten ich kontakt z tym źródłem był bezpośredni. Pamiętam z dzieciństwa, że rodzice notorycznie zwracali nam uwagę na mycie rąk przed posiłkiem. I tam, gdzie były dobre warunki higieniczne, bieżąca woda i rygorystyczne pilnowanie dzieciaków, tam też ta liczba zatruc była mniejsza. Przykładem może być osiedle hutnicze w Szopienicach przy ul. Wiosny Ludów. Tam nie było tego problemu. W mojej klasie w szkole podstawowej nikt nie miał objawowej ołowicy. Gorzej w fami lokach w bezpośredniej bliskości huty. I tu serial dobrze pokazuje efekty zatrucia środowiska, które było realnym problemem.

Mówimy ciągle o ołowiu, tymczasem cynk i kadm też truły. Ołów, cynk i kadm, to w toksykologii taka słynna triada, nie tylko dlatego, że występują razem. Jest znana pewna zależność. Żeby wywołać ten sam efekt toksyczny, potrzebujemy: 100 jednostek cynku, 10 jednostek ołowiu, albo 1 jednostkę kadmu. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że charakterystyczny kaczy czy bociani chód, o którym też mowa w serialu, był akurat objawem zatrucia kadmem. W przypadku ołowiu bardziej charakterystyczny jest tzw. efekt opadającej ręki - przestają funkcjonować mięśnie prostowniki. Jest problem z utrzymaniem zgiętej kończyny górnej. Ponadto upośledzenie słuchu, mała masa ciała, niski wzrost. Ołów powoduje też, że zostaje zaburzony szlak syntezy hemoglobiny, konkretnie hemu, częsteczki, która łączy się z tlenem.

OLÓW JEST MAŁO MOBILNY I TRZEBA 30-40 LAT, ABY WYCOFAĆ GO Z KOŚCI. NATOMIAST KLUCZOWA JEST TU CIĄGŁA, WIELOLETNIA EKSPOZYCJA

Stąd anemia u dzieci z ołowicą. Dokładnie.

Jak w tej chwili możemy ocenić stan gleby, w miejscu gdzie stały familoki, w których mieszkali pracownicy huty? Niestety, ołów nadal tam jest i to w dużej ilości. Przykrycie terenu grubą warstwą gleby przywiezionej spoza Śląska było więc dobrym rozwiązaniem.

A gdybyśmy zjedli jabłko z posadzonej tam jabłónki? Zaskodzi, bo z ołowiem? Jeśli porządnie je umyjemy, ołowiu tam dużo nie będzie. Gorzej w przypadku warzyw korzeniowych typu marchewki czy rzodkiewki - tam będzie go sporo, bo kumuluje się w korzeniach. Natomiast kadm i cynk łatwo migrują do liści, a także owoców. Są rośliny, które szczególnie absorbują metale. Takim przykładem jest np. rozchodnik wielki. Mój były szef, profesor Paweł Miguła hodował tę roślinę na balkonie w Wełnowcu. To roślina żywicielska dla motyla niepylaka apollo żyjącego w Pieninach, na którym robiliśmy badania naukowe. Jednocześnie jest ona hiperakumulatorem metali, m.in. kadmu. Jeszcze wtedy, w latach 90. stężenie kadmu dochodziło w balkonowej hodowli do 100 mikrogramów na gram suchej masy liści. To bardzo dużo mając na uwadze, że w Pieninach w tym czasie były tylko 4 mikrogramy.

Kiedy słyszymy o metalach w kontekście zdrowia, od razu jesteśmy przerażeni wizją jak w serialu - poważnych konsekwencji zdrowotnych. To zrozumiałe, ale warto też wiedzieć, iż ewolucja doprowadziła do tego, że np. potrzebujemy pewnego zapasu cynku i miedzi, które są naturalnymi mikroelementami w naszej diecie i pełnią ważne funkcje w organizmie. Mamy w organizmie białka, które wiążą te metale i w takiej formie nie są one toksyczne. Jeśli podać cynku wroźnie, dojdzie do indukowanej syntezy tych białek i do pewnego poziomu jesteśmy bezpieczni. Natomiast w przypadku ołowiu jest gorzej, bo nie wywołuje takiej indukcji. Z drugiej strony są metale o wiele bardziej toksyczne od ołowiu,

choćby wspomniany kadm czy rtęć.

Na tę chwilę, co nas najbardziej truje na Śląsku? W porównaniu z latami 70. i 80. jest o dziwo, czyściej.

...?! Posłużę się przykładem. Dla mnie takim wskaźnikiem, że jest czyściej, było to, jak około roku 2000 pojawił się w naszej aglomeracji i to w dużej liczbie, chrząszcz guniak czerw-czyk, kuzyn chrabąszcza majowego. To był znak, że jego larwy były w stanie przeżyć na korzeniach rosnących tu roślin. Wprawdzie teraz nie ma go w takiej ilości, ale ma to związek z gatunkami, które się nim żywią. Także na moim osiedlu 1000-lecia w Katowicach, od kilkunastu lat można zaobserwować jak lata piękny, błękitnie opalizujący motyl mieniak strużnik. Jego gasienica żyje na liściach topól, które jeszcze w latach 80. skażone były metalami z osiadających pyłów i były dla niego silnie toksyczne. Obecnie wiele się mówi o mikroplastiku i to faktycznie jest realnym zagrożeniem, podobnie jak nadmiar używanych antybiotyków czy pestycydów. Natomiast znowu wszystko zależy od stężenia i czasu ekspozycji. Jeśli przez całe życie będziemy pili w bardzo dużej ilości z plastikowych butelek, to na pewno nie będzie to zdrowe. Ale jeśli nie jest to w ogromnym natężeniu, nie dajmy się zwariować. Większym problemem może być mikroplastik z naszych syntetycznych ubrań, które po każdym praniu są „łżejsze”.

Mówiąc o zatruciach, w tym także ołowiem, wskazujemy głównie na zakłady produkcyjne, tymczasem to nie tylko one mogą być źródłem toksyn. Ołowica nie jest problemem z lat 70. XX wieku. Już starożytni Rzymianie na nią chorowali, bo pili wodę, która płynęła rurami zrobionymi z ołowiu. Duży wpływ na zatrucie ołowiem miał rozwój motoryzacji, poprzez wprowadzenie benzyny ołowiowej, której w latach 60. zużywano miliony litrów, a raczej galonów, bo pierwsi problem pokazali Amerykanie. Stąd najbardziej narażeni na ołów byli ci, którzy mieszkali w pobliżu autostrad, dróg szybkiego transportu. Pili mleko od wypasnionych w pobliżu zwierząt. Ale też trzeba podkreślić, że w związku z tymi zagrożeniami, zmieniły się w latach 70. dopuszczalne normy stężeń ołowiu, no i wprowadzono benzynę bezołowiową. A czy ktoś sobie zadał pytanie, co się dzieje rokrocznie z gumą startą z setek tysięcy opon, gdzie „znikają” okładziny klocków hamulcowych,

które kiedyś zawierały azbest? Obcujemy z setkami produktów współczesnej chemii, więc używanie przez całe życie konkretnego kosmetyku zanieczyszczonego parabenami też może mieć negatywne skutki.

Na plus możemy powiedzieć, że normy związane z ochroną środowiska są coraz bardziej restrykcyjne. Bardziej trujemy się we własnych domach, przez wspomniany rozwój motoryzacji czy w zalewie mikroopadów. Dziś mocniej truje nas smog niż zakłady metali. Zwłaszcza że technologie w tym zakresie są mocniej zaawansowane niż te 50 lat temu. Pod koniec lat 80. i w latach 90., duńscy studenci z Aarhus, w ramach organizowanej przez nas „Szkoły Ochrony Środowiska” przyjeżdżali na Śląsk, żeby zobaczyć, jak wygląda zdegradowane środowisko. Fotografowali Hutę Kościuszkę w Chorzowie. Pamiętam, jak któregoś wieczoru wracaliśmy z nimi z Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Wyraźnie było widać w świetle księżyca kłęby czarnego dymu nad zakładami, a i zapach powietrza w autobusie też się zmienił. Odcącono wieczorem filtry, liczyło się zwiększenie produkcji. Tak, jak to pokazano w serialu.

Świadomość dotycząca ochrony (nas i środowiska) w zakładach jest może większa, nie mówiąc o tym, że wiele zlikwidowano. Gorzej z naszą. Nielegalne wysypiska śmieci, często podpalane, są chyba obecnie większym zagrożeniem dla naszych organizmów. Chociaż dotyczy to oczywiście nie tylko Śląska. I obawiam się, że niestety tak będzie, dopóki zysk i chęć szybkiego wzbogacenia się będą dla niektórych priorytetem. I ten aspekt został w serialu bardzo mocno uwypuklony, za co można reżyserowi tylko podziękować.

MIROSŁAW NAKONIECZNY

Dr hab. Mirosław Nakonieczny, emerytowany profesor UŚ. Jego specjalizację naukową stanowi m.in. fizjologia zwierząt i ekotoksykologia, a w szczególności: stres środowiskowy (zanieczyszczenie środowiska metalami) a procesy fizjologiczne i biochemiczne u bezkręgowców. Był współredaktorem wydawnictwa „Problemy środowiska i jego ochrony” i dyrektorem Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem UŚ

Jak nylonowa szczoteczka do zębów zrewolucjonizowała stomatologię

24 lutego 1938 r. amerykański potentat chemiczny DuPont zaprezentował publicznie cud medycyny: szczoteczkę do zębów z nylonowym włosiem

Mariusz Grabowski

Szczoteczki natychmiast stały się przedmiotem pożądania czyściochów. Dwa lata później firma powtórzyła sukces, wprowadzając na rynek nylonowe pończochy. Za oba wynalazki odpowiadał Wallace Carothers, szef zespołu chemików DuPont.

To przełom!

Nylon jest polimerem syntetycznym, co oznacza, że składa się z długich łańcuchów powtarzających się jednostek. Charakteryzuje się wysoką odpornością na ścieranie, rozciąganie oraz szybkim schnięciem. Użyto go do przedmiotów codziennego użytku, bowiem stanowił doskonałą syntetyczną alternatywę dla drogiego jedwabiu. W stomatologii i pończosznictwie sprawdził się wręcz doskonale.

Co ciekawe, sam Carothers nie do końca był przekonany o sensowności wykorzystania nylonu do higieny zębów. Uważał, że szczoteczki z naturalnego włosa, najczęściej dzika, choć nietrwałe i łatwo ulegające zawilgoceniu i pleśnieniu, nie powodują niszczenia powierzchni zębów jak nylon. Nie doczekał zresztą publicznej prezentacji swojego wynalazku - chorował na cyklofrenię i w przebiegu fazy depresyjnej popełnił samobójstwo wypijając w 1937 r. roztwór cyjanku potasu.

Pierwsze szczoteczki otrzymały nazwę „Dr. West's Miracle-Tuft”, miały charakterystyczne kolorowe uchwyty i szybko okazało się, że ich nylonowe włókna są gładkie i mniej abrazyjne (w dentystyce tym terminem określa się ścieranie), co znacząco zmniejszyło ryzyko uszkodzeń dziąseł, otarć i krwawienia w porównaniu do tradycyjnych szczoteczek. Firma DuPont zastosowała zmasowaną reklamę nowego produktu: szczoteczki rozdawano na ulicach, reklamowano w radiu i prasie. Do ich stosowania przyczyniali

się publicznie celebryci, choćby Humphrey Bogart.

Z dzisiejszej perspektywy dobrze widać, że tania, ogólnodostępna szczoteczka była miłym krokiem w pielęgnacji zębów. Przyczyniła się w ogromnym stopniu do promocji nawyków higienicznych Amerykanów. Co więcej, w czasie II wojny światowej nylonowe szczoteczki stały się elementem osobistego wyposażenia żołnierzy amerykańskich, co po wojnie przyczyniło się do rozpowszechnienia nawyków higienicznych wszędzie tam, gdzie dotarli w trakcie działań. Ale już np. do Polski trafiły one w ramach pomocy UNRAA, wraz z lekami, żywnością i odzieżą.

Zacytujmy fragment instrukcji amerykańskiego Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej rozsyłanej na przełomie lat 30. i 40. do lekarzy-stomatologów, sprzedawców akcesoriów i aptekarzy „Szczotka do zębów zbudowana jest z główki, szyjki i rączki (rękojeści). Główka powinna być zaokrąglona, a swoim zasięgiem obejmować od dwóch do trzech zębów. Ważna jest też jej szerokość - nie powinna przekraczać 3/4 cala, ponieważ gwarantuje to dotarcie do trudno dostępnych, policzkowych i językowych powierzchni trzonowców. Szyjka szczoteczki musi być elastyczna, aby uniemożliwić wywieranie zbyt dużego nacisku. Rączka powinna być antypoślizgowa, aby wygodnie leżała w dłoni pacjenta”.

Dodajmy do tego przekonanie - nieoczywiste jeszcze na początku XX w. - że zadbane zęby są oznaką zdrowia i estetyki. Ma rację Fabian Obzejta, publicysta Pisma Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi „Panaceum” piszący, że „pielęgnacja jest o tyle łatwiejsza, że mamy już dawno za sobą takie sposoby dbałości o zęby, jak płukanie jamy ustnej moczem, spożywanie chleba nadgryzionego przez myszy czy używanie pa-

TANIA SZCZOTECZKA BYŁA MIŁYM KROKIEM W PIELĘGNACJI ZĘBÓW. PRZYZCZYNIŁA SIĘ DO PROMOCJI NAWYKÓW HIGIENICZNYCH AMERYKANÓW

sty w słoikach zastąpionej skutecznie w roku 1897 pierwszą pastą w tubach marki Colgate” (nr 11 z 2002 r.).

W każdej łazience

Owa społeczna recepcja przekonania, że warto dbać o stan uzębienia, a co za tym idzie masowa sprzedaż szczoteczek, past do zębów, wykałaczek, nici dentystycznych i innych akcesoriów, miała wymierny skutek w rozwoju stomatologii w formie organiza-

cyjnej. Choćby w zjawisku pojawienia się gabinetów stomatologicznych w dzisiejszej postaci.

Pierwsze tego rodzaju miejsca zaczęły powstawać na przełomie XIX i XX w., zastępując doraźną pomoc felcerów i lekarzy domowych. Jednak z danych wspomnianego już amerykańskiego Departamentu Zdrowia wynika, że w pierwszych latach XX w., w dwóch największych miastach Wschodniego Wybrzeża - No-

wym Jorku i Waszyngtonie - funkcjonowały oficjalnie jedynie 34 punkty doraźnej pomocy dentystycznej, które można by nazwać gabinetami. W latach 30. było ich już ok. 190, a w 40., czyli w momencie początku boomu na higienę wywołanego szczoteczkami nylonowymi - już ponad 12 tys.

Co więcej, owe gabinety nie były już tylko miejscem wyrwania bolących zębów, ale w coraz większym stopniu leczenia zachowawczego. Świadczy to, że nawyki higieniczne - przede wszystkim codzienne mycie jamy ustnej przynajmniej raz dziennie - przyniosły wymierny efekt. Pod koniec lat 40. większość Amerykanów przyznawało się, że posiada własną szczoteczkę do zębów, a prawie wszyscy, że szczoteczka do zębów jest obecna w ich domowej (zwykle rodzinnej) łazience.

Tu dygresja: olśniewające białą zęby można uzyskać z dnia na dzień, niejako na skróty. Już w 1928 r. dr Charles Pincus, zwany „dentystą hollywoodzkich gwiazd”, stworzył pierwsze licówki, aby poprawić uśmiech aktorów na potrzeby ról. Licówki, ceramyczne, kompozytowe lub porcelanowe do dziś mają swoich zwolenników, ale nawet one wymagają tego, żeby wyposażenie swojej jamy ustnej utrzymywać w codziennej czystości. Właśnie szczoteczką.

Czy szefowie DuPont mogli przewidzieć, że tzw. American Smile stanie się z czasem kulturowym standardem, w którym śnieżnobiały, idealnie prosty uśmiech jest postrzegany jako symbol sukcesu, zdrowia, wysokiego statusu społecznego i atrakcyjności? Tego nie wiemy, na pewno jednak interesowali się biznesową stroną swoich wynalazków.

Wedle dostępnych publicznie danych firma kontroluje znaczącą część rynku specjalistycznych nylonowych włókien do szczoteczek, a ich sztandarowy produkt - DuPont

Tynex® jest niezmiennie standardem w branży stomatologicznej. Innymi słowy świat zalany jest firmowym nylonem, choć nie wiadomo ile z całej jego puli trafia akurat do produkowanych szczoteczek. W 2024 r. przychody całej korporacji, produkującej m.in. kevlar, tyvek i teflon, wyniosły ponad 12 mld dolarów.

Spójrzmy szerzej. Według danych z 2022 r. amerykański rynek klasycznych (czyli nylonowych) szczoteczek do zębów wyniósł blisko siedem mld dolarów. W tym samym 2022 r. rynek opieki stomatologicznej, obejmujący szczoteczki do zębów, pasty do zębów, płyny do płukania ust i inne produkty tej branży, miał szacunkową wartość wynoszącą 35,5 mld.

I jeszcze jedno dane: w 2022 r., tylko w Stanach, wyprodukowano prawie pięć mld manualnych szczoteczek do zębów. To tak oszałamiająca ilość, że niektórzy producenci, co bardziej troskliwi ekologicznie, deklarują opracowanie ich biodegradowalnej wersji, np. z drewnianym uchwytem i z... naturalnego włosa. Co tylko potwierdza zasadę, że historia kołem się toczy.

Światło i jony

Jest jeszcze jeden daleko sięgający efekt rewolucyjnego wynalazku Wallace'a Carothersa - to lawina kolejnych rodzajów szczoteczek do zębów, czasem zupełnie fantastycznych. Niemal równocześnie ze szczoteczkami z nylonu powstawały bowiem prototypy szczoteczek elektrycznych. Pierwowzór stworzono tuż przed wybuchem II wojny, a do seryjnej produkcji trafiły pod koniec lat 50. W 1961 r. powstała ich pierwsza bezprzewodowa wersja.

Pierwotnie dedykowana była osobom, które mają problemy z dokładnym czyszczeniem zębów, czyli dzieciom i osobom niepełnosprawnym. Jednak ze względu na łatwość obsługi i wygodę weszła do powszechnego użycia, a w chwili obecnej ma już swoje modyfikacje w postaci szczoteczek sonicznych (dźwiękowych) czy magnetycznych.

A w kolejce czekają urządzenia, których zasada czyszczenia zębów opiera się na tzw. technologii jonowej. Światło UV generowane jest przez lampę UV LED, na promieniowanie reaguje płytka tytanowa umieszczona w uchwycie szczoteczki, a emitowane ujemnie naładowane jony przyciągają bakterie płytki nazębnej do główki szczoteczki. Pozwala to - wedle zapewnienia inżynierów od stomatologii - na niemal całkowite wyeliminowanie bakterii streptococcus mutans, odpowiedzialnych za rozwój próchnicy. Dodatkowo technologia jonowa pozytywnie wpływa na stan zdrowia dziąseł, ponocznaczając poprawiając ich kondycję.



Jedna z pierwszych reklam nylonowej szczoteczki. Otrzymały one nazwę „Dr. West's Miracle-Tuft” i miały charakterystyczne kolorowe uchwyty

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Dorabiający Polacy żyją w trybie „plus”

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

Aż 49,8 proc. Polaków podejmuje pracę dodatkową poza swoim głównym etatem, a jeszcze więcej, bo 58 proc. z nich, chce kontynuować lub podjąć taką aktywność.

Decydują się na to częściej mężczyźni niż kobiety, głównie przedstawiciele młodego pokolenia, mieszkańcy największych miast, ale także wsi. Dodatkowe zlecenia biorą zarówno najmniej zarabiający, jak też osoby, których dochody są wyższe - wynika z raportu „Jak dorabiają Polacy” Gi Group.

Zainteresowanie pracą dodatkową rośnie z roku na rok. Już połowa Polaków przyznaje, że bierze zlecenia poza swoim głównym zajęciem - to więcej o 4,6 punktu procentowego w porównaniu z 2024 rokiem i 8,5 punktu procentowego względem roku 2023, wynika z raportu „Jak dorabiają Polacy” przygotowanego przez Gi Group na podstawie badań przeprowadzonych przez SW Research. Jednocześnie aż 58 proc. ankietowanych zamierza kontynuować lub podjąć taką aktywność, podobnie jak w 2024 roku, podczas gdy w 2023 roku było to wyraźnie mniej. Co piąta osoba nie ma takich planów, a co czwarta nie jest zdecydowana.

Dane te potwierdzają ekonomiczną presję, jaką odczuwają Polacy, rosnącą potrzebę zadbania o stabilność finansową i chęć swobodniejszego planowania wydatków.

- Na przestrzeni ostatniego roku płace nominalne rosły, utrzymywała się niska stopa bezrobocia, a rynek pracy pozostawał relatywnie stabilny. Mimo to zainteresowanie pracą dodatkową nie zmalało, wręcz przeciwnie. Świadczy to o rosnącej zapobiegliwości Polaków - chcą zarabiać więcej, by budować większe poczucie bezpieczeństwa finansowego i podwyższać komfort życia - mówi Anna Wesołowska, Dyrektor Zarządzający Gi Group.

Pracę dodatkową podejmują głównie mężczyźni, osoby poniżej 24 lat, z wykształceniem podstawowym lub wyższym, wynika z raportu „Jak dorabiają Polacy” Gi Group. Na dodatkowe zajęcie decydują się też częściej osoby pracujące na podstawie umowy o dzieło lub pracy tymczasowej.

Podobnie jak w poprzednich latach dodatkowych zajęć częściej podejmują się mężczyźni niż kobiety (odpowiednio 55 proc. i 45 proc.). Choć zainteresowanie dorabianiem wzrosło



FOT. 123RF

w obu tych grupach, wśród mężczyzn zmiana jest zdecydowanie bardziej wyraźna - aż 14,4 punktu procentowego.

Zainteresowanie pracą dodatkową maleje wraz z wiekiem. Dorabiają głównie przedstawiciele najmłodszego pokolenia - w grupie wiekowej poniżej 24. roku życia to aż 60,5 proc., a wśród 25-34-latków ponad 56 proc. Największy wzrost zainteresowania pracą dodatkową odnotowano wśród osób 50+ oraz do 24. roku życia.

Najczęściej dorabiają osoby z wykształceniem podstawowym (60,4 proc.). W tej grupie zainteresowanie dorabianiem wzrosło w ciągu roku najbardziej, o 10 punktów procentowych. Dodatkowe zlecenia podejmują też częściej niż pozostałe osoby z wykształceniem wyższym (53,7 proc.).

O dodatkowe źródła dochodu starają się przede wszystkim mieszkańcy dużych i największych miast oraz wsi (50-53 proc.), rzadziej mieszkańcy mniejszych miast.

Najczęściej dorabiają zarabiający najmniej, do 2.000 zł (63,3 proc.) oraz powyżej 5.000 zł (58,7 proc.). W przypadku osób o dochodach od 2.001 do 5.000 zł odsetek dorabiających jest wyraźnie niższy.

Na dodatkowe zajęcie decydują się głównie osoby pracujące na podstawie umowy o dzieło (73 proc.), znacząco częściej niż w poprzednich latach. Na drugim miejscu są zatrudnieni w oparciu o umowy o pracę tymczasową (63,6 proc.), a na trzecim prowadzący własną działalność gospodarczą (54,5 proc.). Najbardziej aktywność deklarują pracujący na etacie (47,2 proc.).

- Widać wyraźne przesunięcie w strukturze pracujących dodatkowo. Na przestrzeni ostatnich trzech lat największy wzrost zainteresowania pracą dodatkową odnotowano wśród

osób powyżej 50. roku życia. Potwierdza to zwiększającą się aktywność zawodową tej grupy, choć pozostaje ona niższa niż w wielu innych krajach UE. Na szczególną uwagę zasługuje też zwiększenie się odsetka dorabiających wśród najmłodszych, do 24. roku życia. To pokolenie, które z jednej strony mierzy się z trudnościami w znalezieniu stabilnej pracy, a z drugiej - coraz silniej dąży do niezależności finansowej - mówi Anna Wesołowska.

Główną motywacją do podejmowania pracy dodatkowej nie jest konieczność pokrycia podstawowych kosztów utrzymania - taki argument podało 15 proc. respondentów badania. Najczęściej, bo w przypadku 28 proc., praca dodatkowa służy sfinansowaniu wydatków wykraczających poza podstawowe potrzeby lub zgromadzeniu oszczędności (25 proc.). 13,2 proc. Polaków podejmuje ją z myślą o realizacji pasji i zainteresowań, natomiast co dziesiąty dorabiający przeznacza dodatkowy dochód na rozwój zawodowy. Nieco ponad 6 proc. dorabia, by rozwijać własny biznes. Deklarowane przez badanych motywacje nie zmieniły się znacząco względem 2024 roku.

Chęć pozyskania dodatkowych środków, by pokryć podstawowe wydatki najczęściej wskazują osoby o niższych dochodach, pracujące tymczasowo lub na umowę o dzieło, realizujące zlecenia u obecnego pracodawcy. To głównie pokolenie 50+, z wykształceniem podstawowym lub zawodowym. Motywacja ta nie zależy od poci i miejsca zamieszkania.

Opłacenie wydatków wykraczających poza podstawowe potrzeby to motywacja, którą kierują się częściej kobiety, osoby z wykształceniem średnim, w wieku 35-49 lat. Cel ten przyświeca pracującym na eta-

cie, dorabiającym w wymiarze 30-40 godz.

Kobiety i mężczyźni dorabiają w równym stopniu po to, by odłożyć zarobione pieniądze. Częściej niż pozostałe grupy wiekowe robią to osoby do 24. roku życia, z wykształceniem podstawowym, pracujące na umowę o dzieło, zlecenie lub prowadzące działalność. W tym celu dorabiają częściej osoby o dochodach powyżej 5.000 zł.

Dorabianie z myślą o realizacji pasji i zainteresowań jest równie częstą motywacją dla kobiet i mężczyzn. Wskazują na nią głównie osoby powyżej 50. roku życia, z wykształceniem średnim lub wyższym. Nie zależy ona od poziomu zarobków, choć częściej wskazują ją osoby o miesięcznych dochodach 4.000-5.000 zł i pracujące na umowę o dzieło.

Na rozwijanie umiejętności wskazują kobiety i mężczyźni w podobnym stopniu. To najczęściej osoby do 24. roku życia oraz w wieku 35-49 lat, z wykształceniem podstawowym, gimnazjalnym lub zasadniczym zawodowym. Dorabiają głównie mieszkający w największych miastach i osiągający dochody powyżej 5.000 zł.

Własny biznes jako powód dorabiania najczęściej wskazują osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym, powyżej 50. roku życia oraz młodzi, do 24 lat. To głównie osoby zatrudnione w oparciu o umowę o pracę tymczasową.

- Wybór celu, na jaki przeznaczane są dodatkowe środki, jest silnie powiązany z konkretną sytuacją życiową, poziomem dochodów, osobistymi priorytetami i planami zawodowymi. Dla wielu osób praca dodatkowa pełni funkcję stabilizującą, umożliwia uzupełnienie dochodów i wzmocnienie bezpieczeństwa ekonomicznego. Dla innych to droga do tego, by

realizować swoje pasje czy inwestować we własny biznes - mówi Anna Wesołowska.

Polacy najczęściej podejmują pracę dodatkową w wymiarze do 9 godzin oraz od 10 do 19 godzin w tygodniu - w obydwu przypadkach to blisko 39 proc. W porównaniu do wcześniejszych wyników badania widoczna jest istotna zmiana - zmalał odsetek osób przeznaczających na dorabianie do 9 godzin (w 2024 - 45,9 proc., w 2023 - 46,7 proc.), zwiększyło się natomiast zainteresowanie pracą dodatkową w wymiarze wyższym: od 10 do 19 godzin (33,8 proc. w 2024 i 29,9 proc. w 2023). Jednocześnie wzrósł odsetek tych, którzy poświęcają na dorabianie więcej niż 20 godzin. W 2025

roku było to 15,8 proc., podczas gdy w 2024 roku 10,8 proc.

- Choć wiele osób nadal preferuje zatrudnienie na przysłowiowym etacie i tylko w jednym miejscu, rośnie grono tych, którzy pracują równolegle dla kilku firm, a ich „etat” składa się z kilku mniejszych zleceń. W takim modelu praca dodatkowa przestaje być dodatkiem, to sposób funkcjonowania zawodowego, dający swobodę w dopasowaniu pracy do potrzeb i możliwości czasowych. Pozwala nie tylko uzupełnić domowy budżet czy odkładać pieniądze na konkretne cele, ale też dywersyfikować źródła dochodu, zapewniając w ten sposób większe bezpieczeństwo finansowe - podkreśla Antonio Carvelli, Wiceprezes Gi Group.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

DO prac fizycznych, 502-662-696

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1, 515-121-450

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcownia, 602-371-680

TOKARZ CNC, Siemens, Fanuc. Tokarz obwiedniowy, Konstantynów Łódzki, 796-113-033

W stolarstwie, 608-502-044

Zatrudnię brukarzy i pomocników. 693-909-659.

ZATRUDNIMY pracowników do dociepleń
Tel: 504 701 232

ZPCH AJG zatrudni osoby do sprzątania z grupą, Zgierz, 509-336-746

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH				
NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrednictwo • inne • bank stacji HANDLOWE • AGD • RTV	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria	• tekstylia, odzież • dla dziecka • meble • inne FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	
• języki obce • korepetycje • inne PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • interna • neurologia	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne USŁUGI • agd rtv foto • budowlano-remontowe	• instalacyjne • biurowo - projektowe • komputerowe • krawiectwo • montażowe • ogrodnicze • porządkowe • przeprowadzki • reklamowe • stolarskie • radio taxi • transportowe • rozrywka • uroczystości • zabezpieczające • inne	TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne ZWIERZĘTA • lecznice • usługi • inne MATRYMONIALNE • RÓŻNE	KOMUNIKATY • ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA • GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne TOWARZYSKIE • USŁUGI KAMIENIARSKIE • USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

FREZARKA dolnowrzecionowa Holzmann FS200 sprzedam, 518-418-433

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

REKLAMA

0011467725

Arkadia

Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt w Głównie

www.przytuliskoglowno.pl

KRS: 0000 345 382

DZIĘKI WASZEMU 1,5% PODATKU MOŻEMY POMAGAĆ

REKLAMA

0011500709

Sieradz, dnia 16 lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE W SPRAWIE LIKWIDACJI STOWARZYSZENIA ZWYKŁEGO

Likwidator stowarzyszenia zwykłego pod nazwą STOWARZYSZENIE LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA „SZLAKIEM SIERADZKIEJ E-SKI”, numer KRS 0000316171, z siedzibą w Brzeźniu przy ulicy Wspólnej 44, informuje, że stowarzyszenie to zostało rozwiązane na mocy uchwały zebrania członków z dnia 18 czerwca 2025 r.

Likwidator wzywa wierzycieli do zgłaszania swoich wierzytelności na adres siedziby Likwidatora stowarzyszenia, tj. na adres e-mail: radcaprawnyprzemyslawzawieja@gmail.com lub na adres: Likwidator Przemysław Zawieja, ul. Sarańska 5 lok. 106, 98-200 Sieradz, w terminie 21 dni od dnia wywieszenia niniejszego ogłoszenia do publicznej wiadomości.

Likwidator
Przemysław Zawieja

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

Jestem bezdomny teraz. Domy, mieszkania, wszystko mam wynajęte

Krzysztof Gojdz w Gosia Ohme Podcast Fot. Szymon Starnawski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 48

Dorota Wellman

schudła bez zastrzyków

Dziennikarka nigdy nie miała kompleksów związanych ze swoim wyglądem i jej waga nie była dla niej przeszkodą w pracy. Zdecydowała się jednak zrzucić nieco kilogramów. – Dużo schudłam bez zastrzyków, które są teraz takie popularne, i czuję się lepiej. To potrzeba związana z sercem, że trzeba je odciążyć – wyznała w „Świecie Gwiazd”.

Marcin Rogacewicz

jednak zarobi więcej

Telewizyjny aktor ze względu na napięty grafik przy sztuce „Siedem” stracił pracę w serialu „Komisarz Alex”. Czy to dla niego opłacalne? Pudełek wyciszył, że w telewizji Rogacewicz zarobił za dwa sezony serialu 225 tysięcy zł, natomiast za 15 przedstawień „Siedem” zgarnie 240 tys. zł.

Joanna Przetakiewicz

musiała żyć rozsądnie

Celebrytka dziś jest żoną Rinke Royensa. To jej drugie małżeństwo. Z byłym mężem doczekała się trzech synów, a rozwód wspomina jako jedno z najbardziej traumatycznych doświadczeń. – Straciłam dom, musiałam tworzyć świat od nowa. O tyle jednak nie straciłam wszystkiego, że miałam pracę, dużo zarabiałam, prowadziłam własne kliniki. Zainwestowałam w nie, więc nie miałam oszczędności. To był taki moment, że musiałam żyć bardzo rozsądnie – mówi w wywiadzie dla Kozaczka. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Ucieczka z Pretorii

Ale Kino+ HD, 20:10

RPA, rok 1978. Oparta na faktach opowieść o walce uciskanej większości i dwóch ludziach, którzy postanowili walczyć o równość dla wszystkich. Tim Jenkin i Stephen Lee trafiają do zakładu karnego o zastrzonym rygorze w Pretorii.

Znachor

Polsat, 21:40

Najnowsza wersja tej kultowej powieści. Historia prof. Wilczura – lekarza, który po utracie pamięci trafia na prowincję i zostaje znachorem. Po latach spotyka swoją dorosłą już córkę, którą przyjdzie mu uratować po tragicznym wypadku.

Kochanie, chyba Cię zabiłem

Kino Polska, 22:45

Księgowy Jan Pokojski przyłapuje małżonkę z kochankiem na gorącym uczynku. W wyniku szamotaniny staje się podwójnym mordercą. Zajęcie zostaje sfilmowane. Wkrótce lista ofiar Pokojskiego się powiększa.

Siedem zim w Teheranie

TVP Dokument, 23:30

W 2007 r. w Teheranie 19-letnia Reyhaneh Jabbari dźgnęła nożem mężczyznę, który chciał ją zgwałcić. Została oskarżona o morderstwo i skazana na śmierć. Dzięki potajemnie nagrany filmom reżyser pokazuje walkę rodziny o jej uratowanie.

Poziomo:

- 1) paradna szabla szlachecka,
- 5) urządzenie odtwarzające dźwięk,
- 9) efekt braku zajęcia,
- 10) poczucie elegancji, piękna,
- 12) rasa psa pokojowego,
- 14) najstarsze fińskie miasto,
- 15) znak pierwiastka chemicznego,
- 16) siedziba klubu piłkarskiego Juventus,
- 17) stop żelaza z węglem,
- 18) do roztaczania wokół siebie,
- 19) krótka scenka kabaretowa,
- 22) naczynie w kształcie muszli,
- 23) nóż ciesielski do korowania,
- 28) balzakowski lub emerytalny,
- 29) siedziba prezydenta Stanów Zjednoczonych,
- 30) składana podczas tańca to-sosi,
- 31) chiński statek rybacki,
- 34) mielony w menu,
- 38) Arnold z serialu „Świat według Kiepskich”,
- 39) czasomierz dla maratończyka,
- 40) klejka lub magnetofonowa,
- 41) czarna na rabacie,
- 42) kierownik zespołu baletowego.

Pionowo:

- 1) na dłoni nie wyrośnie,
- 2) Mickey, aktor z filmu „Harry Angel”,
- 3) ... Bilewski, aktor z serialu „Janosik”,
- 4) niała grzywiasta lub kanna,
- 5) wjeżdża na parking,
- 6) futerał przy siodle na pistolet,

1		2		3		4			5		6		7		8
							9								
14															
19	20		21									23	24		25
28															
31		32		33											
38															
40															

AUTOPROMOCJA 0010990265

Dziennik Łódzki

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 42 715 80 68

TELE MAGAZYN

- 7) powtarza się w piosence,
- 8) „wydłużony” pies, taks,
- 11) karmi młode mlekiem,
- 13) polsko-czeska rzeka,
- 20) dzielnica Wałbrzycha z zamkiem,
- 21) ozdoba ludowego stroju,
- 24) odgłos lecącej kuli,
- 25) średniowieczni wędrowni kuglarze,
- 26) śpiewający kwartet szwedzki,

- 27) ogon szaraka w gwarze myśliwskiej,
- 31) dyskusja na forum Sejmu,
- 32) cechuje rzeczy nieznanne,
- 33) ciężka, jednostajna praca,
- 35) „... Mariacki”, dzieło Wita Stwosza,
- 36) gatunek słodkowodnej, zimnolubnej ryby łososiowatej,
- 37) warszawska hala widowiskowo-sportowa.

ROZWIĄZANIE NR 47

B	A	Z	A	M	E	K	S	I	A	Z	F	Z
R	A	M	P	A	L	O	N	E	L	I	T	A
Z	A	S	T	O	C	K	I	N	G	E	R	G
D	E	T	K	A	C	W	R	D	Z	U	D	O
A	O	D	K	O	R	A	L	E	K	R	R	
C	O	R	T	A	Z	A	R	E	S	K	A	P
S	E	L	L	D	R	E	S	L	A	I		
K	O	N	T	R	O	L	A	S	Z	E	R	S
B	N	S										
R	A	D	O	S	C							
O	L	M										
Z	N	A	M	I	E							
K	W	G										
A	N	I	O	L								
Z	K	O	B	R	A	B	I	A	R	K	A	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi jednak uważać na pośpiech — ktoś może źle odczytać Twoje intencje...

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość przyniosą więcej niż upór. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór będzie sprzyjał relaksowi i miłym rozmowom.

Baran (21.03 - 19.04)

Czeka Cię sporo zadań. W natłoku spraw horoskop dzienny na poniedziałek radzi znaleźć chwilę, by posłuchać własnej intuicji.

Byk (20.04 - 20.05)

Dziś warto zaufać emocjom, ale nie pozwól im przejąć steru. Horoskop dzienny zapowiada, że domowe sprawy mogą wymagać uwagi.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz w sobie magnetyzm i siłę działania. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że to dobry moment, by zaważać o coś naprawdę ważnego.

Rak (22.06 - 22.07)

Szczegóły okażą się kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie ignorować drobnych, bo właśnie one przyniosą Ci przewagę.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje będą dziś na pierwszym planie. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerza rozmowa może przynieść ulgę i poprawić atmosferę.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja determinacja pomoże zamknąć ważny temat. Horoskop na dziś radzi uważać jednak, by nie być zbyt surowym dla innych.

Waga (23.09 - 22.10)

Dzień sprzyja planom, podróżom i pomysłom. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że ktoś może zainspirować Cię do ciekawej zmiany.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skupienie i konsekwencja dadzą dziś świetne efekty. Horoskop dzienny radzi wieczorem pozwolić sobie na chwilę zasłużonego luzu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowe myślenie będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś zapowiada, że to dobry dzień na twórcze działania i odważne rozmowy.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Twoja wrażliwość pomoże komuś bliskiemu. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie zapominać jednak także o własnych potrzebach.

W skrócie

TOWARZYSKIE
MECZE PRZED
MUNDIALEM

Holandia, która może być rywalem Polski w grupie piłkarskich mistrzostw świata, pokonała w Amsterdamie grającą bez swojej gwiazdy Erlinga Haaland Norwegię 2:1 w meczu towarzyskim. Zwycięstwo odniosła Hiszpania (z Serbią 3:0), a Anglia zremisowała z Urugwajem 1:1. Najwięcej goli padło w Bazylei, gdzie Szwajcaria przegrała z Niemcami 3:4, choć dwa razy prowadziła. Siedem goli strzelił inny zespół pewny awansu do mundialu - Algieria, która rozbiła w Genui Gwatemalę 7:0. Mundial zostanie rozegrany 11 czerwca - 19 lipca w USA, Kanadzie i Meksyku. **DK**

POWALCZA
O MEDALE

Obronca tytułu mistrzowskiego GKS Tychy w finale play off hokejowej ekstraklasy zmierzy się z GKS Katowice. O brązowy medal powalczą ECB Zagłębie Sosnowiec i Unia Oświęcim. Rywal tyszan został wyłoniony w piątek. Katowicki GKS w siódmym półfinałowym spotkaniu pokonał u siebie 3:1 drużynę z Oświęcimia i rywalizację o awans do finału wygrał 4-3. W drugim półfinale tyszan czterech pokonali Zagłębie, nie przegrywając ani razu. **DK**

DONALD TRUMP:
SZKODA MI GO

Tiger Woods, legenda golfa, który uległ wypadkowi drogowemu, został zwolniony za kacią kilka godzin po zatrzymaniu pod zarzutem prowadzenia pojazdu pod wpływem środków odurzających. Do zdarzenia doszło w pobliżu domu Woodsa, na Jupiter Island. Według lokalnych władz,

na które powołuje się AP, samochód Woodsa uderzył w ciężarówkę, po czym przewrócił się na bok. Sportowiec nie odniósł obrażeń, ale policjanci stwierdzili u niego „oznaki upośledzenia”. Test na obecność alkoholu w wydechanym powietrzu nie wykazał jego śladów, ale Woods odmówił poddania się badaniu moczu, co skutkowało zatrzymaniem. „Bardzo mi go szkoda. Ma pewne trudności. To bardzo bliski mój przyjaciel. Niesamowity człowiek. Ale ma problemy” - oznajmił poproszony o komentarz prezydent Donald Trump. **DK**

TYLKO 9 MINUT
WIDZEWIAKA

Polscy piłkarze wygrali w Radomiu z Armenią 4:1 (1:0) w meczu eliminacji mistrzostw Europy do lat 21. To siódme z rzędu zwycięstwo biało-czerwonych, którzy z kompletem punktów prowadzi w tabeli grupy E. Turniej finałowy odbędzie się w 2027 roku w Albanii i Serbii. Od 81 minuty grał piłkarz Widzewa Marcel Krąpiec. **DK**

POŻEGNANIE
KAMILA STOCHA

Kamil Stoch w niedzielnych konkursach Pucharu Świata na mamucie skoczni w Planicy zakończył swoją bogatą karierę. Polak w Pucharze Świata startował przez ponad 20 lat i został jednym z najlepszych skoczków narciarskich w historii. Dwukrotnie zdobył Kryształową Kulę (2014, 2018). Podczas igrzysk w Soczi (2014) i Pjongczangu (2018) zdobył łącznie cztery medale olimpijskie, w tym trzy złote. Trzykrotnie wygrał Turniej Czterech Skoczni (2017, 2018, 2021). Odnosił 39 zwycięstw i 80 razy stał na podium w indywidualnych konkursach Pucharu Świata. Ma w dorobku sześć medali mistrzostw świata, w tym dwa złote. Ponadto wywalczył srebrny i dwa brązowe medale mistrzostw świata w lotach. **DK**

Koszykówka MVP z każdego miasta poleci do USA na mecz NBA

MARCIN GORTAT CAMP W PIĘCIU
MIASTACH, W ŁODZI I ZGIERZU TEŻ

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Kwiecień to tradycyjnie miesiąc, w którym odbywa się Marcin Gortat Camp. Nie inaczej będzie w rozpoczynającym się w środę miesiącu.

W 2026 roku po raz dziewiętnasty młodzi koszykarze i koszykarki z całej Polski będą mogli wziąć udział w wyjątkowym wydarzeniu sportowym, rozwijać swoje umiejętności i rywalizować o tytuł MVP Marcin Gortat Camp - informuje Paweł Stalmach z Fundacji Marcina Gortata MG13.

Marcin Gortat Camp
w pięciu miastach

- Jestem bardzo szczęśliwy, że przed nami już dziewiętnasta edycja Marcin Gortat Camp. To niesamowite, że przez tyle lat wspólnie z Fundacją Marcina Gortata MG13 udało nam się zbudować wydarzenie, które co roku cieszy się tak dużą renomą. Każdy Camp to dla nas ogromna radość i satysfakcja, że możemy zachęcać kolejne pokolenia młodych sportowców do aktywności fizycznej i rozwijania swojej pasji do koszykówki - mówi Marcin Gortat.

Marcin Gortat Camp 2026 promuje aktywność fizyczną, rozwój umiejętności koszykarskich i sportową postawę wśród młodych zawodników. Podczas Campu uczestnicy wezmą udział w profesjonalnych treningach, konkursach sprawnościowych oraz specjalnych zajęciach prowadzonych przez doświadczonych trenerów.



Marcin Gortat spokojnie tłumaczy, jak wyglądają zajęcia



Młodzi naśladują ćwiczenia znanych koszykarzy

Treningi w każdej lokalizacji poprowadzi nasz najsłynniejszy koszykarze NBA Marcin Gortat wraz z zaprzyjaźnionymi trenerami i członkami sztabu szkoleniowego. W tegorocznej edycji do sztabu dołączy również Rafał Juć, scout Denver Nuggets w NBA, ekspert w wyszukiwaniu i ocenie koszykarskich talentów. Uczestnicy będą mogli poznać kulisy profesjonalnej koszykówki i procesu skautingu na najwyższym poziomie.

Najlepsi pojawią się
na meczu NBA!

Najlepsi zawodnicy wyróżniający się umiejętnościami, zaangażowaniem i sportową postawą otrzymają tytuł MVP Campu.

Zwycięzca Marcin Gortat Camp w każdym mieście otrzyma tytuł MVP i w nagrodę poleci do Stanów Zjednoczonych na mecz NBA, gdzie będzie mógł z bliska zobaczyć najlepszych koszykarzy świata.

Wydarzenie skierowane jest do dzieci w wieku 10-13 lat, które pasjonują się koszykówką i chcą rozwijać swoje umiejętności w profesjonalnym środowisku treningowym. Udział w Campie jest całkowicie bezpłatny, a liczba miejsc w każdej lokalizacji jest ograniczona.

Kiedy Marcin Gortat
Camp?

W tegorocznej edycji Marcin Gortat Camp odwiedzi pięć miast w Polsce:

- 16 kwietnia 2026 - Supe-rauto.pl Stadion Śląski
- 19 kwietnia 2026 - Sosnowiec
- 20 kwietnia 2026 - Łódź
- 21 kwietnia 2026 - Kraków
- 22 kwietnia 2026 - Zgierz

Każdy Camp to okazja do sportowej rywalizacji, zdobywania nowych doświadczeń oraz spotkania z pasjonatami koszykówki z całej Polski.

Zapisy rozpoczęły się 23 marca 2026 i potrwają do dziś 30 marca 2026. Po zakończeniu rekrutacji osoby zakwalifikowane otrzymają informację drogą mailową 1 kwietnia 2026.

Pierwszy Camp odbył się w roku 2008 w Łodzi, ale już rok później zajęcia odbyły się w siedmiu polskich miastach - gospodarz EuroBasketu, a w 2017 roku mieliśmy już jubileuszową X edycję! - czytamy na stronie fundacja.mg13.com.pl. Forma campów nie uległa przedawnieniu i z roku na rok coraz więcej dzieci jest chętnych do spotkania z graczami i trenerami NBA i reprezentacji Polski. Do tej pory (2026r) odwiedziliśmy w ramach tego eventu 21 miast i miejscowości w Polsce. ©©

ŁKS Coolpack zwolnił trenera po porażce z Polonią. Uda się uratować play-offy?

Filip Kijewski
sport@dziennik.lodz.pl

ŁKS Coolpack Łódź podjął decyzję tuż po meczu z Polonią Warszawa. Tane Spasev nie jest już pierwszym trenerem drużyny.

ŁKS Coolpack Łódź poinformował w czwartek o rozwiązaniu umowy z Tane Spasevem. Trener stracił posadę dzień po wyjazdowej porażce z Polonią Warszawa 66:90. Był to drugi z rzędu ligowy mecz, który lo-

dzianie przegrali (wcześniej z Miners Katowice).

Tane Spasev objął drużynę kilka tygodni wcześniej. Zajął miejsce Roberta Skibniewskiego.

Klub zdecydował się na zmianę mimo tego, że ŁKS zajmował wówczas wysoką pozycję w tabeli i Ligi Mężczyzn.

Funkcję pierwszego trenera w ŁKS Coolpack objął Goran Milijević, który do tej pory pracował w sztabie jako asystent. Klub nie ogłosił, czy zmiana ma charakter tymczasowy.



W Rzeszowie koszykarze ŁKS Coolpack patrzyli na popisy zawodników Resovii

Wczoraj koszykarze ŁKS Coolpack pod wodzą nowego trenera grali wyjazdowy mecz z SKS Starogard Gdański.

Patrycja Gulak-Lipka, była koszykarka reprezentacji, otrzymała nominację jako komisarz na finałowy turniej Eurolegi kobiet (Final Six), a Ewa Matuszewska poprowadzi jako sędzia mecze w Saragossie (15-19 kwietnia) o tytuł najlepszej drużyny klubowej na Starym Kontynencie. Polskę w Saragossie będzie reprezentować kadrowiczka Stephanie Mavunga,

która w barwach włoskiej Umaney Reyer Wenecja zagra w ćwierćfinale przeciwko SPAR Girona. Oprócz tych zespołów w Final Six Eurolegi zagrają w drugim ćwierćfinale Basket Landes (Francja) i Casademont Saragossa, zaś od półfinałów rywalizować będą najlepsze drużyny po sezonie zasadniczym: Fenerbahce Opet Stambuł (Turcja) i Galatasaray Cagdas Faktoring Stambuł (Turcja). W finałowej walce zabraknie obrońcy trofeum ZVVZ USK Praga. ©©



W większość biegów trwała zacięta walka. - Turniej okazał się znacznie ciekawszy, niż rok temu –podsumował łódzkie zawody były trener kadry Marek Cieślak



W parku maszyn praca wre. To tutaj mechanicy starają się stworzyć najszybsze żużlowe maszyny



Bartosz Zmarzlik wita publiczność w Łodzi. W tym momencie nasz mistrz jeszcze wierzył w sukces



Brady Kurtz za chwilę wskoczy na swoją maszynę i przez całe zawody będą stanowili jedność. Australijczycy opłacało się przed laty podpisać kontrakt z Orłem Łódź

Zuzel Varitex IMME im. Zenona Plecha. Do Łodzi przyjechali kibice z całego kraju. Fani speedwaya obejrzeni ciekawą rywalizacją najlepszych żużlowców ekstraklasy

Australijczyk poznał tor w barwach H. Skrzydłowska Orzeł Łódź

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Były żużlowiec drużyny H. Skrzydłowska Orzeł Łódź Brady Kurtz wygrał w sobotę w Łodzi Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi.

Żużlowiec z Australii (startował w Łodzi w latach 2021-22), doskonale znał łódzki tor i zwyciężył w swoim debiucie w tej imprezie. Drugie miejsce zajął Słowak Martin Vaculik, a trzecie Duńczyk Mikkel Michelsen. Bartosz Zmarzlik był piąty po fazie zasadniczej, poległ w półfinałach.

Jeżdżący w barwach Betard Sparty Wrocław wicemistrz świata razem z Michelsenem (Pres Grupa Deweloperska Toruń) był najlepszy po zasadniczej części zawodów poprzedzających start rozgrywek eks-

traligi. Obaj zdobyli w niej po 12 punktów.

O dwa pozostałe miejsca w decydującej rozgrywce rywalizowali w półfinałach zawodnicy z miejsc 3-10 w fazie zasadniczej. Zwyciężyli w nich Vaculik (Orlen Oil Motor Lublin) i Przemysław Pawlicki (Stelmet Falubaz Zielona Góra), a z zawodami na tym etapie pożegnał się m.in. Bartosz Zmarzlik (Orlen Oil Motor Lublin).

W finale Varitex IMME im. Zenona Plecha Kurtz wykorzystał pierwsze pole startowe i prowadził od startu do mety. Za jego plecami finiszowali Vaculik i Michelsen. Jedyny Polak w finałowej stawce był czwarty.

- Dziś bawiłem się znakomicie i jestem bardzo szczęśliwy. To jeden z moich ulubionych torów - powiedział Brady Kurtz o łódzkiej Moto Arenie, na której w tym roku po raz pierwszy



Na trybunach Moto Areny zasiedli nie tylko fani Orła...

odbędzie się jedna z rund żużlowego cyklu Grand Prix.

Na torze w Łodzi rywalizowało 16 zawodników. Wśród nich byli najlepsi żużlowcy klasyfikacji średnich biegopunktowych po sezonie 2025 w rozgrywkach drużynowych mistrzostw Polski oraz zwycięzca Red Bull Juniorskie Asy 2025 Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz). Dzięki kartę otrzymał z kolei Dominik Kuba (Stelmet Falubaz Zielona Góra).

Moto Arena w Łodzi po raz trzeci z rzędu była miejscem zawodów, którym patronuje Plech. Przed rokiem zwyciężył Duńczyk Michael Jepsen Jensen, a w 2024 r. najlepszy był Zmarzlik, który w sumie pięć razy triumfował w tej imprezie.

Nowy sezon ekstraklasy ruszy za dwa tygodnie. Tytułu broni drużyna Pres Grupa Deweloperska Toruń. ©

Wokół żużlowego turnieju w Łodzi

1 SIERPNIĄ TEŻ BĘDZIE WIELKIE ŚCIGANIE

Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi były wielką imprezą, ale na Moto Arenie będzie jeszcze większa. Przypomnijmy, że Łódź gościć będzie najlepszych żużlowców świata 1 sierpnia. Łódzki owal będzie gospodarzem 7. rundy cyklu Speedway Grand Prix. DK

MECZE MOTORU NA TORZE W ŁODZI?

W sezonie 2027 Orlen Oil Motor będzie musiał rozgrywać swoje mecze poza Lublinem. To efekt planowanej modernizacji stadionu. Do tej pory najczęściej mówiło się o Łodzi. Jak pisze portal sportowefakty.pl, występy jednej z najlepszych drużyn, w której startują gwiazdy światowego żużla na czele z Bartoszem Zmarzlikiem, mogłyby być impulsem i odpowiedzią na pytanie, czy w Łodzi jest zapotrzebowanie na czarny sport na najwyższym poziomie. DK

ŻUŻLOWCY H. SKRZYDLEWSKA ORZEŁ ZE STAŁĄ

W pierwszy weekend kwietnia rozegrane zostaną mecze Metalkas 2. Ekstraligi. Rywalizacja w PGE Ekstralidze oraz Krajowej Lidze Żużlowej rozpocznie się tydzień później.

Metalkas 2. Ekstraliga:

4.04 14:00 Moonfin Malesa Ostrów – Hunters PSŻ Poznań
4.04 16:30 Stal Rzeszów – H. Skrzydłowska Orzeł Łódź
5.04 16:30 Pronergy Polonia Piła – Innpro ROW Rybnik
5.04 19:00 Abramczyk Polonia Bydgoszcz – Cellfast Wilki Krosno. DK

MEMORIAL EDWARDA JANCARZA

Jack Holder zwyciężył w 19. Memoriale Edwarda Jancarza. W wyścigu finałowym pokonał Andrzeja Lebieidiewa, Mathiasa Pollestada i Oskara Palucha. Po 20-biegowej fazie zasadniczej najwyższe sklasyfikowani byli Holder i mistrz świata Bartosz Zmarzlik, którzy zgromadzili po 14 punktów. Do półfinałów awansowała czołowa ósemka. W biegach półfinałowych z dalszej rywalizacji odpadł nie tylko Zmarzlik, ale i wicemistrz świata Brady Kurtz. Obaj zajęli trzecie miejsca. DK

Czeka nas horror z Polską

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Szwedzkie media przed meczem z Polską tonują optymizm.

Szwedzkie media oceniły wyniki meczów barażowych w eliminacjach piłkarskich mistrzostw świata jako w miarę przewidywalne i podkreśliły, że we wtorek w finale walki o mundial spotkają się dwie silne drużyny. „W Sztokholmie czeka nas prawdziwy horror o wszystko” - nawiązały do meczu z Polską.

W zgodnej opinii mediów w Szwecji, potyczka w hiszpańskiej Walencji okazała się pokazem siły szwedzkiego futbolu pod wodzą nowego selekcjonera - Grahama Pottera oraz popisem „potwór z Arsenalu”, jak określono Viktora Gyokeresa, który strzelił wszystkie trzy gole. Według dziennika „Aftonbladet” bohater meczu zasłużył na przydomek „straszny”.

Gazeta dodała, że pozostający do tej pory w reprezentacyjnym cieniu piłkarz pokazał nie spotykaną od dawna w szwedzkiej drużynie skuteczność. Dziennik „Expressen” dodał, że Szwecja ma nowego superbohatera i dzięki niemu jest już jedną

nogą na mundialu, lecz w decydującym starciu czeka na nią „nieprzewidywalna Polska ze swoim gigantem Robertem Lewandowskim”, więc we wtorek „szykuje się wieczór jak z horroru”.

Portal piłkarski „Fotbollskanalen” ocenił, że w czwartek w Hiszpanii to była „stara, cyniczna, defensywna Szwecja, lecz z szybkim, dobrym atakiem”. Dodano, że to nie był „futbol w wydaniu sexy czy rozrywkowym, lecz zimny, ale skuteczny”.

„We wtorek możemy się spodziewać prawdziwie żadnych krwi Wikingów w walce o wszystko” - zaznaczył dziennik „Goeteborgs Posten”.

©©



Kibice na Narodowym i Kamil Grabara

Mundial 2026 Powtórka wyczynów Tomka i Laty mile widziana

JUTRO WIELKA GRA ZE SZWECJĄ

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Reprezentacja Polski spotka się 31 marca o 20.45 w finale barażowym w Sztokholmie ze Szwecją, która w półfinale pokonała w Walencji występującą tam w roli gospodarza Ukrainę 3:1.

Trzy bramki dla Szwedów zdobył napastnik Arsenalu Londyn Viktor Gyokeres. Spotkanie na Estadi Ciutat de Valencia od początku układało się po myśli Szwedów. Benjamin Nygren z Celticu Glasgow w siódmej minucie dośrodkował w pole karne, a Viktor Gyokeres pokonał bramkarza Anatolija Trubina. Na początku drugiej połowy napastnik Arsenalu podwyższył na 2:0, a w 73. min. skompletował hat-tricka, gdy wykorzystał rzut karny. W doliczonym czasie honorowego gola dla Ukrainy strzelił Matwij Ponomarenko.

Mecz Szwecja - Polska odbędzie się na stadionie Nationalarenan w Solnie pod Sztokholmem. Zwycięzca tego meczu po-



Piotr Zieliński przesądził o zwycięstwie nad Albanią, czy stanie się także bohaterem meczu ze Szwecją?

jedzie na mundial w Kanadzie, USA i Meksyku. W fazie grupowej zmierzy się z Holandią, Japonią i Tunezją. Natomiast Ukraina w Walencji rozegra spotkanie towarzyskie z Albanią.

Dziewięć zwycięstw, cztery remisy i 15 porażek to bilans polskich piłkarzy w dotychczasowych

28 meczach ze Szwecją, która we wtorek w Sztokholmie będzie rywalem biało-czerwonych w decydującym spotkaniu barażowym o awans do mistrzostw świata. Bramki: 41-59 na niekorzyść biało-czerwonych.

Będzie to powtórka meczu sprzed niemal dokładnie czterech

lat, gdy na Stadionie Śląskim w Chorzowie Polacy, wtedy pod wodzą Czesława Michniewicza, pokonali ekipę „Trzech Koron” 2:0 również w barażowym finale i zapewnili sobie udział w mundialu w Katarze.

Wcześniej długo Szwedzi im „nie leżeli”. Przed meczem w marcu 2022 Polacy doznali sześciu porażek z rzędu - czterokrotnie w potyczkach o punkty eliminacji mistrzostw Europy 2000 i 2004, w towarzyskim pojedynku w Sztokholmie w czerwcu 2004 oraz latem 2021 roku w pojedynku grupowym mistrzostw kontynentu, który decydował o wyjściu z grupy.

Drugie, poza ubiegłorocznym, spotkanie tych ekip w wielkim turnieju miało miejsce w trakcie mundialu w 1974 roku, kiedy w Stuttgarcie zespół trenera Kazimierza Górskiego wygrał 1:0. Ale wtedy mieliśmy Jana Tomaszewskiego w bramce, który obronił jedenastkę Stefana Tappera. Gola strzelił Grzegorz Łato, który został później królem strzelców mundialu. Czas, czasy... ©©

Weterani uratowali naszą reprezentację

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

W wielkich bólach rodziło się zwycięstwo naszej reprezentacji, ale najważniejsze, że mogliśmy się z niego radować.

Polska wygrała w Warszawie z Albanią 2:1 (0:1) i wystąpi w finale baraży o awans do piłkarskich mistrzostw świata.

Trener Jan Urban mówił przed meczem, że spodziewa się Albanii z „akcentem defensywnym”. I rzeczywiście, podopieczni Sylvinho od początku skupiali się na obronie i szukaniu szans w kontratakach. „My chcemy gola” - coraz częściej słychać było też gwizdy.

W 42. minucie gwizdy polskich kibiców stały się jeszcze głośniejsze, natomiast albańscy fani oszaleli z radości. Po błędzie Jana Bednarka sam przed Kamilem Grabarą znalazł się Arber Hoxha, minął polskiego bramkarza i z ostrego kąta trafił do siatki.

Albańczycy groźnie kontratakowali i w 54. minucie stanęli przed znakomitą okazją, lecz Qazim Laci kopnął niecelnie. Drużyna Jana Urbana mogła w tej sytuacji mówić o dużym szczęściu...



Tak pierwszego gola strzelił Robert Lewandowski. Obrońca Albanii nie był w stanie oderwać się od ziemi...

Jeżeli ktoś marnuje idealną okazję, to wkrótce potem sam traci gola. W 63. minucie po dośrodkowaniu z rzutu rżnego Sebastiana Szymańskiego skutecznym uderzeniem głową z bliska popisał się Robert Lewandowski, zdobywając swoją 89. bramkę w reprezentacji.

Emocje rosły. W 72. minucie Kamil Grabara nie dał się pokonać w sytuacji sam na sam wprowadzonemu z ławki Stawro Pilo. Reakcja drużyny Jana Urbana była natychmiastowa - po precyzyjnym strzale z dystansu gola na 2:1 strzelił Piotr Zieliński. Weterani trzymają się mocno.

Polska - Albania 2:1 (0:1)
0:1 Arber Hoxha (42), 1:1 Robert Lewandowski (63), 2:1 Piotr Zieliński (73). Żółte kartki: Polska - Robert Lewandowski, Karol Świdzki; Albania - Mario Mitaj, Elsieid Hysaj, Kristjan Asllani. Sędzia: Anthony Taylor (Anglia). Widzów: 56.412. Polska: Kamil Grabara - Tomasz Kędziora (62. Karol Świdzki), Jan Bednarek, Jakub Kiwior - Matty Cash, Filip Różga (46. Oskar Pietuszewski), Piotr Zieliński (82. Jakub Moder), Michał Skórka - Sebastian Szymański, Jakub Kamiński (90+2. Arkadiusz Pyrk) - Robert Lewandowski (90+2. Bartosz Slisz). Trener: Jan Urban. Albania: Thomas Strakosha - Elsieid Hysaj, Arlind Ajeti (18. Ardian Ismajli), Berat Djimsiti, Mario Mitaj - Kristjan Asllani, Qazim Laci (82. Ernest Muci), Juljan Shehu, Nedis Bajrami (68. Armando Broja) - Myrto Uzuni, Arber Hoxha (68. Stawro Pilo). Trener: Sylvinho. ©©

Wynik ważniejszy niż styl - uważa RL9

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Piłkarz reprezentacji Polski Robert Lewandowski po zwycięstwie nad Albanią (2:1) powiedział, że ważniejsze od stylu gry było wywalczenie awansu do finału baraży o awans na mundial.

Polacy z animuszem rozpoczęli mecz z Albanią, lecz później stracili inicjatywę i do przerwy przegrywali 0:1.

Pierwsze 15 minut było bardzo dobre. Potem popełniliśmy błędy w pressingu. Albańczycy poczuli pewność siebie i trudniej było ich złapać. W drugiej połowie mieliśmy większą kontrolę. Są rzeczy do poprawy w ustawieniu z piłką i bez piłki. Jednak to są baraże. Liczy się awans, a nie styl - powiedział Lewandowski na antenie TVP Sport.

Przed meczem ze Szwecją mamy materiał do analizy. Czasem nawet lepiej, jeśli pierwszy mecz nie jest usłany różami. Z chłodną głową podejmiemy do finału, pokażemy się z lepszej strony i awansujemy na mistrzostwa świata - dodał napastnik.

Wyróżniającymi się postaciami w meczu z Albanią byli strzelcy goli - Lewandowski

i Piotr Zieliński oraz Sebastian Szymański, który zanotował dwie asysty.

Jesteśmy taką drużyną, że musimy biegać, szarpać i próbować. Każda bramka dodaje pewności siebie. Po голу na 1:1 wróciliśmy do gry. Czasami mecze wyjazdowe są łatwiejsze. Grając u siebie w pierwszej połowie czuliśmy, że musimy coś zmienić, bo nam nie szło. Stres i presja były widoczne. Rozmawialiśmy w przerwie meczu i wiedzieliśmy, że coś możemy poprawić. W drugiej połowie pressing lepiej funkcjonował. Po strzeleniu dwóch goli mogliśmy się bardziej cofnąć, czekać i grać z kontry. Piłka nożna jest

coraz bardziej fizyczna i taktyczna - analizował Lewandowski.

W seniorskiej reprezentacji Polski zadebiutował Oskar Pietuszewski, który jest objawieniem tego sezonu. W styczniu przeszedł z Jagiellonii Białystok do FC Porto. 17-latek w przebiegu meczu z Albanią zmienił Filipa Różgę. Skrzydłowy zaprezentował się z dobrej strony i swoimi odważnymi dryblingami napędzał ataki Polaków.

Myślę, że z ławki rezerwowych było mu łatwiej wejść w mecz niż gdyby zagrał od początku. To nietuzinkowy chłopak, ale zostawmy go w spokoju - zaapelował kapitan. ©©



Radość polskiej drużyny po bramce strzelonej Albanii, oby podobne obrazki miały miejsce w Solnej

Piłka nożna Młodzi piłkarze w reprezentacji Polski. Najmłodszy jest nadal Włodzimierz Lubański

Kadrowicze z ŁKS i Widzewa byli młodszy od Oskara

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Oskar Pietuszewski, który pojawił się na boisku w drugiej połowie meczu barażowego o awans do mistrzostw świata z Albanią, został szóstym najmłodszym piłkarzem, jaki zagrał w reprezentacji Polski.

Zawodnik FC Porto w czwartek miał 17 lat i 311 dni. Rekordzistą pozostaje Włodzimierz Lubański, ale w tej klasyfikacji są też łódzkie wątki.

Najmłodszym w historii reprezentantem kraju pozostaje od 4 września 1963 roku Włodzimierz Lubański, który debiut - jako jedyny - zaliczył przed ukończeniem 17. roku życia - miał 16 lat i 188 dni. Wyszedł na podstawowym składzie na mecz towarzyszy z Norwegią w Szczecinie. Napastnik Górnika Zabrze w 34. minucie strzelił gola, zatem jest też najmłodszym zdobywcą bramki. Zszedł z boiska po 61 minutach gry.

Drugie miejsce w zestawieniu debiutantów zajmuje Kacper Ko-

złowski. Pomocnik grający wtedy w Pogoni Szczecin miał 17 lat i 163 dni, gdy ówczesny selekcjoner Paulo Sousa wpuszczał go na boisko w 73. minucie spotkania eliminacji mistrzostw Europy z Andorą (3:0) w Warszawie.

Trzecie miejsce w tej klasyfikacji zajmuje zdolny junior ŁKS Marek Saganowski. W wieku 17 lat i 182 dni - 1 maja 1996 roku - utalentowany napastnik klubu z al. Unii wszedł na boisko w 69. minucie spotkania towarzyskiego z Białorusią, zastępując Andrzeja Juskowiaka. Mecz zakończył się remisem 1:1.

Kolejne miejsce w rankingu najmłodszych debiutantów w zespole narodowym zajmuje Wacław Sasiadek. W pojedynku z Finlandią w Warszawie, do którego doszło 17 października 1948 roku, urodzony we Lwowie piłkarz zagrał mając 17 lat i 227 dni.

17 lat i 266 dni miał w momencie premierowego występu w reprezentacji Mariusz Stępiński, a działo się to 2 lutego 2013 roku. Tego dnia kadra złożona z zawodników polskich klubów, z Waldemarem Fornalikiem jako



Selekcjoner Jan Urban wprowadza na boisko w Warszawie Oskara Pietuszewskiego

selekcjonerem, pokonała w towarzyskim meczu w Maladze Rumunię 4:1. Ówczesny napastnik Widzewa Łódź w 84. minucie zmienił Waldemara Sobotę. Dzięki temu występowi Mariusz Stępiński jest piątym na liście najmłodszych reprezentantów Polski.

Szósty jest Oskar Pietuszewski. Młodzieniec po meczu nie krył radości z debiutu w seniorskiej reprezentacji Polski. Niepełna 18-latek wszedł na drugą połowę baraży o awans do mistrzostw świata z Albanią (2:1). - Po raz kolejny spełniłem swoje marzenia - powiedział piłkarz.

Przyznał, że niełatwo oglądało się mecz z wysokości ławki rezerwowych.

- Może wpłynęła na to waga spotkania. Obie drużyny chciały atakować. Stracona bramka na pewno nam trochę podcięła skrzydła - ocenił zawodnik FC Porto w rozmowie z TVP Sport.

Pietuszewski był zadowolony z faktu, że straty udało się odrobić. Od trenera Jana Urbana przed wejściem na boisko otrzymał uwagi, aby przede wszystkim grać bez kompleksów.

- Sam próbowałem trochę zabezpieczyć kontry rywali. Na szczęście nie straciliśmy drugiej bramki - przyznał.

Polacy przed kolejną przeszkodą w drodze do turnieju finałowego staną we wtorek, gdy zmierzą się na wyjeździe ze Szwecją. Pietuszewski podkreślił, że wraz z kolegami skupia się przede wszystkim na sobie i jedzie tam po zwycięstwo.

- Oskarowi gratuluję debiutu, ale obaj z Filipem mieli zarówno momenty dobre, jak i takie, w których mogli zachować się lepiej - mówił selekcjoner naszej kadry Jan Urban. - Na pewno jednemu wytrzymały ciśnienie, błędy nie wynikały z tego, że nogi się pod nimi ugięły ze względu na stawkę spotkania i otoczkę, więc w przyszłości reprezentacja powinna mieć z nich obu sporo pożytku - ocenił. ©

Widzewiak Julian Shehu niepokieszony

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Julian Shehu zagrał cały mecz z Polską w Warszawie. Z ławki rezerwowych obejrzał spotkanie dwaj inni widzewiacy.

Spodziewaliśmy się, że przeciwko sobie zagrają koledzy z Widzewa. Wystąpił tylko Julian Shehu, a Bartłomiej Drągowski i Przemysław Wiśniewski siedzieli tylko na ławce rezerwowych. Po meczu cieszyli się tylko polscy widzowie, a na pocieszenie Julianowi Shehu pozostały pochwały z ust trenera reprezentacji Albanii.

Mimo porażki 1:2 z Polską w Warszawie w półfinale baraży o awans do mistrzostw świata, trener reprezentacji Albanii Sylvinho podkreślił, że czuje dumę z gry drużyny. - Jestem rozczarowany wynikiem, ale nie postawą moich piłkarzy. Dali z siebie wszystko - dodał.

- Jestem dumny z tego, co pokazaliśmy w tym meczu. Piłkarze wykonywali plan, który przygotowaliśmy. Walczyliśmy przeciwko silnej drużynie, dysponującej piłkarzami na bardzo wysokim poziomie. Nie dwoma, trzema z wielkich klubów, ale naprawdę wieloma zawodnikami - powiedział Syl-



Choć na początku meczu Julian Shehu (nr 16) miał powody do radości, to jednak schodził z boiska smutny

vinho na pomeczowej konferencji, która zaczęła się dopiero po północy.

Jak podkreślił trener Albańczyków, Polacy mieli problemy w pierwszej połowie ze stwarzaniem sytuacji.

- Wiedzieliśmy, że na początku ruszą na nas. Byliśmy na to przygotowani. Do przerwy grało nam się naprawdę dobrze. Na początku drugiej połowy mieliśmy okazję, żeby podwyższyć prowadzenie i ustawić się w komfortowej sytuacji. Nie udało się, ale taka jest piłka. Raz się trafia, innym razem nie - westchnął selekcjoner gości.

Otwarcie sklepu Widzewa w Galerii

2 kwietnia o 9:30 odbędzie się ponowne otwarcie Widzew Store w Galerii Łódzkiej! Startujemy. Kulminacyjny punkt z największą liczbą atrakcji rozpocznie się o 12:00.

Portal widzew.com informuje: Przygotowaliśmy wiele atrakcji. Ponowne otwarcie sklepu będzie również ciekawe jak nasza inauguracja z listopada, z jedną małą zmianą. Tym razem główne wydarzenie odbędzie się w godzinach 12:00-17:00, a całość będzie zlokalizowana na zewnątrz, przy wejściu od ul. Orlej. ©

**„Romantyk sportu”
Marek Łopa Łopiński**

PRZEZ CZYŚCIEC DO RAJU

Do przerwy 0:1 jak w powieści Adama Bahdaja. Po przerwie w finale turnieju dzikich drużyn zespół Syrenki z warszawskiej Woli wgrał mecz i zdobył puchar. Podobnie było z Białą-Czerwoną Jana Urbana w półfinale baraży z Albanią. Tyle, że do pucharu lata świetlne.

Tydzień temu pisałem, w Europie są słabe drużyny, jedną z nich jest Albania. A tymczasem. 64 zespół w rankingu FIFA, uczestnik finałów EURO 2016 i 2024, pod wodzą brazylijskiego trenera Sylvinho dał nam popalić.

Z taką grą, szczególnie w pierwszej połowie, mamy znikome szanse ze Szwedami. Albańczycy byli lepsi, a błąd Jana Bednarka po голу dla gości, kryminał. Nie od dziś wiadomo, Polacy muszą wybiegać, wyszarpać zwycięstwo.

Na szczęście drugie 45 minut było znacznie lepsze. Wejście Oskara Pietuszewskiego za Filipa Róžę oży-

wiło grę. Jednak obaj mieli dobre i słabe momenty. Dobrze, że w finale baraży dołączy Nicola Zalewski pauzujący z kartki. Mistrzowie zadali decydujące ciosy. Robert Lewandowski w 164 występie w reprezentacji strzelił 89 bramkę, Piotr Zieliński w 106 spotkaniu w narodowych barwach zdobył 17 gola, zapewnili zwycięstwo. Dla Lewandowskiego byłaby to siódma wielka impreza, po Mundialach 2018, 2022, EURO 2012, 2016, 2020, 2024. Debiutował w reprezentacji w 2008 roku.

Ze Szwedami wygraliśmy w Sztokholmie tylko dwa razy, w 1922 roku 2:1, w 1930, 3:0. Najwyższą pora poprawić fatalny bilans. Zwycięstwo zapewni nam udział w dziesiątym Mundialu.

W fazie grupowej mundialu zagralibyśmy: Z Tunezją 15 czerwca godz. 4.00 czasu polskiego w Monterrey. Z Holandią 20 czerwca godz. 19.00 w Houston. Z Japonią 26 czerwca godz. 1.00 w Dallas.

Aby dotrzeć do USA, Meksyku, Kanady sześć drużyn musi wygrać we wtorek finały baraży, w których spotkają się: Szwecja - Polska, Kosowo - Turcja, Bośnia i Hercegowina - Włochy, Czechy - Dania, Irak - Boliwia, Demokra-

tyczna Republika Konga - Jamajka.

Szwedzkie media rozpluwają się nad selekcjonerem Grahamem Potterem po wygranej z Ukrainą 3:1 w półfinale baraży do mistrzostw świata i awansie do finału, w którym we wtorek rywalem w Sztokholmie będzie Polska. Nazywają go mesjaszem, cudotwórcą i stąpającym twardo po ziemi zimnym zawodowcem. Lokalne media nazwały go „Harrym Potterem” z czarodziejską różdżką.

50-letni Potter został zatrudniony jako selekcjoner Szwecji 20 października 2025 roku, po zwolnieniu Duńczyka Jona Dahla Tomassona.

Reprezentacja U-21 w eliminacjach mistrzostw Europy pokonała Armenię 4:1, Podopieczni Jerzego Brzęczka wygrali wszystkie siedem spotkań, bilans bramkowy 22-2. Polacy drugich w tabeli Włochów wyprzedzają o trzy punkty. We wtorek 31 marca godz. 14.00 młodzieżówka zagra na wyjeździe z Czarnogórą.

Jesienią ostatnie mecze, 30. 09 u siebie ze Szwecją, 5. 10 na wyjeździe z Włochami. Finały w Albanii i Serbii 2027. Do Mundialu 75 dni.

©

Łodzianin trenerem kadry

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. **Bardzo dobra wiadomość dla łódzkiej siatkówki.**

Łukasz Zieliński trener Łódzkiego Klubu Sportowego Głuchych po rocznej przerwie wraca do Reprezentacji Polski Niepełnosprawnych w piłce siatkowej plażowej przy Polskim Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”.

Przypomnijmy, że w tamtym roku Łukasz Zieliński nie mógł uczestniczyć w rywalizacji z najlepszymi siatkarzami niepełnosprawnymi na świecie, ponieważ przygotowywał on Reprezentację Polski Niesłyszących w siatkówce plażowej do Igrzysk Głuchych w Tokio. Decyzją sztabu szkoleniowego Kadry Narodowej będzie brał udział w zgrupowaniach przygotowujących nasz zespół do Mistrzostw Świata, które odbędą się w 2026 roku.

Siatkówka plażowa osób niepełnosprawnych jest młodą dyscypliną, nie ujętą jeszcze w programie Igrzysk Paraliimpijskich.

Natomiast aktualnym mistrzem świata jest nasz zespół,

który będzie bronił tego tytułu w tym roku.

Sztabowi szkoleniowemu i zawodnikom życzymy owocnej współpracy oraz sukcesów sportowych na arenie międzynarodowej.

Osoby niepełnosprawne ruchowo zainteresowane grą w piłkę siatkową prosimy o kontakt pod numerem telefonu 695621757.

Łódzki Klub Sportowy Głuchych zaprasza na letni obóz sportowy, który odbędzie się w dniach 9-19.08.2026 w pięknej miejscowości Nowicin koło Łeby. W programie m.in.: treningi sportowe, basen + mini aquapark, ścianka wspinaczkowa, rowery i kajak.



Łukasz Zieliński wraca do reprezentacji Polski

Rugby Łodzianie wygrali pierwszy mecz grupy pucharowej

NASI RUGBIŚCI CELUJĄ W PIĄTKĘ

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Rozpoczęła się druga faza rozgrywek ekstraklasy rugby. Drużyny walczą w dwóch grupach: mistrzowskiej i pucharowej.

O medale w grupie mistrzowskiej walczą zespoły, które w końcowej tabeli pierwszej fazy zajęły miejsca 1-6: Energa Ogniwo Sopot, Orlen Orkan Sochaczew, Awenta Pogoń Siedlce, Life Style Catering Arka Gdynia, Juvenia Kraków i PGE Edach Budowlani Lublin; zaś w pucharowej 7-10: WizjaMed Grot Budowlani Łódź, AZS AWF Warszawa, Lechia Gdańsk, Budmex Rugby Białystok.

Drużyny drugiej fazy rozpoczęły zaliczeniem wyników spotkań uzyskanych w meczach z zespołami, które są w tej samej grupie. Ekipy, które zajmą miejsca 1-4 w grupie mistrzowskiej, wezmą udział w półfinałach MP. Te sklasyfikowane na miejscach 5, 6. oraz pierwsza i druga z grupy pucharowej powalczą



Makary Madej (z opaską) góruje nad zawodnikami obu drużyn walczącymi o piłkę

o miejsca 5-8. I właśnie o piąte miejsce chcą powalczyć rugbyści WizjaMed Grot Budowlanych Łódź. Cel może zostać osiągnięty. Trzecia i czwarta drużyna grupy pucharowej będą walczyć ze sobą o dziewiąte miejsce, a przegrany może opuścić ekstraklasę, o ile chęć awansu

do grona najlepszych wyrazi mistrz pierwszej ligi.

W pierwszym meczu drużyna Wizja Med Grot Budowlani Łódź podejmowała w Łodzi Budmex Białystok. Jesienią Łodzianie wygrali z tym rywalem przy Górnicy 106:14. W sobotę też oglądaliśmy wygraną, ale

w niższych rozmiarach. W każdym razie pierwszy krok w kierunku wywalczenia piątego miejsca został zrobiony.

GRUPA PUCHAROWA

WizjaMed Grot Budowlani Łódź - Budmex Rugby Białystok 43:5 (19:5).

Punkty dla Łodzian: Jakub Malecki 10, Trent Sivertsen 4, Bartłomiej Pietrzak 5, Siaoosi Vakapuna 10, Lukas Niedzwiecki 9, Mateusz Starczykowski 5.

Wizja Med Grot Budowlani Łódź: Nikolas Lechowski, Filip Kretschmer, Irakli Tsitsivadze, Makary Madej, Jakub Malecki, Eryk Wilk, Jakub Wasilewski, Heston Aisea, Mateusz Starczykowski, Trent Sivertsen, Kacper Drynkowski, Thomas Pena, Filip Soszka, Bartłomiej Pietrzak, Siaoosi Vakapuna.

Rezerwowi: Mosese Toafa, Aleksander Lechowski, Mateusz Nowak, Alexander Niedzwiecki, Michał Dudek, Lucas Niedzwiecki, Michał Łaszcz, Adrian Starczykowski. Trener: Theuns Kotze.

Drugi mecz: AZS AWF Warszawa - Lechia Gdańsk 22:33 (5:18)

1. WizjaMed Grot Budowlani Łódź	4	20	302-46
2. AZS AWF Warszawa	4	10	95-150
3. Lechia Gdańsk	4	6	82-1125
4. Budmex Białystok	4	4	58-216

© ©

Dwunastu Łodzian w kadrze na Brazylię

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Sroki znowu dają o sobie znać. Dwunastu Łodzian dostało powołania na zgrupowanie reprezentacji Polski w rugby league. To najmocniejszy akcent z miasta w historii kadry.

Zgrupowanie odbędzie się w sobotę 28 maja w Wołominie i będzie pierwszym w tym roku przeglądem kadrowiczków - informuje Przemysław Kwiecień, członek zarządu Klubu Sportowego Sroki Łódź.

Na profilu KS Sroki na Facebooku znajdujemy taką oto zamieszczonej opinii: Jesteśmy bardzo zadowoleni, że reprezentacja może przygotowywać się w tak dobrych warunkach. Ten stadion od lat jest ważnym miejscem na sportowej mapie Wołomina - wychowały się tu pokolenia zawodników, a lokalna społeczność wielokrotnie pokazywała, jak bardzo potrafi wspierać sport.

Rugby w Wołominie ma już swoją historię. Od lat działa tu drużyna Rugby Wołomin, która konsekwentnie buduje lokalne środowisko tej dyscypliny. Zgrupowanie reprezentacji na tym stadionie to piękny symbol i kolejny krok w stronę



Utalentowanych zawodników w drużynie łódzkich Srok nie brakuje. Stąd powołania do reprezentacji

popularyzacji rugby w tym mieście.

Trener Dean Reacher chce na żywo sprawdzić formę zawodników przed towarzyskim meczem Polska - Bразylia, który rozegrany zostanie 3 maja w Keighley. Mimo że mecz będzie gościł na neutralnym obiekcie, o frekwencję można być spokojnym. Stanowił on będzie bowiem prelude do ligowego starcia pomiędzy miejscowymi Cougars a Halifax Panthers.

Sroki to jeden z najbardziej utytułowanych klubów w Polsce, a teraz aż dwunastka jego graczy ma szansę pokazać się

w biało-czerwonych barwach. Dla Łodzi to ogromny impuls - rugby league w mieście nabiera coraz większego rozpędu. To jest promocja!

Niestety, wśród powołanych zabrakło Mateusza Daszkowskiego, którego wyeliminowała kontuzja kolana. Bardzo liczymy na jego szybki powrót do zdrowia, ponieważ będzie bardzo potrzebny w rozgrywkach klubowych.

Zaraz po zgrupowaniu Sroki wracają do klubowych obowiązków i będą szykować się do turnieju o Puchar Czech w Letohradzie.

© ©

Niespodzianka od Dariusza Melona i ŁKS

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Dziś o godz. 12 w Piotrkowie Trybunalskim piłkarze ŁKS oraz właściciel klubu Dariusz Melon z małżonką Elżbietą odwiedzą Centrum Edukacyjno - Rehabilitacyjne „Szansa”.

Centrum Edukacyjno - Rehabilitacyjne „Szansa” mieści się w Piotrkowie Trybunalskim przy ul. Wolborskiej 86 - informuje Marta Olżewska, rzeczniczka prasowa ŁKS.

Podczas spotkania przekazana zostanie niespodzianka dla placówki. W spotkaniu udział weźmie Hanna Gural, prezes zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Szansa”, Elżbieta Melon i Dariusz Melon, większościowy udziałowiec ŁKS Łódź, piłkarze Łódzkiego Klubu Sportowego, Sebastian Rudol, Andreu Arasa i Koki Hinokio. Zawodnicy wręczą wielkanocne upominki podopiecznym Centrum Edukacyjno - Rehabilitacyjnego „Szansa”.

Centrum Edukacyjno - Rehabilitacyjne „Szansa” w Piotrkowie Trybunalskim.

Stowarzyszenie „Szansa” jest organizacją pożytku publicznego prowadzącą działal-

ność edukacyjno - rehabilitacyjną dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej ruchowo i intelektualnie. Opieką obejmuje dzieci i młodzież z terenu miasta Piotrkowa Tryb., powiatu piotrkowskiego oraz powiatów ościennych (Radomsko, Bełchatów, Opoczno).

Centrum Edukacyjno - Rehabilitacyjne „Szansa” powstało w 1993 roku. Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Szansa” jest organem prowadzącym Centrum Edukacyjno - Rehabilitacyjne „Szansa”. Oferuje wieloprofilowe działania terapeutyczne - rehabilitacyjne na rzecz dziecka niepeł-

nosprawnego i jego rodziny w celu zwiększenia możliwości aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym.

W grudniu ub. roku Dariusz Melon - większościowy udziałowiec ŁKS Łódź wraz z małżonką Elżbietą Melon przekazali Fundacji na Rzecz Rozwoju Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki ramię C - sprzęt medyczny wart pół miliona złotych, który wykorzystywany jest podczas zabiegów neurochirurgicznych. Wsparli Instytut „Centrum Zdrowia Matki Polki” w Łodzi, przekazując środki na zakup sprzętu medycznego o wartości ponad 330 tys. zł. © ©



To kolejna już inicjatywa społeczna z udziałem ŁKS i większościowego właściciela klubu Dariusza Melona

I, II liga Drugoligowe rezerwy ŁKS przegrały w Grudziądzu z Olimpią. Unia zremisowała w Hutniku Ekstraklasowy Radomiak wygrał tajny sparing z ŁKS Łódź

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Ze względu na przerwę reprezentacyjną ekstraklasa oraz I liga pauzują. ŁKS Łódź zmierzył się jednak w sobotę, w tajnym sparingu, z występującym w elicie Radomiakiem random i przegrał 0:2 (0:2)

Gole dla radomian strzelili Luquinhas (2) oraz Jan Grzesik (15), były piłkarz ŁKS zresztą. Kluby nie zdecydowały się na podanie składów, ani szczegółów meczu. Prawde mówiąc dziwi nas rozgrywanie tajnych meczów. Komu i czemu coś takiego ma służyć, bo na pewno nie kibicom? Najbliższy mecz ligowy podopieczni trenera Grzegorza Szoki mają rozegrać w Wielką Sobotę (4 kwietnia). Na stadionie w Sosnowcu zmierzają się z Wieczystą Kraków. Fatalnie wygląda sytuacja ŁKS II Łódź w II lidze. Drużyna trenera Konrada Geregi przegrała, jak było do przewidzenia, wyjazdowy mecz w Grudziądzu

z Olimpią 0:2 (0:1). Unia Skiernewice zremisowała w Krakowie z Hutnikiem 1:1 (1:0) i nadal jest liderem II ligi. ©

II LIGA

Klasyfikacja skutecznych: Liderem tego rankingu jest Angel Rodado z Wisły Kraków - 21 goli. Na miejscu drugim Łukasz Zjawirski (Polonia Warszawa) - 14. Najskuteczniejszym graczem ŁKS jest Fabian Piasecki - 7 bramek. **Plan 27. kolejki. Środa (2 kwietnia):** Wisła Kraków - Górnik Łęczna (godz. 18, wynik meczu rundy jesiennej 2:1). **Sobota (4 kwietnia):** GKS Tychy - Znicz Pruszków (19.30, 0:4), Śląsk Wrocław - Pogoń Siedlce (19.30, 3:2), Wieczysta Kraków - ŁKS Łódź (19.30, 0:0). **Poniedziałek (6 kwietnia):** Chrobry Głogów - Ruch Chorzów (17, 1:2), Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Stal Mielec (19.30, 2:1), Puszcza Niepołomice - Polonia Warszawa (14.30, 2:1), Stal Rzeszów - Odra Opole (12, 1:2). **Wtorek (7 kwietnia):** Miedź Legnica - Polonia Bytom (18, 0:4).

1. Wisła Kraków	26	53	58-25
2. Śląsk Wrocław	26	44	50-40
3. Pogoń Grodzisk Mazow.	26	42	44-38
4. Chrobry Głogów	25	41	36-24
5. Polonia Warszawa	26	41	42-37
6. Ruch Chorzów	26	41	40-36
7. Wieczysta Kraków	24	40	51-35
8. Miedź Legnica	26	39	44-44



Piłkarska drużyna rezerw ŁKS Łódź (czarne stroje) przegrała z Olimpią Grudziądz (białe)

9. Stal Rzeszów	26	39	40-41
10. ŁKS Łódź	26	38	38-38
11. Polonia Bytom	25	36	39-32
12. Puszcza Niepołomice	26	35	35-32
13. Odra Opole	26	31	26-33
14. Pogoń Siedlce	25	30	26-28
15. Górnik Łęczna	26	20	30-46
16. Stal Mielec	25	20	32-50

17. Znicz Pruszków	26	20	28-52
18. GKS Tychy	26	15	31-59

II LIGA

Olimpia Grudziądz - ŁKS II Łódź 4:1 (2:0). 1:0 - Maciej Mas (20), 2:0 - Karol Fietz (88)

ŁKS II: Łukasz Bomba - Mikołaj Kotarba, Wiktor Czerwiński, Aleksander Ślęzak, Szymon Frakow-

ski - Lamine Coulibaly, Maksymilian Rozwadowski, Miłosz Szczepański, Sebastian Sopol (46, Victor Kabziński) - Adrian Jurkiewicz (85, Oskar Zawadzki), Wiktor Rzemyszkiewicz (75, Alan Siwek). Trener: Konrad Gereg. **Hutnik Kraków - Unia Skiernewice 1:1 (1:0).** 1:0 - Daniel Hoyo-Kowalski (32), 1:1 - Bartosz Bi-

Wyniki pozostałych meczów 25. kolejki:

Chojnice - Jastrzębie 3:0 (walkowe, GKS wycofał się z rozgrywek), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Kalisz, Zagłębie Sosnowiec - Rekord Bielsko-Biała oraz Resovia - Świt Szczecin zakończyły się po zamknięciu tego wydania gazety. Na 15 kwietnia przełożono mecze: Warta Poznań - Śląsk II Wrocław oraz Pdhale Nowy Targ - Sokół Kleczew. W czwartek (2 kwietnia) ŁKS II Łódź zmierzy się na swoim obiekcie ze Stalą Stalowa Wola (17). Unia Skierniewice pojedynkuje w sobotę (4 kwietnia) Podbeskidzie Bielsko-Biała (18.45).

1. Unia Skierniewice	25	55	53-30
2.Olimpia Grudziądz	25	47	51-31
3. Warta Poznań	24	45	40-27
4. Sandecja Nowy Sącz	25	41	38-30
5. Podhale Nowy Targ	24	40	30-22
6. Świt Szczecin	24	37	40-38
=====			
7. Śląsk II Wrocław	24	36	44-35
8. Chojniczanka Chojnice	25	34	38-33
9. Podbeskidzie Bielsko-B.	24	33	40-36
10. Sokół Kleczew	24	31	41-37
11. Hutnik Kraków	25	31	35-34
12. Stal Stalowa Wola	25	30	41-36
=====			
13. Resovia	24	29	30-34
14. Zagłębie Sosnowiec	24	27	29-45
15. Rekord Bielsko-Biała	24	26	31-41
16. KKS 1925 Kalisz	24	23	24-36
17. ŁKS II Łódź	25	20	26-47
18. GKS Jastrzębie	25	6	18-57

Plus Liga. Momenty były, ale w Lublinie Skra Bełchatów nie wygrała nawet seta

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Nie było niespodzianki w pierwszym meczu fazy play-off w Lublinie. Mistrzowie Polski z Bogdanki LUK pewnie pokonali Skrę Bełchatów 3:0. Rywalizacja na tym etapie toczy się do dwóch wygranych meczów.

Lublinianie byli zdecydowanym faworytem meczu, do którego przystępowali po przegranej w Warszawie, w pierwszym ćwierćfinałowym meczu Ligi Mistrzów, z Projektem 1:3. Do stanu 17:17 premierowej odsłony żadnej z drużyn nie udało się wypracować przewagi większej niż jedno „oczko”. Wówczas inicjatywę przejęli goście, którzy zdobyli trzy punkty z rzędu i odskoczyli na 20:17. Gospodarze doprowadzili do wyrównania (21:21), a końcówka należała do nich - po asie serwisowym Kanadyjczyka Fynniana McCarthy'ego objęli prowadzenie 24:23. Ten sam zawodnik chwilę później ponownie zapunktował zagrywką, kończąc seta zwycięstwem Bogdanki LUK. Skra w kolejnej

odsłonie prowadziła 13:11, ale od tego czasu inicjatywę na boisku przejęli podopieczni trenera Stephanea Antigi. Po autowym ataku Bartłomieja Lemańskiego odskoczyli na 18:15 i nie wypuścili już takiej przewagi z rąk. W trzeciej partii Skra prowadziła 14:11, po asie serwisowym rumuńskiego przyjmującego Daniel Chitigoi. Za chwilę do wyrównania (16:16) doprowadził jednak Bułgar Aleks Grozdanov. Z kolei po skutecznym bloku na Rumunii, Bogdanka LUK prowadziła 22:20.



Siatkarze Skry Bełchatów próbują powstrzymać atak gwiazdy Bogdanki LUK Lublin Wilfredo Leona

Ostatecznie triumfowała 25:22. Zmagania na tym etapie toczą się do dwóch zwycięstw. Drugi mecz 4 kwietnia w Bełchatowie (godz. 20). Jeśli po dwóch bataliach będzie remis 1:1, to wtedy o wszystkim zadecyduje trzeci bój w 8 kwietnia w Lublinie. © **Bogdanka LUK Lublin - PGE GiEK Skra Bełchatów 3:0** (25:23, 25:22, 25:22)

Pozostałe wyniki pierwszej rundy play-off: Asseco Resovia Rzeszów - Andykpol AZS Olsztyn 3:0, Projekt Warszawa - Jastrzębski Węgiel 3:0, Warta Zawiercie - ZAKSA - mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania gazety.

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W przedostatnim meczu rundy zasadniczej I ligi Lechia Tomaszów Mazowiecki przegrała na wyjeździe ze Spartą Grodzisk Mazowiecki w czterech setach.

Tomaszowianie już wcześniej stracili szansę na awans do play-off I ligi. Dla kibiców, a zapewne i dla samych zawodników, to wynik rozczarowujący. Lechia spokojnie była stać na pierwszą ósemkę.

II LIGA

Sparta Grodzisk Mazowiecki - Lechia Tomaszów Mazowiecki 3:1 (27:25, 25:23, 23:25, 25:21). **Pozostałe wyniki 29. kolejki:** MKS Będzin - Astra Nowa Sól 3:0, BKS Bydgoszcz - KPS Siedlce 3:1, SMS PZPS Spała - GKS Katowice 0:3 (17:25, 17:25, 19:25), Anioły Toruń - Necko Augustów 3:1, BBTs Bielsko-Biała - MCKiS Jaworzno 3:1, Stal Nysa - Czarni Radom 3:1, Avia Świdnik - Mickiewicz Kluczbork 2:3. W ostatniej kolejce rundy zasadniczej Lechia zmierzy się na wyjeździe z BBTs Bielsko-Biała. Mecz rozegrany zostanie w czwartek (2 kwietnia). Dzień wcześniej uczniowie ze Spawy wystąpią w Augstowie, gdzie czeka ich pojedynek z Necko.



Tomaszowianie z Lechii (ciemne stroje) nie wystąpią w play-off I ligi, co jest wynikiem rozczarowującym

1. GKS Katowice	29	69	76-28
2. Anioły Toruń	29	67	75-32
3. Stal Nysa	29	66	77-36
4. Mickiewicz Kluczbork	29	57	67-43
5. Nowak-Mosty Będzin	29	54	66-47
6. BBTs Bielsko-Biała	29	51	62-52
7. Avia Świdnik	29	43	55-56
8. KPS Siedlce	29	41	55-61
9. MCKiS Jaworzno	29	38	51-61
10. Lechia Tomaszów Maz.	29	37	52-61
11. Czarni Radom	29	37	50-59
12. Astra Nowa Sól	29	36	47-61
13. BKS Bydgoszcz	29	34	47-65
16. Sparta Grodzisk Maz.	29	29	38-67
17. Necko Augustów	29	26	40-70
18. SMS PZPS Spała	29	11	20-79

II LIGA

Siatkarki KP Pajęczno awansowały do turnieju półfinałowego o prawo gry w I lidze. W rywalizacji do trzech zwycięstw mistrzynię grupy trzeciej pokonały AZS AWF Katowice 3:1, 3:0 oraz 3:0. O prawo gry na zapleczu elity walczyć będą także wielunianie z WKS. Zespół trenera Bartłomieja Matejczyka nie dał szans w półfinale grupy trzeciej Chełmcowi Wałbrzych wygrywając zdecydowanie 3:0, 3:0, 3:0.

Piłka nożna, III liga Zwycięstwa Lechii Tomaszów Mazowiecki oraz PGE GiEK GKS Bełchatów

Warta Sieradz „zgasła” Świt w Niedzielę Palmową

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Trzecioligowcy rozegrali 24. kolejkę. Poraz trzeci z rzędu z boiska jako zwycięzcy zeszli piłkarze PGE GiEK GKS Bełchatów.

Warta Sieradz nadal jest w tabeli druga, a to miejsce dające prawo gry w drugoligowych barażach. W Niedzielę Palmową sieradzanie przegrywali na swoim stadionie ze Świtem Nowy Dwór Mazowiecki do 78 minuty 0:1, ale ostatecznie triumfowali 3:1. Po dwóch ligowych zwycięstwach Widzew II Łódź uległ zespołowi z Troszyna 0:2 (0:1). Lechia Tomaszów Mazowiecki pewnie pokonała u siebie GKS Włocławek 3:1 (2:0).

III LIGA (GRUPA 1.)

Wyniki meczów 24. kolejki. Warta Sieradz - Świt Nowy Dwór Mazowiecki 3:1 (0:1). 0:1 - Łukasz Mościcki (10, głowa), 1:1 - Mateusz Lis (68, rzut karny), 2:1 - Bartłomiej Kręcichwost (70), 3:1 - Mateusz Lis (90+2, rzut karny)
Warta: Miłosz Zdeb - Piotr Mielczarek, Artur Sójka (79, Bartłomiej Mańczak), Jakub Piela, Mateusz Lis - Olek Trubnikow, Szymon Pietrzak, Duilio, Dawid Owczarek - Igor Stańczak (86, Michał Przybył), Bartłomiej Kręcichwost (90+2, Adrian Ciołek). Trener: Marek Przybył.
Lechia Tomaszów Mazowiecki - Włocławek 3:1 (2:0). 1:0 - Daniel Chwałowski (12), 2:0 - Piotr Gębala (28), 3:0 - Mateusz Kempki (52), 3:1 - Wojciech Zieliński (90+2)
Lechia: Marcin Żyła - Maksym Rosiński, Marcin Orzechowski, Piotr Gębala, Eryk Kaprór



FOT. DARIUSZ PIEKARCZYK

Jest gol, jest i radość. Tak piłkarze Warty Sieradz cieszyli się po bramce zdobytej przez Bartłomieja Kręcichwosta w wygranym meczu ze Świtem Nowy Dwór

(65, Kamil Szymczak) - Marcin Pienkowski (77, Igor Czapla), Jakub Król, Daniel Chwałowski (65, Filip Zawadzki), Mateusz Kempki (65, Mariusz Rybicki) - Krystian Kolasa (74, Wojciech Kepa), Bartosz Bogus. Trener: Bartosz Grzelak.
Ząbkovia Ząbki - PGE GiEK GKS Bełchatów 1:4 (1:0). 1:0 - Oskar Wojtyśiak (44), 1:1 - Kacper Popławski (63), 1:2 - Szymon Sarnik (70), 1:3 - Mateusz Szymorek (85), 1:4 - Nikodem Powroźnik (89)
GKS: Tomasz Kucharski - Mateusz Lipp (76, Adam Dębiński), Norbert Warmuz, Jakub Bartosiński, Patryk Pytlewski (62, Szymon

Sarnik) - Mateusz Wójcik, Daichi Kato (62, Ricardo Goncalves), Mateusz Szymorek, Natan Wysirski, Łukasz Wroński (46, Serhij Napółow) - Kacper Popławski (83, Nikodem Powroźnik). Trener: Mateusz Milczarek.
Widzew II Łódź - KS CK Troszyna 0:2 (0:1). 0:1 - Jakub Domański (28), 0:2 - Ołeksandr Łuczyk (82)
Widzew II: Maciej Kikolski - Marcin Kozłowski, Sebastian Zieleniecki, Daniel Tanzyń, Damian Pokorski - Adam Ratajczyk, Paweł Kołodziejczyk (70, Kajetan Supczyński), Filip Przybutek (78, Tomasz Bała), Leon Madej (55, Kuba Nawrocki) - Daniel Gryzio (46, Igor Busz),

Szymon Sołtysirski. Trener: Paweł Ściebura.
Olimpia Elbląg - ŁKS Łomża 0:3 (0:0). 0:1 - Dawid Dziegielewski (49), 0:2 - Hubert Mich (57), 0:3 - Hubert Antkowiak (90+2).
Mławianka Mława - KS Wasilków 4:2 (1:1).
Wigry Suwałki - Broń Radom 2:1 (0:0).
Legia II Warszawa - Wisła II Płock - mecz przełożony na 15 kwietnia.
Znicz Biała Piska - Jagiellonia II Białystok - mecz przełożony na 15 kwietnia.
Plan 25. kolejki. Piątek (3 kwietnia): GKS Włocławek - Wigry Suwałki (godzina 18, wynik meczu rundy jesiennej 0:0), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Olimpia Elbląg (16. 1:1),



FOT. PGE GiEK GKS BEŁCHATÓW

Nikodem Powroźnik z PGE GiEK GKS Bełchatów strzelił gola w meczu z Ząbkowia i to jego pierwsze trafienie w III lidze

Widzew II Łódź - Znicz Biała Piska (14, 3:1), Wisła II Płock - Jagiellonia II Białystok (12, 1:1). **Sobota (4 kwietnia):** Broń Radom - Lechia Tomaszów Mazowiecki (15, 2:1), GKS Bełchatów - Mławianka Mława (15, 3:2), KS Troszyna - KS Wasilków (14, 2:3), Legia II Warszawa - Warta Sieradz (12, 2:3), ŁKS Łomża - Ząbkovia Ząbki (16, 0:2). Liderem klasyfikacji skutecznych jest Hubert Antkowiak (Łomża) - 20 goli.

5. Wisła II Płock	23	41	40-33
6. KS CK Troszyna	24	38	59-35
7. Ząbkovia Ząbki	24	38	50-44
8. Lechia Tomaszów Maz.	24	32	48-38
9. Świt Nowy Dwór Maz.	24	31	35-43
10. Broń Radom	24	31	29-42
11. Widzew II Łódź	23	30	45-51
12. Olimpia Elbląg	24	30	35-45
13. Jagiellonia II Białystok	23	29	26-31
14. PGE GKS Bełchatów	24	29	41-51
15. GKS Włocławek	23	26	25-35
16. Mławianka Mława	24	22	38-49
17. KS Wasilków	24	14	24-56
18. Znicz Biała Piska	23	5	15-77

IV liga: Szczęśliwa wygrana Pelikana. Trzy punkty Ceramiki Opoczno i RKS Radomsko

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Czwartoligowcy rozegrali czwartą kolejkę rundy wiosennej. Po raz pierwszy w tym roku z wygranej cieszyli się piłkarze Polonii Piotrków Trybunalski.

Drużyna trenera Roberta Grzesiuka pokonała w Łodzi ŁKS III 3:2, choć do przerwy przegrywała 0:2. Dla łodzian to z kolei czwarta wiosenna porażka. W Radomsku podwójny powód do radości miał Krzysztof Górnik. RKS pokonał Zjednoczonych Stryków 2:0 (1:0), a on świętował setny mecz w roli kierownika zespołu!

IV LIGA

Wyniki meczów 21. kolejki: ŁKS III Łódź - Polonia Piotrków Trybunalski 2:3 (2:0). 1:0 - Alan Siwek (5), 2:0 - Oskar Zawadzki (29),

2:1 - Oskar Przywara (55, rzut karny), 2:2 - Bartłomiej Madej (63), 2:3 - Damian Głowacki (77).
MKP-Boruta Zgierz - Pelikan Łowicz 0:1 (0:0). 0:1 - samobójczy (70).
Stal Głowno - Zryw Wygoda 1:0 (1:0). 1:0 - Bartłomiej Szadkowski (20).
RKS Radomsko - Zjednoczeni Stryków 2:0 (1:0). 1:0 - Igor Woszczyński (15), 2:0 - Dawid Błasik (62).
Ceramika Opoczno - Omega Kleszczów 3:0 (2:0). 1:0 - Mateusz Śliwka (25), 2:0 - Dominik Indrychowski (34), 3:0 - Dominik Indrychowski (73).
Mazovia Rawa Mazowiecka - Termy Poddębice 5:1 (2:0). 1:0 - Mateusz Białek (5), 2:0 - Mateusz Białek (40, rzut karny), 2:1 - Kacper Piotrowski (52), 3:1 - Mateusz Białek (61), 4:1 - Mateusz Sypniewski (71), 5:1 - Robert Orna (81).
Stal Niewiadów - Sokół Aleksandrów 1:1 (0:1). 0:1 - Karol Pawlikowski (13, rzut karny), 1:1 - Erwin Kołodziejczyk (90+3, rzut karny).
Orkan Buczek - KS Kutno oraz AKS SMS Łódź - Korab Łask - mecze zakończyły się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego”.



ARCHIWUM KRZYSZTOFA GÓRNICA

Mecz ze Zjednoczonymi Stryków był dla Krzysztofa Górnika setnym w roli kierownika RKS Radomsko

Plan 22. kolejki. Środa (1 kwietnia): AKS SMS Łódź - Ceramika Opoczno (godzina 17, wynik meczu z pierwszej rundy 0:3).
Czwartek (2 kwietnia): Zjednoczeni

Stryków - ŁKS III Łódź (19, 1:1). **Piątek (3 kwietnia):** Omega Kleszczów - Mazovia Rawa Mazowiecka (20, 1:6), Zryw Wygoda - RKS Radomsko (17.30, 1:2). **Sobota**



FOT. CERAMIKA OPOCZNO

Dominik Indrychowski z Ceramiki Opoczno strzelił w sobotę dwa gole i ma na koncie 17 bramek w IV lidze

(4 kwietnia): Kutno - Stal Głowno (15, 0:3), Polonia Piotrków Trybunalski - MKP-Boruta Zgierz (12, 2:3), Pelikan Łowicz - Stal Niewiadów (16, 2:0), Sokół

Aleksandrów - Korab Łask (12, 4:1), Termy Poddębice - GKS Orkan Buczek (15, 0:3).
Klasyfikacja skutecznych: Na czele prestiżowego rankingu Mateusz Białek z Mazovii Rawa Mazowiecka - 22 gol. Na pozycji drugiej Dominik Indrychowski (Ceramika Opoczno) - 17. Po 13: Jakub Cieslicki (AKS SMS Łódź) oraz Tomasz Dąbrowski (Pelikan Łowicz).

1. Pelikan Łowicz	21	48	58-26
2. RKS Radomsko	21	45	51-22
3. Ceramika Opoczno	21	43	53-28
4. Sokół Aleksandrów	21	42	57-31
5. GKS Orkan Buczek	20	42	47-29
6. AKS SMS Łódź	20	42	44-29
7. Stal Głowno	21	32	40-32
8. MKP-Boruta Zgierz	21	32	36-38
9. KS Kutno	20	28	36-37
10. Zjednoczeni Stryków	21	27	32-41
11. Polonia Piotrków Tryb.	20	26	40-34
12. Mazovia Rawa Mazow.	21	25	51-55
13. Stal Niewiadów	21	24	32-46
14. ŁKS III Łódź	21	20	41-49
15. Zryw Wygoda	20	19	31-45
16. Omega Kleszczów	21	17	28-61
17. Korab Łask	20	10	25-68
18. Termy Poddębice	21	10	27-58